

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

LA SEMAINE POLONAISE

14 MARCA 1965
MARS

Nr 11 (387)



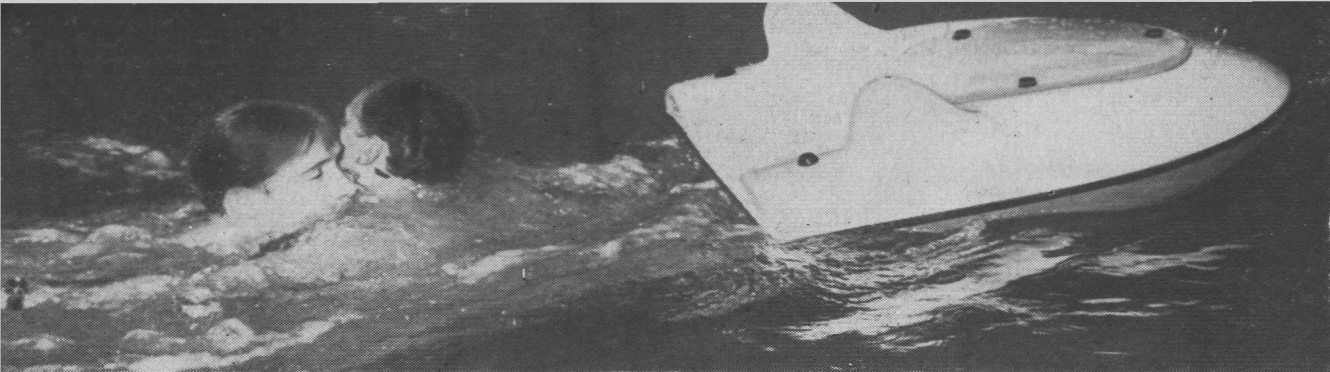
RP
2373

ROZPOCZYNAMY WĘDRÓWKĘ PO POLSCE ZACHODNIEJ I PÓŁNOCNEJ — str. 5

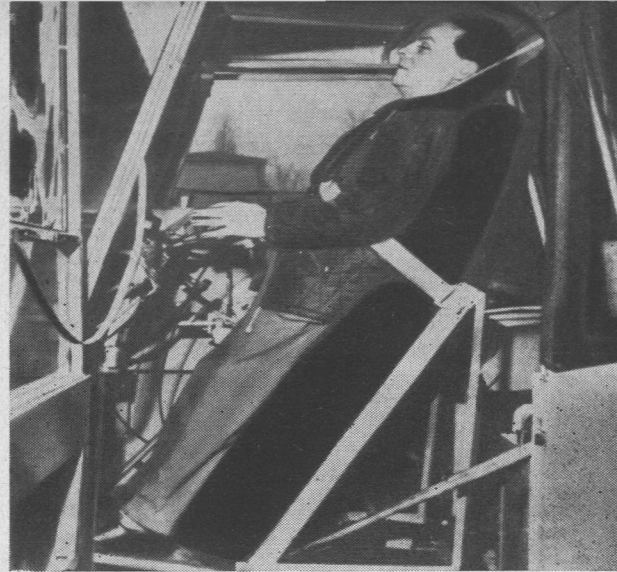
PROSZĘ DO MNIE NIE PUKAĆ! ZA TYDZIEŃ GRAM NA KONKURSIE! — str. 6

Beata Tyszkiewicz i Tadeusz Łomnicki w głównych rolach nowego filmu Al. Forda „Pierwszy dzień wolności” (str. 10—11)

„Le premier jour de liberté”, nouveau film d’Alexandre Ford, est une réussite — affirme la critique (voire pages 10—11)



Na basenie Blomet w Paryżu odbyły się krajowe mistrzostwa ratowników, podczas których zademonstrowano między innymi skuter „Delfino et Urus” (powyżej), służący do poszukiwań pod wodą



Harry Spesakes z Manchesteru kieruje samochodem na stojąco. Sparaliżowany od 23 lat, nie może patrzeć w dół, dlatego też kabinę wyposażono w 7 lusterek, przy pomocy których kierowca ma normalne pole widzenia



Marie Laforet, znana dotychczas z romantycznych ról i pięknych oczu, w nowym filmie „Cent briques et des tuiles” demonstruje inne walory swojej aparacji. Gra rolę wampa

▲ Démonstration d'un „scooter” sous-marin de sauvetage à la piscine Blomet.

▲ Paralysé depuis 23 ans, M. Spesakes de Manchester conduit debout. Sept miroirs lui assurent un champ de vision normal.

▲ Marie Laforet est devenue „vamp” pour les besoins du film „Cent briques et des tuiles”.

▲ Rene Bennet, Anglaise de 25 ans, a équipé son scooter de tous les phares qu'elle a pu trouver.

▲ Un Bouddha de neige était le „clou” du festival de sculpture hivernale à Sapporo au Japon.

▲ Des milliers de chasseurs polonais doivent à Jan Gach la préparation des trophées qui ornent leurs maisons.

▲ Miss France, Véronique Zuber a épousé selon le rite orthodoxe le prince Bibikoff, chirurgien-dentiste, descendant de Tchaikovsky, ancien champion du javelot.

▲ Slalom 1900 à Davos, station suisse réputée.

▲ Un moteur de 20 ch permet aux amateurs du surfing facile de développer 20 km/h sur l'eau.

▲ Moins 57 en hiver, plus 10 au maximum en été — dans la toundra de la presqu'île de Taimyr (URSS) les rennes sont rois.



René Bennet, 25-letnia Angielka postanowiła w jakiś sposób zwrócić na siebie uwagę i zaopatrzyła swój skuter w tyle reflektorów, ile się zmieściło

Na jednej z wysp japońskich Hokkaido, w mieście Sapporo odbył się zimowy festiwal, podczas którego wznoszono ze śniegu przeróżne figury i budowle. Na zdjęciu: wielki posąg Buddy ulepiony ze śniegu



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

Miss Francji Veronique Zuber poślubiła z całym prawosławnym ceremoniałem potomka Czajkowskiego, b. mistrza Francji w rzucie oszczepem, księcia Georges Bibikoff, z zawodu stomatologa



Tysiące rogów jelenich oprawił Jan Gach ze wsi Wróble (woj. białostockie). Bez jego usług myśliwi nie mogliby chwalić się trofeami



Podczas międzynarodowych zawodów narciarskich, jakie odbyły się w Davos (Szwajcaria), sensację wzbudziła narciarka klubu „British Skiclub” założonego w 1903 roku, która w stroju narciarskim z tego okresu oraz o jednym kijku (jakiego używano przed 60 laty) przejechała trasę slalomu



Nowym osiągnięciem w sportach wodnych jest wyposażona w 20-konny silnik „deska” do jazdy na wodzie z szybkością ok. 20 km/godz.



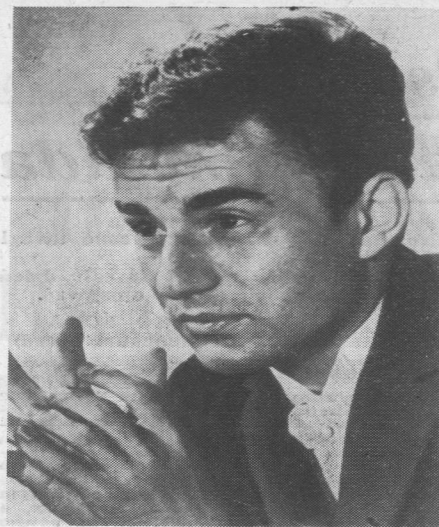
Półwysep Tajmyr na dalekiej północy ZSRR odznacza się szczególnie surowym klimatem. Zimą temperatura spada często do minus 57 stopni, a latem rzadko przekracza plus 10 stopni. Mieszkańcy zajmują się myślistwem, rybołówstwem i hodowlą reniferów (zdjęcie z lewej)

WSRÓD MŁODYCH PIANISTÓW reprezentujących 30 krajów świata na VII Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie znalazła się trójka nosząca polskie nazwiska, ale nie występująca w ekipie narodowej Polski: Amerykanka Lois Carole PACHUCKI, Kanadyjczyk Marek JABŁOŃSKI i Ewa ŻUK z Wenezueli. Trudno ukryć wzruszenie, gdy rozmawia się z tymi młodymi pianistami, których łączy szczególne więzy nie tylko głębokiego umiłowania wielkiej muzyki Chopina, ale także więzy wspólnego pochodzenia z Kraju, gdzie urodził się genialny kompozytor.

19-letnia Ewa Żuk urodziła się w Łodzi, 25-letni Marek Jabłoński w Krakowie, a 26-letnia Carole Pachucki w Detroit i w programie Konkursu Chopinowskiego ich krótkie notki biograficzne kończą się zdaniem: „jest pianistką (pianistą) polskiego pochodzenia”. Są to więc jakby reprezentanci wielomilionowej Polonii zagranicznej rozsiadanej po świecie, która w ich osobach prezentuje swoje przywiązanie do Kraju i jego bogatych tradycji kulturalnych.



Lois Carole PACHUCKI



Marek JABŁOŃSKI



Ewa ŻUK

MŁODZI PIANIŚCI - REPREZENTANCI CAŁEJ POLONII

WLICZNYCH POLSKICH DOMACH w dziesiątkach krajów gdzie osiedlili się na stałe Polacy, zachowywane są i pielęgnowane związki ze wszystkim co polskie. Znajdują się między innymi, wyraz w kontynuowaniu wielkiej narodowej tradycji kulturalnej, w poświęcaniu się twórczości artystycznej, w kształceniu dzieci i młodzieży w duchu umiłowania sztuki i muzyki polskiej, która tyle wspaniałych dzieł wniosła do skarbnicy dorobku ogólnoludzkiego.

W iluż to domach polskich na obczyźnie gra się Chopina, wsłu-

chując się w każdy takt tej wzruszającej pięknej muzyki. Iluż to młodych Polaków kształci się muzycznie w twórczości Fryderyka Chopina. W przeszłości dalekiej, bliższej i w czasach współczesnych mamy niemało dowodów na to, że młodzi pianiści polskiego pochodzenia, którzy poświęcają się pianistyce, wyrastają na wielkich i sławnych chopinistów. Niemały wpływ na taki kierunek zainteresowań i studiów mają polskie polonijne towarzystwa muzyczne, działające w świecie, a także różne polskie fundacje. Tak jest również w przypadku trójki młodych piani-

stów polskiego pochodzenia występujących na VII Międzynarodowym Konkursie im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

Pachucki, Jabłoński i Żuk z rodzinnych domów wynieśli umiłowanie muzyki i szczególnie uwielbienie dla Chopina. Rodzice nadal im kierunek w zdobywaniu trudną, codzienną nauką i pracą pierwszych szczebli kariery artystycznej. Później przyszły z pomocą uczelnie muzyczne i fundacje polonijne. Lois Carole PACHUCKI w okresie studiów korzystała ze stypendiów, przyznawanych jej za dobre wyniki w nauce. Jest laureatką wielu nagród, m.in. nagrody im Paderewskiego, przyznanej przez Fundację Kościuszkowską w USA w roku 1962.

Marek JABŁOŃSKI rozpoczął naukę gry na fortepianie w szóstym roku życia w Konserwatorium w Krakowie. W 1947 roku wyemigrował wraz z rodzicami do Kanady, gdzie z wielkim powodzeniem kontynuował studia muzyczne. Został laureatem nagrody chopinowskiej konkursu Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, a w 1961 r. zdobył I nagrodę na Pianistycznym Konkursie Młodzieżowym w Kanadzie (koncertował tu od 13 roku życia). Odbył tournée koncertowe po Francji, Włoszech i USA.

Najmłodsza z naszej trójki Ewa ŻUK rozpoczęła naukę gry na fortepianie, pod kierunkiem matki, gdy miała 5 lat. Po dwóch latach nauki została przyjęta do Konserwatorium w Caracas, które ukończyła mając 13 lat. W ubiegłym roku została laureatką I nagrody Konkursu Chopinow-

skiego zorganizowanego przez Fundację Kościuszkowską. Pierwszy raz wystąpiła na estradzie, gdy miała 10 lat. Wielokrotnie koncertowała w stolicy Wenezueli, była m.in. wykonawczynią wielkiego koncertu dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Dała wiele recitali w Wenezueli, w Republice Dominikańskiej i w USA.

Lois Carole Pachucki urodziła się w USA, Marek Jabłoński i Ewa Żuk wyemigrowali z Kraju, gdy byli małymi dziećmi. Setki, tysiące kilometrów oddalenia od miejsca urodzenia swego lub rodziców, przebywanie i wychowywanie się w obcym środowisku, przyjęcie obywatelstwa kraju osiedlenia nie pozbawiło ich wrażliwości na wszystko, co przybliżało im Polskę. Przeciwnie, w przypadku tych młodych pianistów wrażliwość tę zwielokrotniło. „Szczególną tęsknotę do Polski pobudzały dźwięki muzyki chopinowskiej, nasyconej wszystkimi romantycznymi urokami Ojczyzny” — oświadczył po przybyciu do Warszawy Marek Jabłoński. Chopin od kilkunastu lat przybliżył im Polskę, a oni dzięki jego muzyce znaleźli szczególnie piękną okazję do odwiedzenia Kraju, aby ubiegać się o tytuł najlepszych młodych chopinistów świata.

Bez względu na to, jakie noty wystawi im jury VII Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, pozostaną oni na pewno do końca życia ambasadorami wielkiej polskiej kultury muzycznej w świecie, wykształconymi i uwrażliwionymi wykonawcami znakomitych dzieł Chopina.

TYSIĄCLECIE POLSKIEJ MONETY

W związku z tysiączną rocznicą wydania pierwszej polskiej monety wytkoczono w Kraju, staraniem Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, okolicznościowy medal pamiątkowy. Tysiąclecie monety polskiej wiąże się ściśle z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego.



Data 966 umieszczona na monecie ma charakter symboliczny. Denar, którego rysunek przedstawiony jest na medalu, wybitý został przez Mieszka I, jego imię — Misjco umieszczone jest na monecie. Pośrodku widnieje znak krzyża czy kapliczka, co świadczy, że moneta została wybita już po przyjęciu przez Mieszka I chrześcijaństwa. Moneta pierwszego historycznego władcy polskiego nie była pierwszą na ziemi polskiej. Parę stuleci przed jej pojawieniem się napływały do Kraju w dużych ilościach monety cesarzy rzymskich, a później także monety arabskie tzw. dirhemy. Wybitie pierwszej polskiej monety nie miało charakteru emisji przeznaczony do ówczesnego obiegu pieniężnego. Był to raczej akt demonstracji, iż obok innych suwerennych władców ówczesnej Europy panuje również władca polski, który w dowód istnienia swego państwa i niezależnego panowania realizuje odwieczny przywilej władców do bicia własnej monety. Denar Mieszka I stanowił jeszcze w X wieku drobną część będących w obiegu monet. Dopiero w XI wieku, za panowania Bolesława Śmiałego, monety zaczęły biec w milionach egzemplarzy.

Na pamiątkowym medalu umieszczono wizerunek prymitywnej mennicy sprzed tysiąca lat. (Bito wówczas monetę w sposób bardzo prosty. Na pniu dębowym osadzano nieruchomo dolny stempel, kładziono na niego okrągłą blaszkę srebrną, rozkutą uprzednio ręcznie z większego kawałka srebra na kowadłe i niezadarnie wyciętą. Przykrywano ją drugim stemplem, uderzano młotem. I moneta była gotowa). Na odwrocie medalu wytkoczono Orła Piastowskiego i współczesny wizerunek herbu państwowego oraz rysunki pierwszego polskiego denara i współczesnej polskiej złotówki.

Wypowiedź mera Hautmont dla Tygodnika Polskiego

„Chciałbym z okazji dwudziestej rocznicy powrotu do Polski jej ziem na zachodzie wyrazić moje serdeczne życzenia dalszego ich rozwoju w ramach jednej i niepodzielnej Polski.

Pragnę podkreślić, że dla mnie jako mera Hautmont i radcy generalnego Nordu cenny jest „jumelage”, jaki łączy nasze miasto z Kaliszem. Chciałbym, żeby stosunki istniejące między naszymi miastami nadal się zacieśniały w interesie obydwóch krajów”.

MARCEL AIME
mer Hautmont
Conseiller Général du Nord



Czytelnicy piszą

redakcja odpowiada

BENZYNA I MIĘSO

SZANOWNA REDAKCJO!

Na samym wstępie pozdrawiam wszystkich współpracowników Redakcji. Otóż wyczytałam w „Tygodniku”, że jakiś pan będąc na urlopie w Polsce samochodem miał trudności z benzyną. Podobno wszędzie odpowiadało mu „nie ma”. Otóż my, tzn. mąż i ja, byliśmy w Polsce w 1964 roku. Przejechaliśmy dokładnie 5.600 kilometrów i spaliliśmy 410 litrów benzyny kupionej w Polsce. I tylko raz nam mówiono „Nie mogę sprzedać”, było to o godzinie szóstej rano w Kluczborku. Mąż czytając ten urywek w „Tygodniku” o benzynie, to się zeżłościł, bo przecież widział na własne oczy. Lecz prawda jest, jeżeli chodzi o mięso. Naprawdę ma się wrażenie, że w tym jest dużo bałaganu, gdyż są miejscowości, gdzie można kupić mięso kilogramami, a wioska dalej nie ma ani grama. Dodać trzeba, że nie bardzo apetycznie sprzedaje się to mięso.

Obsługa w sklepach bardzo niechętna, wygląda to jakby z przymusu pracowali i ludziom w sklepach za darmo dawano. I przykro nam było bar-

dzo, gdy usłyszałam krytyczne uwagi Francuzów.

Już kończę, bo można by cały dzień dobre i złe spostrzeżenia opisywać.

M. GORECKA
Pecquencourt (Nord)

OD REDAKCJI:

Stacji benzynowych nie ma w Polsce tyle co we Francji. Może się zdarzyć, że na gębokiej prowincji nocą stacja jest zamknięta. Wszędzie jest jednak dobra informacja, a stacje są tak rozmieszczone, że uważnemu kierowcy benzyny zawsze wystarczy. Co zaś do mięsa, to istotnie bywają okresowe trudności z pewnymi gatunkami, przy czym jego rozdział nie jest zawsze najlepszy, a rzeźniczy umiejętnością rozbiórki na pewno ustępują swym francuskim kolegom.

„O FRANCUZIE I POLAKU W JEDNEJ OSOBIE”

Bardzo mnie zaciekawił artykuł zamieszczony w „Tygodniku” z dnia 14 lutego br. o „Francuzie i Polaku w jednej osobie”. Pan Georges, rodowity Francuz, który poznając Polaków pokochał Polskę i nauczył się polskiego języka — to uzruszający przykład. Jest dużo, niestety, Polaków, którzy wstydzą się mówić po polsku, chociaż oni sami albo ich rodzice pochodzą z Polski.

Zyczę temu Panu i jego całej rodzinie długich lat życia przy dobrym zdrowiu i życzę mu też szczęśliwej podróży do naszej drogiej Ojczyzny, do której się w tym roku wybiera.

Józef KACZOROWSKI
Montbard (Côte-d'Or)

DLACZEGO TAK PÓŻNO?

Zapytuję uprzejmie, dlaczego niektóre numery „Tygodnika” dochodzą zniszczone, a nawet podarte? Poza tym otrzymuję go późno. Proszę również mi wyjaśnić, kiedy otrzymam książkę wylosowaną w styczniu? Chciałbym też znać bezpośredni adres redaktora „Tygodnika”.

L. STUPKA
Beringen (Limbourg)

OD REDAKCJI:

Niestety, mieliśmy już skargi, że „Tygodnik” dochodzi do rąk czytelników w zniszczonym stanie. Badamy obecnie tę sprawę i sądymy, że w przyszłości nie będzie powodów do podobnych skarg. Jeśli chodzi o

późne otrzymywanie naszego pisma, to prosimy podać w przyszłości konkretny przykład ze wskazaniem numeru i dokładnej daty doręczenia. W ostatnim okresie — jak wiadomo — były pewne zakłócenia w funkcjonowaniu poczty spowodowane strajkiem. Wylosowaną książkę wkrótce Pan otrzyma. Zakupiliśmy pewną ilość książek kilka tygodni temu w Warszawie i dopiero teraz otrzymaliśmy wiadomość, że zostały wysłane. Za to opóźnienie przepraszamy Pana oraz wszystkich zainteresowanych Czytelników.

Jeśli chce Pan, aby list trafił bezpośrednio do redaktora, to wystarczy zaznaczyć na kopercie „do rąk własnych”.

W SPRAWIE ZBRODNIARZY SZANOWNA REDAKCJO!

Jestem Waszym Czytelnikiem od 6 lat. Czytam również „La Pologne” w języku francuskim, które mi co miesiąc dostarcza kiosk na placu Kléber w Strasburgu. Przekonałem się, że oba pisma zawierają obiektywne informacje o naszej ojczyźnie. Naprawdę cieszę się i dumny jestem czytając, jakie postępy robi Polska Ludowa po tak wielkich zniszczeniach dokonanych przez hitlerowców. Dzisiaj w „Bundesrepublik” chce się darować winy sprawcom masowych mordów i uznać sprawę za przedawnioną. U każdego uczciwego człowieka wywołuje to oburzenie i protest. Przesyłam „Tygodnikowi” wyrazy głębokiego uznania i życzę owocnej pracy.

Maciej WITKOWSKI
Schiltigheim (Bas-Rhin)

RIRE EN FRANÇAIS

Od pewnego czasu skasowane zostały w „Tygodniku” podpisy w języku francuskim pod rysunkami humorystycznymi na ostatniej stronie. Dlaczego? Mąż mój jest Francuzem i chętnie czyta teksty w języku francuskim. Wiem, że nie możecie zapełnić „Tygodnika” językiem francuskim, bo oburza się inni czytelnicy, ale strona humoru mogłaby być dwujęzyczna tak jak dawniej i to wcale nie zabiera więcej miejsca. Stronę tę czytali też zawsze moi francuscy przyjaciele i znajomi.

I. GRANIER — Paryż

„Félicitations pour votre revue toujours intéressante, mais j'aimerais trouver la traduction française des dessins humoristiques et souhaiterais une couverture plus solide.”

Mme J. VALDUGA
Cauderan (Gironde)

NOUS RÉPONDONS:

Naus pensons revenir à la traduction des légendes, mais renforcer notre couverture est pour divers raisons impossible.

PROTEST POLSKICH KOMBATANTÓW W SZWAJCARII

Związek Kombatantów Polskich w Szwajcarii złożył protest w Ambasadzie NRF w tym kraju przeciwko przedawnieniu zbrodni hitlerowskich. Podobne protesty składają także w innych krajach związki kombatantek i byli jeńcy obozów zagłady hitlerowskiej, domagając się: „Chcemy, żeby po wsze czasy potępione zostały wszelkie zbrodnie przeciw ludzkości, a żeby potępiony został hitleryzm”.

NAGRODY DLA CZYTELNIKÓW

Za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych z nr 365—374 nagrody książkowe otrzymują: 1) Krystyna Bańska — Algrange (Moselle), 2) Leonard Barykiewicz — Wattrelos (Nord), 3) Józef Boczyński — Cité Jeanne d'Arc (Moselle), 4) B. Bartnikowski — Cité Jeanne d'Arc (Moselle), 5) Eugenia Borkowska, Paris XIX, 6) Edouard Borowski — Giraumont (M. et M.), 7) Zofia Budek — Bruay-en-Artois (P. de C.), 8) Zofia Carlier — Manosque (B. A.), 9) Antoni Cierpucha — Croix (Nord), 10) Antonina Czuba — Oignies (P. de C.), 11) M. Donzé — Mandeure (Doubs), 12) Irena Frankiewicz — Ostricourt (Nord), 13) Kazimierz Grabowski — Montesquieu-Volvestre (Haute-Garonne), 14) Helena Jałowiecka — Marchiennes (Nord), 15) Alexandre Józwicki — Le Mans (Sarthe), 16) Stanisława Juszkiewicz — Giraumont (M. et M.), 17) Eleonora Kamińska — Nilvange (Moselle), 18) Walentyna Kammerowa — Harchies (Hainaut), 19) Jean Korach — Savy par Etrelillers (Aisne), 20) Z. Król — Nancy (M. et M.), 21) Maria Kucharska — Manosque (B. A.), 22) Jan Kujawski — Le Puy (H-te Loire), 23) Jan Kukiela — Bruxelles 5, 24) Napoleon Łukasiewicz — Poitiers (Vienne), 25) J. Masternak — Bruay-en-Artois (P. de C.), 26) Dariusz Muszyński — Grenoble (Isère), 27) Regina Paclorkowska — Lodelinsart (Hainaut), 28) Władysław Owczarek — Mouzon (Ardennes), 29) Albert Pęcznyński — Barlin (P. de C.), 30) François Piecha — Asnières (Seine), 31) Zofia Proch — Troyes 10, 32) Roman Prostak — Sanvignes-les-Mines (S. et L.), 33) Jean Rak — St. Genest-Lerpt (Loire), 34) Ladislas Ratajczak — Bruay-en-Artois (P. de C.), 35) Paulina Ratkowska — Wattrelos (Nord), 36) Z. Rychlewska — Paris X, 37) Janina Sakvarelidze — Manosque (B. A.), 38) M. Serdeczny — Ormesson s/M (S. et L.), 39) Krystyna Sobczyk — Marselle 7-e (B. du R.), 40) L. Stupka — Beringen-Cité (Limbourg), 41) Ewa Szarzew — Algrange (Moselle), 42) Teofil Szczeptański — Bernissart (Hainaut), 43) Alexander Szklarczyk — Marles-les-Mines (P. de C.), 44) Stanisław Trajder — Jœuf (M. et M.), 45) Maria Tyszwaska — Ammeville (Moselle), 46) Władysław Wieczorek — Angoulême (Charente), 47) Antonina Woloszyk — Roanne (Loire), 48) Stanisława i Czesław Zabjako-wie — Oignies (P. de C.), 49) Józef Zaborowski — Quievrechain (Nord), 50) François Zawalski — Liège.

Nagrody książkowe wysłamy pocztą.

Kiedy dzieci odlecą na kolonie do polski

Otrzymałmy już ostatecznie ustalone daty odlotu do Polski na kolonie i powrotu naszych dzieci.

Odlot z Paryża — Le Bourget (dzieci z okręgów konsularnych paryskiego i lyońskiego) nastąpi 17 lipca, a powrót 20 i 21 sierpnia bieżącego roku.

Odlot z Lille (dzieci z okręgu konsularnego północnej Francji) ustalony został na 15 i 16 lipca, natomiast powrót na 19 i 20 sierpnia.

Przypominamy, że wszystkie sprawy związane z wyjazdem dzieci na wakacje do Polski załatwiają konsulaty PRL w Paryżu, w Lyonie i w Lille. Prosimy o kierowanie listów, podań i zapytań bezpośrednio do odpowiedniego konsulatu.

KTO JEST PRZECIWIW JEDNOŚCI? POLSKICH KOMBATANTÓW?

W KOCIOLKU EMIGRACYJNYM NIE-PRZEJEDNANYCH od kilku tygodni zawrzało. Gromki głos podniosły resztki bohaterów z zaleszczyckiej szosy; obrońcy pamięci Becka i Smięgęgo; jawne i zakulisowe warchoły z czasów Silkorskiego; zwolennicy teorii o dwóch wrogach; marzyciele o wojnie na trzech frontach (z Czechosłowacją również); ustawiacze świata pod kątem dawno przebrzmiałych interesów; agenci Bergu, szwależerowie spod znaku Free Europe; Wernyhorzy wróżący przyszłość Polski z wód Horynia, wyimaginowanych w łazienkach swych angielskich mieszkań; paktowicze z zachodnioniemieckimi rewizjonistami, wywołujący oburzenie wszystkich uczciwych Polaków bez względu na ich polityczne przekonania i miejsce zamieszkania; wykruszające się i skłócone grono nierealnego już świata i innych czasów, które niewiele zrozumiało z tego, co zaszło w ciągu ostatniego ćwierćwiecza.

O cóż im tym razem chodzi?

O krajowy ZBoWiD, grupujący polskich kombatantów spod różnych znaków i walk frontowych, oraz więźniów politycznych, aresztowanych w latach wojny za udział w ruchu oporu; o mowę władze ZBoWiD, ich nowy program; o powołanie Komisji Polonijnej w łonie tej organizacji, o jej zamierzoną działalność, zdążającą do utrzymania wzajemnych kontaktów byłych kombatantów polskich bez względu na to, gdzie się w tej chwili znajdują.

I to właśnie najbardziej ubodło niektóre kierownicze koła nieprzejednanych. Piszą: niektóre kierownice koła, bo rzeczywiście nie wszystkie i tylko kierownice, gdyż masy byłych żołnierzy polskich, rozrzuconych po świecie, pragną wbrew nim jakiegoś rozsądnego kontaktu ze swymi towarzyszami broni przebywającymi stale w Kraju. Powołanie osobnej Komisji Polonijnej w krajowej organizacji kombatantkiej było po prostu konsekwen-

cją licznych listów, zapytań, próśb o wyjaśnienia czy załatwienie pewnych spraw, jakie byli żołnierze polscy z różnych państw, również i członkowie SPK, kierują do Kraju pod adresem ZBoWiD. Kontakt taki jest potrzebny i fakt ten dla ludzi znających szerszą sprawę byłych żołnierzy nie budzi wątpliwości. Gdyby ten kontakt był szerszy, pełniejszy i bardziej szczegółowy, na pewno nie doszłoby do tak kompromitującego wydarzenia kombatantkiej emigracji, jak odznaczenie najbardziej cenным krzyżem bojowym *Virtuti Militari* hitlerowskiego generała, dowódcy osławionej dywizji SS Galizien, Paul Schandrucka. Dywizja ta składała się ze zbrodniczych elementów nacjonalistów ukraińskich, zwolenników Hitlera i wołyńskich Niemców i w czasie okupacji krwawo zapisała się w pamięci ludności polskiej w Kraju. Jej członkowie nie ustępowali swym zdziwieniem przy zbrodniach ludobójstwa niemieckim SS-manom.

Schandruck to był oficer Petlury, hołubiony przez dowódców przedwojennej armii polskiej w szeregach oficerskich wojska polskiego. Wtedy nazywał on się i podpisywał jako Paweł Szandruk. Naczelne dowództwo, które tak haniebnie zawiodło w tragicznym wrześniu, zaaprobowano w 1938 r. wydrukowanie życiorysu Schandrucka jako „generała i pisarza wojskowego” w VII tomie krajowej Encyklopedii Wojskowej. Można go przeczytać na str. 743 tego tomu. We wrześniu 1939 r. bohater ten zmienił maskę, nazywał się odtąd i pisał po niemiecku — Paul Schandruck, był przyjmowany przez najwyższych dygnitarzy i dowódców III Rzeszy, otrzymał szerokie uprawnienia, nominację na generała SS i pełnomocnictwa dla organizacji dywizji SS Galizien. Schandruck znalazł się wtedy na liście zbrodniarzy wojennych, przygotowanej przez polski ruch oporu w Kraju.

Po drugiej wojnie światowej Schandruck wyładował na Zachodzie, odnalazł polskich kolegów, którzy za wyczyny w 1939 r. przypięli mu na pier-

siach krzyż *Virtuti Militari*. O tym oczywiście ani Wolna Europa, ani prasa andersowska nie pisnęły słowem. Rzecz ujawnił dopiero polonijny „Dziennik Polski” z Detroit w USA w dniu 16 lipca 1964 r.

A przecież, gdyby istniał normalny kontakt z Krajem, z jego organizacją kombatantką, podobny skandal byby wykluczony. Zapytując Kraj, jak się zachował po 1939 r. Schandruck, otrzymano by w Anglii informacje o jego zbrodniczej przeszłości na ziemiach polskich i nawet w wypadku próby odznaczenia zbrodniarza przez nieodpowiedzialnych protektorów, znaleźliby się na pewno uczciwi b. wojskowi, którzy by do tego nie dopuścili. Uniknięto by wtedy nie tylko obniżenia powagi tego sławnego odznaczenia, ale i krzywdy wyrządzonej kilku tysiącom jego kawalerów. *Virtuti Militari* dla wielu prawdziwych żołnierzy i oficerów polskich jest wyrazem ich najpiękniejszego i największego dorobku życiowego oraz poczucia dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny. Jakże boleśnie muszą oni odczuwać fakt, że odznaczenie to przyznano również generałowi hitlerowskiemu winnemu zbrodni popełnionych na ich matkach, ojcach, braciach i siostrach, którzy lata wojny musieli spędzać w okupacyjnym terrorze.

Już ten jeden przykład jest oczywistym dowodem, jak bardzo potrzebna jest wzajemna współpraca byłych żołnierzy polskich na Emigracji i w Kraju. W szeregach krajowego ZBoWiD zgrupowani są b. żołnierze z różnych formacji polskich drugiej wojny światowej. Zarówno ci, którzy walczyli na Zachodzie, jak i na Wschodzie, na piaskach Południa, jak i na podpalonych śniegach Norwegii, zarówno ci, którzy walczyli w różnych organizacjach wojskowych krajowego ruchu oporu, jak i ci, którzy znaleźli się w szeregach żołnierzy ruchu oporu innych okupowanych przez Hitlera krajów, a więc we Francji, Belgii, Jugosławii, Czechosłowacji, a nawet w Grecji, Holandii i Norwegii, a dziś mieszkają w Polsce. Oni właśnie na swym Kongresie powołali Komisję Polonijną, złożoną ze starych żołnierzy, do której należą uczestnicy walk wrześniowych, żołnierze armii polskich we Francji, Anglii, ZSRR oraz żołnierze krajowego ruchu oporu: AK—owcy, AL—owcy, BCH—owcy.

Do tematu tego, który jak najciszej łączy się z sprawą Kraj—Emigracja, jeszcze powrócimy.

Poznajemy Zachodnią i Północną Polskę (2)



NIE DALI POGRZEŚĆ MOWY

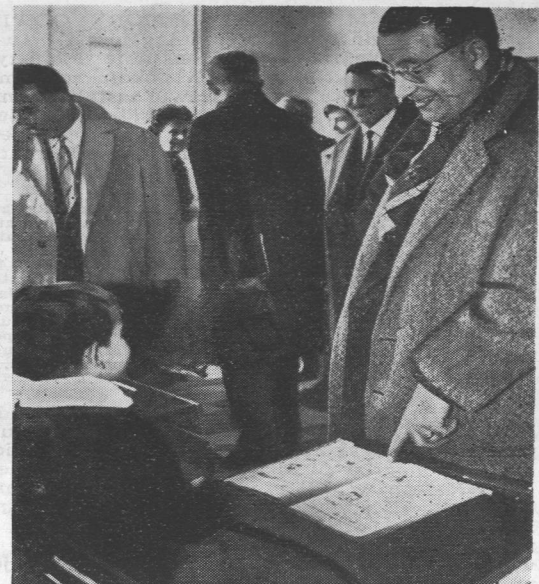
WOJEWÓDZTWO OPOLSKIE

Obszar: 9 506 kilometrów kwadratowych. Ludność (według danych na 30 września 1964 roku): 1 000 359 tysięcy. Miasta wydzielone (powiaty miejskie) 4: Brzeg, Nysa, Opole i Racibórz. Powiatów 14: Brzeg, Głubczyce, Grodków, Kluczbork, Kozle, Krapkowice, Namysłów, Niemodlin, Nysa, Olesno, Opole, Prudnik, Racibórz, Strzelce Opolskie. Miast nie stanowiących powiatów — 24, osiedli — 10, gromad — 243.

STOLICA WOJEWÓDZTWA — OPOLE przyciąga turystów licznymi zabytkami, uroczym Starym Miastem, zielenią parków i ulic. Patrząc na to czyste, pełne nowoczesnych kolorowych domów z balkonami i tarasami miasto aż wierzyć się nie chce, że przed 20 laty 60 procent domów leżało w gruzach, a z zabytkowych starych kamieniczek tylko pięć ocalało z pożogi wojennej. Dziś miasto tętni życiem. Powstały tu nowe fabryki: „OFAMA” — Opolska Fabryka Maszyn, Fabryka Odlewów, Fabryka Mebli, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, Zakłady Remontowo-Budowlane Przemysłu Cementowego i Przemysłu Młynarskiego, Zakłady Metalowe, Dziewiarskie i liczne produkcyjne spółdzielnie pracy.

fabryki, względnie wybudowano nowe, a dla pracowników zbudowano całe osiedla nowoczesnych bloków mieszkalnych.

Szczególnie wzruszenie ogarnia przybysza, odwiedzającego Opole, gdy usłyszy starą polską mowę. Mimo wiekowej niewoli nie udało się Niemcom pogrześć tu polskiej mowy. Słyszac ten trochę archaiczny, ale czysto polski język, przypomina sobie różne dawno przeczytane i zasłyszane fragmenty bogatej historii tej starej polskiej ziemi. Przypomina się wielka tragedia na Rynku w polskim Rzymie — Nysie, gdzie w 1497 roku ścięto głowę Mikołajowi II, księciu opolskiemu, który bronił polskości tej ziemi. Na przestrzeni wieków wiele było podobnych tragicznych sytuacji. W 1928 roku w Oleśnie usiłowano wysadzić w powietrze



Stale, braterskie kontakty z Opolem utrzymuje francuskie miasto Grasse. W ramach umowy o „jumelage” ojcowie obu miast wymienili już wizyty, zapoznając się bliżej z problematyką życia miejskiego oraz wieloma sprawami ogólnymi i szczegółowymi, związanymi z rozwojem dalszej współpracy i wymiany. Na zdjęciu: delegaci Grasse podczas zwiedzania jednej ze szkół w Opolu.

Jednak mimo terroru, prześladowań i szykan język polski na Opolszczyźnie przetrwał. Gdy mówimy o wsi, to trzeba dodać, że dziś w każdym domu na terenie całego województwa płoną elektryczne żarówki (po wojnie doprowadzono prąd do około 700 wsi), a plony podstawowych czterech zbóż Opolszczyzna ma najwyższe w Kraju. Grunty orne tej ziemi stanowią trzy procent upraw całego Kraju, a zbiory pszenicy — dziewięć procent.

Przemysł Opolszczyzny odgrywa dziś bardzo ważną rolę w produkcji przemysłowej. Chlubą tego regionu jest cement, chemia, wielkie kotły, elektrody węglowe, hutnictwo, metalurgia, przemysł spożywczy. Od 1950 roku, tj. od chwili utworzenia tego najmłodszego województwa państwo polskie zainwestowało w przemysł opolski blisko 19 miliardów złotych.

Wiadomo również, że „tacy będą obywatele Rzeczypospolitej, jakiego ich dzieci chowanie”, to też od chwili wyzwolenia wybudowano tu 284 szkoły.

Województwo przekształciło się w poważny i żywy ośrodek kulturalny. Istnieją tu trzy stałe teatry, orkiestra symfoniczna, 6 muzeów. W opolskim amfiteatrze mogący pomieścić 5 tysięcy osób — zbudowali go mieszkańcy w czynie społecznym — corocznie odbywa się ogólnopolski festiwal piosenki oraz przegląd dorobku artystycznego twórców ziem zachodnich i północnych.

Opolszczyzna słynie również z pięknych miejsc turystyczno-wczasowych. Szczególnie śliczny jest Paczków, zwany polskim Carcassonne.

WYBITNI I ZASŁUŻENI POLACY ZIEM NADODRZAŃSKICH I NADBAŁTYCKICH

— 9 —

Ze Słownika Biograficznego zawierającego wiele tysięcy nazwisk zasłużonych Polaków, urodzonych, wychowanych i działających na Ziemiach Zachodnich i Północnych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, publikujemy co tydzień garść nazwisk wraz z krótkimi życiorysami.

ELSNER JÓZEF (1769—1854) z Grodkowa na Opolszczyźnie, kompozytor, muzykolog i pedagog, założyciel Szkoły Głównej Muzyki w Warszawie i jej pierwszy rektor. Nauczyciel Fryderyka Chopina (w latach 1826—1829). Skomponował liczne opery, osnute na tle dziejów Polski: „Leszek Biały”, „Król Łokietek”, „Jagiello w Tęczynie” i inne. Zmarł w Warszawie, pochowano go na Powązkach. W Polsce Ludowej wydano o nim obszerną monografię. Kilka listów Elsnera do Chopina w języku polskim uratowało się i wróciło do Polski wraz z innymi skarbnicami kultury polskiej z Kanady w 1959. Niemieccy szowiniści usiłowali zrobić z Elsnera Niemca. Ostatnie głosy w tej sprawie pojawiły się w prasie zachodniemieckiej w czasie Konkursu Chopinowskiego w 1960 r.

DOMAGALSKI FELIKS (1896—1944), Pomorzanie, powstaniec wielkopolski i śląski, dyrektor biura Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego w Katowicach, organizator turystyki dla Rodaków z Opolszczyzny (wówczas zza granicznego kordonu). W latach okupacji był jednym z kierowników wojskowego ruchu podziemnego w okręgu katowickim. Rozstrzelany w obozie w Oświęcimiu, pośmiertnie mianowany z porucznika majorem WP; jego nazwisko figuruje na gmachu Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach na tablicy bohaterów działaczy śląskich poległych w walce z okupantem.

ROGACZEWSKI WOJCIECH (1888—1942) ksiądz, działacz pomorski i warmiński, b. kapelan wychodźstwa polskiego we Francji (dziekan w Metz). Zamordowany w obozie w Stutthofie.

Dalszy ciąg w następnym numerze



Opole stało się zatem ważnym ośrodkiem przemysłowym. Ale nie tylko. Jest także centrum kulturalnym województwa. Sprawili to utworzone tu po wyzwoleniu wyższe uczelnie: Wyższa Szkoła Pedagogiczna oraz punkty konsultacyjne: Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach, Studium Administracyjnego Uniwersytetu Wrocławskiego, a ponadto w Kędzierzynie istnieje punkt konsultacyjny Politechniki Gliwickiej.

Województwo opolskie z wybitnie rolniczego zamieniło się w ostatnich latach w okręg przemysłowo-rolniczy. Dawne wsie, jak np.: Krapkowice, Kędzierzyn, Ozimek, Zawadzkie, Zdzeszowice, awansowały do rangi miast — stały się ośrodkami ważnymi przemysłu. Rozbudowano istniejące tam budynki, w którym mieścił się Polski Bank Ludo-

wy. Głośna na całą Europę była sprawa pobicia przez nacjonalistów niemieckich artystów polskich po przedstawieniu „Halki” w Opolu. Później zakazywano nie tylko przedstawień, ale i śpiewania polskich pieśni pod pretekstem, że działają one podburzająco. Zwracanie się do sądów i urzędów w języku polskim w słowie czy piśmie było praktycznie niemożliwe, podobnie jak używanie języka polskiego w miejscach publicznych, chociaż prawa takie gwarantowała Konwencja Genewska i Polacy w odniesieniu do mniejszości niemieckiej części Górnego Śląska w państwie polskim ściśle tego przestrzegali. Wyrazem szowinizmu było m.in. odmawianie rejestracji imion słowiańskich w urzędach stanu cywilnego, zabranianie umieszczania polskich napisów na nagrobkach.

**ZIEMIE ZACHODNIE I PÓLNOCE SĄ NIEODŁĄCZNĄ CZĘŚCIĄ
JEDNOLITEGO ORGANIZMU PAŃSTWA POLSKIEGO**

PANIĄ MADELEINE DEMORY ODWIEDZILIŚMY na kilka dni przed jej wielką próbą — występem na VII Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fr. Chopina. Na drzwiach pokoju w domu akademickim „Dziekanka” w Warszawie zastaliśmy napis „Proszę nie pukać, za tydzień konkurs!” Obok wielkie okulary — dowcipny rysunek i wyjaśnienie: „Ćwiczeń”. Spoza drzwi dochodzą dźwięki chopinowskiego mazurka. Francuska pianistka ćwiczy w tym pokoju od roku.

Madeleine Demory, urodzona w Paryżu, naukę gry na fortepianie rozpoczęła mając 3 i pół roku u swojej ciotki — Soni Chalon, pianistki i śpiewaczki, uczennicy sławnego kompozytora Saint-Saënsa i Reynaldo Hahna.

Pierwszy koncert Madeleine Demory dała mając 5 lat w Orléansville, następnie — gdy miała 13 lat — w Vichy podczas Festiwalu Beethovena. Przez następne 10 lat studiowała. W 1956 r. otrzymała dyplom matury (philosophie-lettres) w Paryżu, w 1961 r. dyplom w Ośrodku Studiów Muzykologicznych u prof. J. Chailley i N. Dufourcq w Paryżu. Wystąpiła dopiero w recitale w 1962 r. w Paryżu, po czym m.in. jako solistka koncertowała w Radio i Telewizji Francuskiej, Belgijskiej, Szwedzkiej. W 1963 r. odbyła tournée po Francji, pod auspicjami Jeunesses Musicales de France.

W Warszawie przebywa na polskim stypendium. Rok temu przyjechała tu z Paryża, mając za sobą studia u sławnych kompozytorów, muzykologów i pianistów francuskich. Jest laureatką kilku nagród pianistycznych, festiwałów międzynarodowych. We Włoszech w 1961 r. wystąpiła na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym G. B. Viotti, gdzie otrzymała dyplom i srebrny medal, oraz w Hiszpanii w 1962 r., gdzie otrzymała nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Barcelonie. W Warszawie rzadko przyjmuje, nie odwiedza przyjaciół, ale nauczyła się języka polskiego.

Praca pianistki jest ciężka, wyczerpująca, wymaga rezygnowania ze wszystkich przyjemności. Jedną z radości p. Demory jest stała korespondencja z pięcioletnim synkiem, przebywającym w Paryżu.



Parmi les pianistes français, participant au VII-e Concours International Chopin, nous retrouvons Mme Madeleine Demory. Mais on pourrait la dire Polonaise d'adoption, puisque cette élève des prof. Ciampi, Tagliaferro, d'Alfred Cortot et de Guillaume Kempf, séjourne depuis un an à Varsovie, où elle étudie sous la direction du professeur Zbigniew Drzewiecki comme boursière du Ministère polonais de la Culture et des Arts.

Elle a découvert la Pologne et les Polonais et pense aujourd'hui les comprendre, comprendre leur art, leur musique, leur théâtre. Confirmons qu'en effet Mme Demory mérite un diplôme de Polonaise d'honneur avant celui que nous lui souhaitons conquérir au Concours Chopin.

PROSZĘ NIE PUKAĆ! ZA TYDZIEŃ KONKURS

MIMO NERWOWEGO NAPIĘCIA przed Konkursem p. Madeleine Demory zgadza się chętnie na rozmowę z „Tygodnikiem”. Jest nawet nią wzruszona, dziękuje za zainteresowanie jej osobą.

— Co skłoniło Panią do studiowania w Polsce i wzięcia udziału w Konkursie Chopinowskim?

— Miło mi, że „Tygodnik” pamięta o mnie, gdyż żywię wielką sympatię dla Polaków, a wzajemność zawsze jest wzruszająca. Muszę przyznać, że do 1963 roku o Polsce wiedziałam niewiele. Po skończeniu studiów u prof. Ciampi, Bascourret de Guéraldi, Magdy Tagliaferro, Duménil, Alfreda Cortot, Wilhelma Kempfa, grałam przeważnie Bacha i Beethovena oraz klasyków francuskich. Chopina znałam mało i rzadko go grałam. Wydawało mi się, że Chopina mogą grać tylko Polacy, którzy go właściwie odczuwają i rozumieją.

— Jak doszło do podjęcia przez Panią studiów pod kierunkiem prof. Drzewieckiego?

— Dwa lata temu usłyszałam w Paryżu o profesorze Zbigniewie Drzewieckim i jego pracy pedagogicznej. Zgłosiłam swą kandydaturę na studia pod jego kierunkiem. Długo nie miałam odpowiedzi. Niepokoiłam się i czekałam. Wreszcie otrzymałam zaproszenie do Polski oraz stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki z Warszawy. Byłam tym uszczęśliwiona. Nie myślałam jednak, że kiedykolwiek będę kandydowała do Konkursu Chopinowskiego.

— Jestem niesłychanie wdzięczna prof. Drzewieckiemu za zainteresowanie się mną i kształcenie. To jest doskonały pedagog i wspaniały człowiek, ma świetny styl pracy. Jako profesor jest tym bardziej przyjemny, że pozostawia swoim uczniom maksimum swobody, niczego nie narzuca, nie nakazuje. Żadnego ze swych uczniów nie faworyzuje, jest bezpośredni, znajduje dla każdego czas. A kształci się przecież pod jego kierunkiem bardzo wielu Polaków i cudzoziemców. Jestem jedyną Francuzką w jego szkole.

— Jak postępowała Pani adaptacja w nowym, polskim środowisku?

— Muszę się przyznać, że pierwsze trzy miesiące były dla mnie raczej trudne. Króciutko mieszkałam w hotelu „Bristol”, potem dostałam pokój w domu akademickim, na Krakowskim Przedmieściu. Najwięcej kłopotów sprawiło mi zdobycie samodzielności, by wszystko robić bez pomocy... ukochanej mamy, która przyzwyczała mnie do swej opieki. W Warszawie natychmiast znalazłam w koleżankach i kolegach serdecznych przyjaciół. Chodziliśmy do kina, do teatrów, opery, na wszystkie balety, koncerty. Trudno było mi rozumieć niektóre sztuki teatralne, bo język polski dopiero poznawałam. Oglądałam więc uważnie scenografię, dekoracje, byłam zaskoczona bogactwem i nowatorstwem w tej dziedzinie; słuchałam muzyki.

Tak. — Madeleine zastanawia się. — Muzyka pomagała mi rozumieć Polaków. Ogarniałam wszystko. Oglądając filmy polskie — stwierdziłam, że Polacy mają swój odrębny, oryginalny styl, bardzo polski, swoisty. We Francji wielu ludzi kojarzy sobie Polskę z Rosją, wyobraża sobie, że np. kinematografia polska jest podobna do radzieckiej. Nic bardziej mylnego! Trzeba po prostu żyć jakiś czas w Polsce, by zobaczyć jak jej mieszkańcy są inni, odmienni od innych narodów słowiańskich. Mają własną, bardzo bogatą sztukę, ciekawe piosenki. Widzi pani — Madeleine wskazuje aparat radiowy. — Tu jest Warszawa, a tu Moskwa. Zasugerowana opiniami francuskimi nastawiam często muzykę lub piosenki o takt, dla konfrontacji. Różnice są przecież tak oczywiste.

— Jak Pani ocenia Polaków?

Madeleine usiłuje znaleźć właściwe słowo. Wstaje i zagląda do słownika:

— La fierté — duma, śmiałość, rozmach. O własnie Polakami. Gdy nowo poznanego człowieka mówiącego świetną francuszczyzną zapytam o narodowość — to jego odpowiedź — „jestem Polakiem” brzmi mocno, jest akcentowana z jakimś szczególnym naciskiem. Są przy tym bardzo serdeczni, uczynni.

Mam teraz tylko dwa marzenia — wejść do finału Konkursu, a potem... występować w Polsce. We Francji jest na pewno wygodniej żyć, łatwiej w sensie materialnym, ale przecież nie w tym rzecz. W Polsce panuje szczególnie przyjazna dla artystów atmosfera. Tu prawie wszyscy czują i rozumieją muzykę, bardzo lubią sztukę. Ale posłużę się przykładem. Wsiadam do taksówki w Warszawie. Zaczynam rozmowę z kierowcą. Ten przypuszcza, że jestem Bułgarką lub Węgierką, pracującą w ambasadzie. Gdy wyjaśniam, że jestem pianistką — spotykam się z taką serdecznością, z uznaniem, szunsunkiem, że aż... żal mi wysiadać. Nie jest to wypadek odosobniony. Każdy chciałby mi coś ułatwić, w czymś pomóc. Taki stosunek do artysty — jeśli wolno mi siebie tak nazwać — nie tylko wzrusza, ale i przywiązuje do ludzi.

— A w Paryżu jest takie nagromadzenie ciekawych rzeczy, tyle jest tam różnych zjawisk i dziedzin, że muzyka stanowi tylko fragment życia artystycznego. Nie czuje się jej na co dzień. W Polsce natomiast umiłowanie muzyki i sztuki czuje się zawsze i wszędzie. Jako artystka czuję się tu kochana i rozumiana...

— Gdyby przyszło Pani wybrać jakiś inny kraj poza Francją, na który by się Pani zdecydowała?

— Ach! Tylko na Polskę!

Rozmawiała: Krystyna KOZŁOWSKA

Złożenie wienca na grobie Fryderyka Chopina na Père-Lachaise



22 lutego br., w 155 rocznicę urodzin Fryderyka Chopina, ambasador PRL we Francji p. Jan Drutko złożył wieniec na grobie genialnego kompozytora polskiego na cmentarzu Père-Lachaise. Ambasadorowi towarzyszyli radca ambasady do spraw kulturalnych p. Tadeusz Breza, konsul polski w Paryżu dr Stanisław Bańbula i szereg innych osobistości. Uroczystość na cmentarzu odbywała się w chwili, gdy w Warszawie rozpoczynał się VII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina.

MAGAZYN POLSKO - FRANCUSKICH ciekawostek i aktualności

André Maurois o Balzaku u pani Hańskiej

Znany francuski pisarz i członek Akademii Francuskiej André Maurois ukończył niedawno pracę nad powieścią biograficzną o Balzaku, zatytułowaną „Prométhée ou la vie de Balzac”. Ostatnio tygodnik „Le FIGARO LITTÉRAIRE” opublikował kilka fragmentów tej książki, m.in. ustępy poświęcone pobytowi twórcy „Komedii Ludzkiej” w latach 1848 i 1849 w Wierzbowni, u hrabiny Eweliny Hańskiej, o której Balzac pisał do swojej matki: „...tout le bonheur de ma vie, et le seul d'une vie orangeuse, travailleuse, agitée...” („...całe i jedyne szczęście mojego burzliwego, pracowitego, niespokojnego życia...”).

Recenzja o powieści polskiej w miesięczniku „La Table Ronde”

W numerze 205 (za luty br.) ukazującego się w Paryżu kulturalno-społecznego miesięcznika chrześcijańskiego „LA TABLE RONDE” opublikowane zostało omówienie wydanej w ubiegłym roku przez warszawskie wydawnictwo „Czytelnik” powieści współczesnego pisarza polskiego Edmunda Nizurskiego pt. „Salon wytrzeźwień”.

Autor recenzji, Jean B. Neveux, stwierdza, że powieść Nizurskiego cechuje bardzo ciekawa fabuła, i że sytuuje się ona na pograniczu powieści psychologicznej i powieści społecznej.

Recenzja Jean B. Neveux jest — z uwagi na fakt, że „Salonu wytrzeźwień” nie wydano dotychczas w wersji francuskiej — w pewnym sensie dość istotnym wydarzeniem...

„La Voix du Nord” o francuskim przekładzie „Lalki”

Wychodzący w Lille dziennik „LA VOIX DU NORD” opublikował niedawno („La Voix du Nord” z 12.2.), obszernie omówienie francuskiego przekładu „Lalki” Bolesława Prusa. Francuski przekład „Lalki” wydała — w serii „Collection UNESCO d'oeuvres représentatives” — paryska firma Del Duca. Autorami przekładu są: profesor Wacław Godlewski z Lille oraz pani Simone Deligne. Zdaniem „La Voix du Nord” — a także w naszym mniemaniu — jest to przekład świetny.

„Znakomity ten przekład — pisze recenzent „La Voix du Nord” — stanowi dla badaczy dziejów literatury europejskiej nowe narzędzie pracy; dzięki temu przekładowi wiedza o Polsce stanie się niewątpliwie pełniejsza...”

Dodajmy, że recenzent z „La Voix du Nord” zobrazował także w swoim ciekawym artykule koleje życia i twórczości Bolesława Prusa.

„Les Lettres Françaises” o Walerianie Borowczyku

W tygodniku „LES LETTRES FRANÇAISES” ukazał się niedawno (w nr 1067 z 11-17.2.65 r.) artykuł o polskim twórcy filmów animowanych Walerianie Borowczyku („Un poète fantastique: Walerian Borowczyk”), pióra p. Marcel Martin. Artykuł stanowi omówienie całej dotychczasowej twórczości artysty, o którym Marcel Martin wyraża się z najwyższym uznaniem. Według krytyka twórczość Borowczyka cechuje nie tylko burleska i poetyka fantastycznych majaków, lecz również „gorzka” i wyzywająca zaduma nad dolą człowieka”.

„Hommage à Andrzej Munk”

Paryska „CINÉMATHEQUE” złożyła ostatnio hołd pamięci tragicznie zmarłego przed paroma laty wybitnego polskiego reżysera Andrzeja Munka. W ramach „Hommage à Andrzej Munk” w sali „Cinémathèque” przy rue d'Ulm poświęcono twórczości Munka cztery z rzędu wieczory. W czwartek 11 lutego paryscy kinomani mogli oglądać zrealizowany w roku 1955 „Błękitny Krzyż”, w piątek 12 lutego — „Człowieka na torze” (1957), w sobotę — 13 lutego „Eroikę” (1958) i w niedzielę — 14 lutego „Zezowate szczęście” (1960).



Z WIZYTĄ U JULLIARDA

JAKIE KSIĄŻKI autorów polskich ukazały się nakładem Julliarda i jakie projektuje się wydać w najbliższej przyszłości?

Pytania kierujemy do p. RIVE, która jest szefem działu tłumaczeń w znanym paryskim domu wydawniczym Julliard.

— „Les voix dans les ténèbres” (Głosy ciemności) Strykowski jest pierwszą książką polskiego autora, która znalazła się na warsztacie naszego wydawnictwa. Wydaliśmy tę książkę dość dawno — jeśli można tak powiedzieć — bo w ogóle zaczęliśmy istnieć jako Société Editions Julliard od 1945 roku.

Kazimierza Brandysa wydaliśmy dwie pozycje: „La mère des rois” (Matka Królów), (tłum. Victori Achères) w 1958 roku a „Lettres à Madame Z” (Listy do Pani Z.), (tłum. A. Pozner) w roku 1961. Obie książki spotkały się z zainteresowaniem francuskiego Czytelnika.

Wydaliśmy również w różnych latach książki takich autorów, jak Bruno Schulz (wybór nowel pt. „Traité des Mannequins”), Marek Hłasko („Premier pas dans les nuages”), „Le Huitième jour de la semaine” i in.). Gombrowicz („Ferdynand”), La Pornographie”, „Le journal”), Tadeusz Breza...

— A propos Brezy — „Spizowej Bramy” („Les portes de bronze”) nie można już w księgarniach paryskich znaleźć...

— Tak, wydaliśmy ją w 1962 r., w tłumaczeniu Paul Cazaia i w tej chwili jest już wyczerpana całkowicie. Mamy natomiast jeszcze trochę egzemplarzy innej książki Brezy wydanej u nas pod tytułem „La Démarche” (tytuł oryginalny — „Urząd”). Myślmy o ewentualnych dalszych wydaniach. Czekamy też na nową książkę Brezy, spodziewamy się, że coś napisze z okresu swoich kontaktów ze środowiskiem paryskim.

— Jakie tytuły przygotowuje się do wydania w najbliższym czasie?

— Poprosimy o szczegółowe informacje panią Thomas — mówi p. Rive — która bezpośrednio zajmuje się literaturą polską w naszym wydawnictwie.

Pani Thomas zjawia się natychmiast i informuje nas w najczystszej polszczyźnie: — W przygotowaniu znajdują się m.in. „Fraszki” Stanisława Le-ca, które tłumaczy Alain Kosko. Książka ukaże się pt. „Collections d'Humour” wraz z doskonałymi ilustracjami Topora. Alain Kosko ma również tłumaczyć dla nas książkę Jacka Bocheńskiego — „Boski Juliusz”. W dalszej kolejności projektujemy wydanie jednej z powieści Ireny Krzywickiej.

— Interesuje nas, w jaki sposób dokonuje się wyboru polskich tytułów do wydania w Waszym wydawnictwie?

— Opieramy się głównie na propozycjach „z zewnątrz” tzn. na tych, które otrzymujemy bezpośrednio od autorów i od naszych lektorów w Polsce. Niekiedy autorzy już wydanych u nas książek proponują nam nowe pozycje innych autorów. Większość jednak propozycji, które dotychczas zrealizowaliśmy, zgłosiła nam agencja autorska ze Stuttgartu — „Geisenbeiner Crone”. Ponadto korzystamy również z innych nadarzących się okazji.

— A zatem jeśli za pośrednictwem „Tygodnika” „wystrzeli” jakaś ciekawa propozycja...

— To będzie mile przyjęta...

— Czy może nam Pani udzielić kilku informacji „biograficznych” o Société Editions Julliard?

— Bardzo chętnie. Założyciel wydawnictwa René Julliard jeździł w czasach swojej młodości do Polski i tam zetknął się ze środowiskiem polskich literatów i artystów. Kontakty te



i zauważone przez René Julliarda olbrzymie zainteresowanie literaturą francuską w Polsce zrodziły u niego pomysł zorganizowania międzynarodowego klubu książki, który ułatwiałby otrzymywanie literatury francuskiej za granicą. I tak powstał „Club International du Livre Sequana”, który bardzo się rozwinął w okresie międzywojennym. W czasie ostatniej wojny René Julliard służy w lotnictwie, a tuż po niej, w 1945 roku, powraca do spraw książek i wydawnictw i zakłada Editions Julliard, którymi kieruje przez następne kilkanaście lat aż do ostatnich dni życia (Julliard zmarł dwa lata temu). Nie mając dzieci — pragnął wśród swoich pracowników wychować następcę, który kierowałby i rozwijał nadal wydawnictwo. Następcą tym stał się p. Christian Bourgois, nasz obecny, młody i energiczny dyrektor.

— Pytanie ostatnie — jakie są największe sukcesy wydawnictwa Julliarda?

— Wszystkie rekordy pobiło wydanie „Bonjour Tristesse” — Françoise Sagan. Książka ukazała się w 850.000 egzemplarzy, nie licząc jej wydania w „Livre de poche”. Na następnych miejscach znajdują się takie tytuły jak: „Les Grandes Familles” — Maurice Druon (350.000 egz.), „Quand la mer se retire” — Armand Lanoux (zeszłoroczny Prix Goncourt — 250.000 egz.) i inne nagrody Goncourt, których mieliśmy aż cztery.

— Życzymy następnych Goncourtów i wielu ciekawych polskich autorów.

— Chcielibyśmy mieć o wiele więcej autorów polskich i jak najwięcej książek, które cieszą się powodzeniem — mówi na zakończenie rozmowy p. Rive.

FRANCUSKA KSIĄŻKA O ANDRZEJU WAJDZIE

FRANCUSKIE WYDAWNICTWO „EDITIONS SEGHERS” wydaje od pewnego czasu kolekcję „Cinéma d'Aujourd'hui” poświęconą najwybitniejszym filmowcom współczesnej kinematografii światowej. Wyszło już szereg książek poświęconych twórcom tej młoty: Georges Méliès, Roberto Rossellini, Orson Welles, Federico Fellini, Jacques Tati, Jacques Becker, Fritz Lang, Max Ophüls, Sergiej M. Eisenstein, Luchino Visconti, Robert Bresson, Michelangelo Antonioni. Dziś z przyjemnością znajdujemy na tej zastużonej liście młodego, ale dobrze już znanego za granicą realizatora polskiego Andrzeja Wajdę. 190-stronicowy tomik zawiera: omówienie kolejnych filmów Wajdy od „Pokolenia” („Une fille a parlé”) poprzez „Kanał”, „Popiół i Diament” („Cendres et Diament”), „Lotnia”, „Niewinnych Czarodziej” („Les Innocents Charmeurs”), „Samsona”, „Lady Macbeth sibiérienne”, aż do skeczu w „Miłości dwudziestolatków” („L'Amour à vingt ans”). W innym rozdziale znajdujemy wyczerpującą wiedzę dotyczącą jego poszczególnych filmów oraz ciekawsze fragmenty dialogów. Dalsza część zatytułowana „Panorama Critique” zawiera wypowiedzi wybitnych krytyków francuskich na temat twórczości Wajdy.

W rozdziale zatytułowanym „Témoignages” mówią nam o Wajdzie jego byli współpracownicy: Roman Polański, Aleksander Ścibor-Rylski, Kazimierz Brandys i Tadeusz Lomnicki.

Na ostatnich stronach znajdujemy krótką autobiografię Wajdy i dane dotyczące obsady poszczególnych filmów.

Książka ilustrowana jest wieloma zdjęciami. W całości jest to niewątpliwie cenne wydawnictwo przedstawiające francuskiemu odbiorcy polskiego filmowca, stojącego w rzędzie wybitnych twórców kinematografii światowej.



■ Szkołą się mechanizatorzy rolnictwa

Na wsi polskiej młodzież coraz chętniej przyswaja sobie wiedzę techniczną i zdobywa zawód traktorzysty. Dużym powodzeniem cieszą się szkoły mechanizatorów rolnictwa przy państwowych ośrodkach maszynowych. W Państwowym Ośrodku Maszynowym Frydrychowo (powiat Golub-Dobrzyń, woj. bydgoskie) przebywa na kursie 45 młodych rolników, przyjętych po pomyślnie zdanim egzaminie wstępnym. Kurs przygotowawczy prowadził Powiatowy Związek Kółek Rolniczych. Na zdjęciu: wykład o budowie ciągnika prowadzi inż. Zdrodowski.

■ Bilans amnestii

Wprawdzie realizacją dekretu o amnestii wydanego z okazji 20-lecia PRL zakończyła się w pierwszych dniach listopada ubiegłego roku, jednak dopiero obecnie można w pełni ocenić jej rezultaty.

Ogółem z amnestii skorzystało ponad 540 tysięcy osób. Do końca października ubiegłego roku zwolniono z zakładów karnych 35 tysięcy osób. Udzielono im znacznej pomocy: zakupiono bilety do miej-

■ W wiejskiej aptece

Dawniej na wsi, gdy ktoś zachorował, a nie można go było wyleczyć domowymi sposobami lub ziołami, trzeba było po lekarstwo jechać do apteki w miasteczku. Dziś na wsiach są już apteki, a opieka sanitarna nad ludnością wiejską poprawia się z roku na rok. Stale powstają nowe ośrodki zdrowia, apteki i punkty apteczne.

Mieszkańcy województwa białostockiego otrzymali w ubiegłym roku 10 nowych aptek. Jedną z nich powstała we



PROSTO Z POLSKI

■ Cenna praca łódzkiego lekarza

Lekarz dr Henryk Wieliczkański, ordynator oddziału chorób wewnętrznych w jednym z łódzkich szpitali, otrzymał nagrodę Prezesa Rady Ministrów i Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację za pracę poświęconą ocenie stanu zdrowia byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Autor tej pracy jest byłym więźniem obozów w Majdanku (nr 3348) i Oświęcim-Brzezinka (nr 182928). Obserwacje, które poczynił w obozach, stały się punktem wyjścia do długoletnich badań stanu zdrowia ludzi, którzy przeżyli gehennę obozów.

Oto fragment z publikowanej pracy ilustrujący wyniki badań dr H. Wieliczkańskiego: „Nieustające maltretowanie fizyczne, długotrwałe apele, głód, złe warunki sanitarne, stałe poniżanie godności ludzkiej, lęk przed torturami i moralnym załamaniem się, niepokój o bliskich, tęsknota za rodziną, niepewność jutra,

codzienny widok katowanych i mordowanych, wreszcie mordercza ewakuacja i groźba męczeńskiej śmierci w likwidowanych obozach — doprowadziły większość więźniów do głębokiej prostracji z zupełną utratą wiary w przetrwanie oraz do krańcowego wyniszczenia cielesnego. Taki stan zupełnego załamania się życiowych zdolności adaptacyjnych, znany jako „zmuzumanienie”, prowadził z reguły do nieuchronnej śmierci. Jednak duża część więźniów hitlerowskich od samego początku ustosunkowała się czynnie wobec zaistniałych niekorzystnych warunków, co uratowało ich przed załamaniem się i pozwoliło na przetrwanie gehenny obozowej.”

Praca dr Wieliczkańskiego ma nie tylko naukowe znaczenie. Potwierdza ona jeszcze raz prawdę o niemożliwości zapomnienia hitlerowskiego ludobójstwa. To jest jeszcze jeden argument w walce przeciwko zamierzeniom władz bońskich pragnących przekreślić pamięć o ludobójcach.

■ Wiecznie młody „Dar Pomorza”

Niedawno minęła 35 rocznica służby „Daru Pomorza” pod polską banderą i 55 rocznica zbudowania tej fregaty. Należy ona do najstarszych fregat szkoleniowych na świecie. Polski trójmasztowiec żaglowy ma 71 metrów długości i 12,5 m szerokości. Po-

wierzchnia jego żagli wynosi 1926 metrów kwadratowych. Żaglowiec ten zakupiony został w 1929 r. we Francji. Nosił wówczas nazwę „Colbert”. Od tego czasu przepłynął ponad 550 tysięcy kilometrów. „Dar Pomorza” nadal pełni swą służbę jako szkolny żaglowiec Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni.

Jego dowódcą jest kpt. Kazimierz Jurkiewicz, który swą morską karierę rozpoczął na „Darze” przed 33 laty.

■ Makabryczne odkrycie

Jadący pociągiem elektrycznym z Żyrardowa do Warszawy p. Stanisław N. znalazł pod ławką wagonu ceratową torbę. Zaglądnął do środka i zmartwił z przerażenia. W torbie znajdowała się kość dłoni, kilka części szkieletu i szczęka ludzka. Natychmiast zgłosił o swoim makabrycznym odkryciu kierownikowi pociągu.

Przekonali się jednak, że znalezione „kosteczki” są własnością roztargnionego studentki medycyny.

7 DNI

KUDYPY (Olsztyńskie) — W miejscowym nadleśnictwie rośnie rzadkie skupisko dwudziestu pięciu okazałych cisów. Niektóre z nich liczą sobie po 1000 lat.

TORUŃ (Bydgoskie) — Toruńskie zabytki: stare spichrze przy ulicach Piekary, Podmurnej, Mostowej i Rabińskiej, średniowieczna brama i mury miejskie, sławna Krzywa Wieża, zamek pokrzyżacki, dom Kopernika i piękne kościoły — będą już tego lata rzeźbiście iluminowane w nocy.

ZAKOPANE (Krakowskie) — Artylerzyści VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej posłużyli się moździerzami, by odstrzelić ogromne nawisy śnieżne gromzące lawinami w Wysokich Tatrach. W jednym tylko rejonie Morskiego Oka „czerwone berety” zestrzelili 250 tysięcy ton śniegu.

SKARZYŃSKO-KAMIENNA (Kieleckie) — Zakłady Metalowe wyeksportowały pierwszą partię tysiąca pięciuset krajowej konstrukcji arytmetrów — biurowych ma-

szyn do liczenia. Zakupiła je firma jugosłowiańska.

NOWA RUDA (Wrocławskie) — Po odkryciu w ubiegłym roku narzędzi kamiennych sprzed stu pięćdziesięciu tysięcy lat, archeologowie przystępują do poszukiwania dalszych śladów człowieka neandertalskiego w Górach Sowich.

KEPICE (Koszalińskie) — Nowa duża garbarnia, która ruszy jeszcze w tym roku, przyczyni się do znacznego poprawy zaopatrzenia w skórę krajowego przemysłu obuwniczego.

BRANIEWO (Olsztyńskie) — Uruchomiono trzecią w powiecie, a ósmą w województwie elektrownię wodną. Wykorzystuje ona spadek wody na rzece Pasłęce.

NOWA SÓL (Zielonogórskie) — W całej Polsce zawieje śnieżne, zasypi i mróz, ale tutaj pojawiły się w końcu lutego pierwsze szpaki i zakwitła leszczyna. Nieomylnie to ponoć zwiastuny wiosny.

ŚWIDRY WIELKIE (Warszawskie) — Bożenka i Waldemar Drodzowiczowie oraz Tadeusz Pyć, dzieci w wieku 11—14 lat, które pomogły w ujęciu groźnego przestępcy Jana Orzechowskiego, otrzymały nagrody od Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej. Szkoła, do której chodzi, milicjanci podarowali zaś sprzęt sportowy.

■ Wystąpi w filmie

Studio filmowe „Semafor” w Łodzi realizuje serię filmów telewizyjnych pt. „Tomek i pies”, w których aktorami będą również psy. Na zamieszczone w prasie ogłoszenie zgłosiło się wiele osób ze swoimi czworonożnymi pupilkami. Każdy psi kandydat do filmowej kariery musiał popisywać się grzecznością, dobrym wychowaniem i rozmaitymi umiejętnościami. Ten owczarek zdał „aktorski” egzamin celująco.



■ Gliwickie sady

Wielki ośrodek przemysłowy, jakim są Gliwice, zmienia swój wygląd. Od początku ubiegłego roku rozpoczęto tu wielką społeczną akcję sadzenia drzew i krzewów. Podobnie jak w ubiegłym roku za-

sadzi się dalszych 100 tysięcy drzew owocowych i krzewów. W tegorocznej akcji społecznej pomagają mieszkańcom powiatu państwowe gospodarstwa rolne, rolnicy, właściciele domków oraz działkowcy.

■ Stada dzikich gęsi

Tegoroczna śnieżna zima zwabiła na Ziemię Lubuską ogromne stada dzikich gęsi. Ptaki trzymają się na zimowisku razem, tworząc stada liczące nawet po kilkaset sztuk. Największe skupisko zaobserwowano na rozlewisku

Warty w rejonie Kostrzyń — Stońsk oraz w pasie tzw. rynny jezior zbąszyńskich i nie opodal elektrowni Dychów na Bobrze. Myśliwskie wyprawy na dzikie gęsi nie dają rezultatów, gdyż ptaki te są niezwykle czujne.

PASZPORTY DLA... LEKÓW I NASION

Obecnie produkuje się w Kraju 63 razy więcej leków niż przed wojną. Tak duży postęp w tej dziedzinie był niezbędny dla zaspokojenia potrzeb narodu wyczerpanego wojną oraz ze względu na rozwijające się możliwości eksportowe. Polska przynależa obecnie na eksport blisko 40 proc. produkcji swych leków, za sumę około 25, a w roku bieżącym nawet — 30 milionów dolarów. Głównym producentem znanych polskich leków jest „POLFA”, której wyroby odznaczają się wysoką jakością, właściwą formą oraz odpowiadają potrzebom nowoczesnego lecznictwa, żądającego coraz to nowych specyfików. „Polfa” ma kilkanaście zakładów m.in. w Starogardzie Gdańskim, Jeleniej Górze, Pabianicach itd. Rozbudowuje zaplecze naukowe m.in. Tarchońskich Zakładów Farmaceutycznych i Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych, gdzie ostatnio zostało oddane do użytku nowoczesne laboratorium.

Polska staje się nie tylko coraz słynniejszym eksporterem leków, ale także eksporterem nasion. Kraj specjali-

zuje się mianowicie w produkcji nasion traw, konicyń, buraków cukrowych oraz ziemniaków-sadzeniaków. Zakupują je w Polsce oprócz bezpośrednich sąsiadów także liczne firmy z Francji, Włoch, Anglii, Austrii, Szwajcarii, NRF i innych krajów. W ubiegłym roku Kraj wyeksportował łącznie nasion za sumę ponad 13 milionów dolarów.

Innowacją ostatniego roku są kontrakty przewidujące rozmnażanie roślin odmian zagranicznych. Zazwyczaj są to rośliny wieloletnie, a umowy na ich reprodukcję dają gwarancję sprzedaży nasion. Primadonną ostatniego sezonu była... trawa. Za 2—5 q nasion (zależnie od gatunku) sprzedanych za granicę można kupić w Kraju 35—40 q żyta. Owe 2—5 q to przeciętne plony uzyskiwane z hektara. Jeszcze korzystniejsze są relacje przy sprzedaży nasion buraków cukrowych. Z 1 hektara „zbiera” się wówczas ponad 160 q żyta.

Niezwykle pracowite, ale też intratne są uprawy nasienne. Zapewniają zajęcie i dochody wielu gospodarstwom w Polsce, zwłaszcza mniejszym. Z tych racji odgrywają coraz większą rolę w ekonomice wsi polskiej. Ze wszystkich kontraktowanych upraw zwiększają się najbardziej i najszybciej. Są jednym z ważniejszych sposobów intensyfikacji produkcji rolnej. Z tego względu w Kraju przywiązuje się wielką wagę do rozwoju tego rodzaju eksportu. A możliwości tego eksportu wciąż się rozszerzają.

Na zachodnich rynkach europejskich polskie nasiona mają też wypróbowaną markę. Polska została ostatnio przyjęta do systemu międzynarodowej kontroli nasion. Taki „paszport” toruje drogę na światowe rynki. Zaliczenie Polski w poczet krajów, które mogą stosować zasady kwalifikacji ustalone w tzw. „Systemie 215” w międzynarodowym obrocie materiałem siewnym roślin pastewnych, wprowadzonym przez Europejską Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), świadczy o tym, iż polscy rolnicy dysponują materiałem siewnym odpowiadającym jednolitym przepisom kwalifikacji, gwarantującym jego pełną wartość.

PRZED DWUDZIESTU LATY I DZIŚ

Poniżej podajemy kronikę ósmego tygodnia wyzwalań i obejmowania ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich w dniach od 8 do 14 marca 1945 r. (kronikę pierwszych tygodni począwszy od 19 stycznia zamieściliśmy w poprzednich numerach) oraz stan dzisiejszy tych ziem po dwudziestu latach (w poprzednich numerach pisaliśmy o demografii tych ziem, o wykorzystaniu zasobów naturalnych ziem,

ilości szkół wyższych i ich rozmieszczeniu, rozwoju radiofonii i nowych obiektów przemysłowych, rozwoju kultury, odbudowy zabytków).

Obie rubryki stanowią fragmentaryczną ilustrację pamiętnych dni obejmowania i zagospodarowania zniszczonych przez wojnę ziem, które powróciły do Macierzy, oraz ich współczesnego rozwoju.

KRONIKA PAMIĘTNYCH DNI

8.III. Wyzwolenie Bytowa, Kościerzny i Pełplina. Do Gryfic wkroczyły polskie wojska. Rozpoczęło się nowe natarcie wojsk radzieckich na Pomorzu Gdańskim, w którym m.in. bierze udział I Polska Brygada Pancerna im. Westerplatte. W Białogardzie odbył się wiec Polaków, byłych jeńców i robotników, na którym wybrano polskiego burmistrza. Również w wyzwolonym Trzebiatowie urządowanie objął polski burmistrz.

9.III. Na Pomorzu uwolnione zostały: Darłowo, Sławno, Słupsk, Ustka, na Opolszczyźnie — Paczków. W Katowicach ogłoszono zasady organizacyjne odbudowy przemysłu, podając, że od tej chwili utworzono 8 centralnych zarządów branżowych dla poszczególnych działów produkcji.

10.III. Wyzwolenie Lęborka, gdzie uratowano resztę więźniów ewakuowanych przez Niemców z obozu w Stutthofie. Sztab I Armii Wojska Polskiego przeniósł swą kwaterę do Gryfic. Rozwija się natarcie oddziałów polskich w kierunku Kołobrzegu. W Ziocienicy odbyło się zebranie Polaków, na którym radziecki komendant zwrócił się z apelem, by Polacy obejmowali tereny na pomorskiej ziemi i przystępowali do jej zagospodarowania. Zebrani wybrali burmistrza. W Świdwinie mianowano burmistrzem sierżanta z kampanii wrześniowej, b. jeńca niemieckiego, z rozszerzonym zasięgiem władzy na okoliczne wsie w promieniu 20 km.

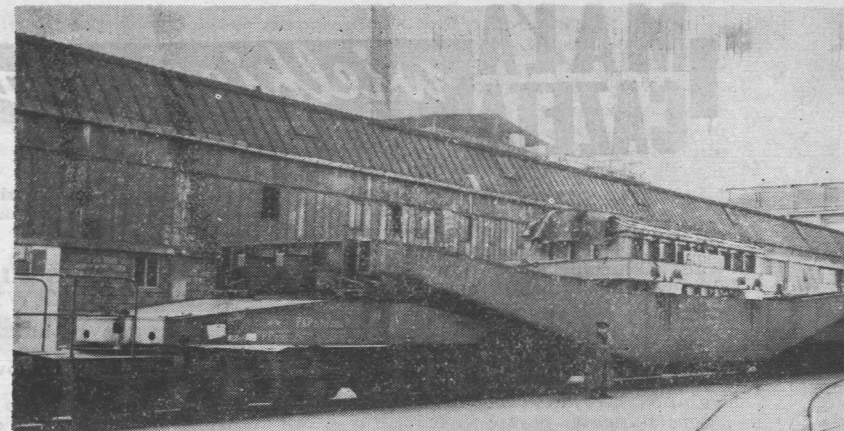
11.III. Na przedmieściach Kołobrzegu trwała zacięta walka. Wyzwolenie Leby. Robotnicy polscy wywiezieni przymusowo do Niemiec obsadzają wsie w pow. drawskim, w okolicy Ziocienicy.

12.III. Wyzwolenie Kostrzyna (woj. zielonogórskie) przez polską Brygadę Pancerną oraz Wejherowa na Kaszubach. W Krakowie i Katowicach ogłoszono akcję zbiorczą ksiątek polskich dla Opolszczyzny.

13.III. 5 pułk I Armii WP. im. gen. H. Dąbrowskiego przerwał niemiecką łączność pod Łękaćm, pomiędzy wyspą Wolin a Kołobrzegiem i Dziwnówkiem, dochodząc do Bałtyku. W Poznaniu odbył się wielki wiec ludności wielkopolskiej pod hasłem „wbijamy słupy graniczne na Odrze i Nysie!”

14.III. W Kołobrzegu oddziały polskie zdobyły radiostację i wzięły do niewoli jej obsługę. Nadane przez radiostację wezwwanie niemieckiej załogi do kapitulacji zostało odrzucone. Rada Ministrów powzięła uchwałę o utworzeniu czterech nowych okręgów administracyjnych: I — Śląsk Opolski, II — Śląsk Dolny, III — Pomorze Zachodnie (w tym powiaty Ziemi Lubuskiej), IV — Warmia i Mazury, oraz o powołaniu dla tych okręgów pełnomocników rządu. Rada Wojenna i Białoruskiego Frontu postanowiła przekazywać administracji polskiej wyzwolone tereny nadodrzańskie, i pomagać

Polakom w zagospodarowywaniu tych ziem. Dr Bolesław Drobner został mianowany pierwszym polskim prezydentem Wrocławia, bronionego jeszcze przez Niemców. Żołnierze I Armii WP. przystąpili na bezpośrednim zapleczu frontowym w powiecie kamińskim do obsiewania pól, mimo artyleryjskiego ostrzału Niemców z wyspy Wolin.



Wielki transformator, wyprodukowany przez zakłady ALSTHOM w Saint-Ouen pod Paryżem, wyjechał do Turoszowa na 32-osiowym (!) wagonie polskim o nośności 285 ton. Na zdjęciu poniżej: widoki fragmentów kombinatu Turoszowskiego

Z SAINT-OUEN DO TUROSZOWA wagonem o 32 osiach

Worek Turoszowski czy Zagłębie Turoszowskie, to obecnie w Polsce określenie równie znane jak np. Wielkopolska, Mazowsze czy Śląsk. Ten mały kąt Kraju w kształcie worka, wcisnięty między Czechosłowacją a Niemiecką Republiką Demokratyczną nad górną Nysą Łużycką w woj. wrocławskim, stanowi w tej chwili dynamiczny ośrodek polskiego przemysłu górniczego i energetycznego. Jego podstawą są bogate złoża węgla brunatnego, wydobywane najbardziej nowoczesnym sposobem z odkrywek.

W POLSCE KOPALNICTWO WĘGLA brunatnego jak i eksploatacja odkrywkowa nie miały większych tradycji. Przez górnictwo zawsze rozumiano się w Kraju system duklowy i wydobywanie

głębokich kopalni podziemnych. Tak od tysiąca lat. To też kiedy w 1945 r. Polska wróciła na swoje stare ziemie nad Nysą i Odrą i w Turoszowie zastano kopalnię odkrywkową z wcale nowoczesnym jak na ówczesne czasy wyposażeniem, niewiele było fachowców, którzy potrafili się z tymi urządzeniami obchodzić. Czegóż to jednak Polacy nie potrafili się nauczyć? Tak też było w Turoszowie. Choć zjechali tu górnicy naftowi z Borysławia, z salin wielickich i bocheńskich, z kopalń zagłębiowskich i kamieniołomów wołyńskich, które to specjalności są tak dalekie od kopalnictwa odkrywkowego, jak umiejętności gry na skrzypcach i na flecie, w krótkim czasie opalniali nową dla siebie dziedzinę. Co prawda maszyny psuły się początkowo zbyt często, trzeba było nawet sprowadzić kilku specjalistów mechaników zza granicy, ale po wstępnym okresie niedoceniane początkowo kopalnictwo węgla brunatnego stało się niebawem jedną z bardzo ważnych dziedzin polskiej gospodarki narodowej.

W Worku Turoszowskim i w jego najbliższej okolicy polscy geolodzy podjęli gruntowne badania ziół i odkryli nowe zasoby węgla, niezwykle bogate. Wkrótce zapadło postanowienie o rozbudowie Zagłębia Turoszowskiego jako wielkiego ośrodka energetycznego. Oprócz nowych kopalni odkrywkowych wyrosły tu giganty energetyczne. Częściowo są one już uruchomione i dostarczają mocy produkcyjnej dla polskiego przemysłu, a także w ramach sąsiedzkich umów dla przemysłów Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji. Znaczna część wyposażenia tych gigantów w odpowiednie maszyny i urządzenia wykonana została w zakładach krajowych, m.in. w Raciborzu, w Elblągu i Sosnowcu, ale poważna część została też sprowadzona z zagranicy i dalej jest uzupełniana.

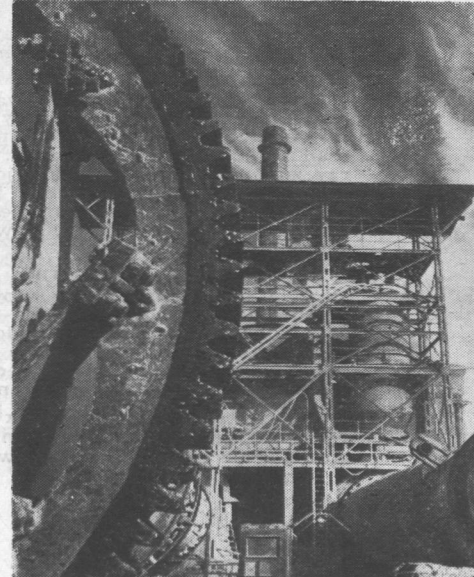
Ostatnio np. Polska zakupiła we Francji trzeci z rzędu transformator wysokiego napięcia, przetwarzający prąd 15.000 V na 250.000 V. Wszystkie trzy przeznaczone są dla elektrowni w Turoszowie. Transformator został wyprodukowany przez zakłady „Alsthom” w Saint-Ouen pod Paryżem. Waga jego wynosi



152 tony. Po takiego kolosa musiał przyjechać z Polski specjalny wagon dostosowany do tego rodzaju transportów. Warto np. podać, że jest to wagon 32-osiowy (!) a nośność jego wynosi aż 285 ton, podczas gdy nośność zwykłego wagonu-platformy wynosi 15 ton.

Wagon ten należy do nielicznych w Europie i bardzo często o wypożyczenie go zwracają się do Polskich Kolei Państwowych różne kraje. Dodajmy jeszcze, że wagon musiał odbyć swoją podróż do Francji specjalnie wytyczoną trasą w porozumieniu z dyrekcjami kolei NRD, NRF i Francji.

Transport z Francji dotarł już pomyślnie do Polski. Na wszystkich stacjach przyglądali mu się fachowcy-kolejarze francuscy i niemieccy. Było naprawdę co podziwiać.



Głos narodu najciężej doświadczanego podczas wojny: ŻĄDAMY BEZTERMINOWEGO ŚCIGANIA ZBRODNIARZY

Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” nadesłało nam odezwę skierowaną do wszystkich Rodaków na Wychodźstwie. Wzywa ona Polaków mieszkających za granicą, aby przyłączali się do masowych i powszechnych protestów opinii publicznej i parlamentów Polski, Francji, Belgii i wielu innych krajów przeciw podjętej w Niemieckiej Republice Federalnej próbie zaprzestania w dniu 8 maja br. (w dwudziestolecie zakończenia II wojny światowej) ścigania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Głos wszystkich Polaków, przedstawicieli narodu najciężej doświadczanego podczas wojny i okupacji hitlerowskiej, musi być jednolity i powszechny. Mamy szczególne prawo i obowiązek do występowania z kategorycznym żądaniem bezterminowego ścigania wszystkich zbrodniarzy hitlerowskich.

Odezwa Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną:

RODACY!

Niedawno rząd Niemieckiej Republiki Federalnej zapowiedział oficjalnie ogłoszenie uchwały o zaprzestaniu z dniem 8 maja b.r. ścigania i karania zbrodniarzy hitlerowskich z czasu ostatniej wojny światowej. Wiadomość ta poruszyła sumienie świata. Popłynęła z różnych krajów fala protestów a przede wszystkim z tych, które najbardziej ucierpiały bezpośrednio od hitlerowskich najeźdźców: a więc z Polski, Francji, Czechosłowacji, Jugosławii, Związku Radzieckiego, Belgii i innych.

Trudno tu wylizać wszystkie zbrodnie, wszystkie nieprawości, wszystkie gwałcenia praw boskich i ludzkich, jakich hitlerowski okupant dopuszczał się na narodzie polskim. W okresie okupacji Kraj nasz stracił przeszło 6 milionów ludzi, z czego 90% zginęło w wyniku zbrodniczego terronu okupanta. Obozy koncentracyjne, łapanki, masowe egzekucje — to drogowskazy naszej męki narodowej, naszej drogi do planowo — przez hitlerowców — przygotowanej zagłady.

Sama Warszawa — to miasto niezwykłe, straciła 800 tysięcy ludzi, czyli więcej niż połowę ogółu mieszkańców, a straty materialne przekroczyły 85%. Były to straty, jakich nie poniosło żadne inne miasto, tak w Polsce jak i na świecie. Mówią o tym nie tylko ludzie, mówią o tym kamienie uliczne, po których deptały buty najeźdźców, mówią ściany domów, pod którymi z zagipsowanymi ustami oczekiwali na morderczą salwę zakładnicy z więzień i obozów, mówią o tym cmentarze i nagrobki — mówią i będą mówić i będą przypominać i przestrzegać, aby podobne zbrodnie nie powtórzyły się nigdy, aby zbrodniarzy spotkała sprawiedliwa i zasłużona kara.

Dlatego cała Polska, wszyscy jej mieszkańcy miast i wsi, bez względu na przekonania, stan i wyznanie — łączą się w jeden potężny chór protestu. Wysyłają do Niemieckiej Republiki Federalnej rezolucje ze słowami oburzenia i potępienia zapowiedzianej amnestii dla zbrodniarzy, których sporo jeszcze żyje w dostatku w różnych krajach, a w Niemieckiej Republice zajmują wysokie i odpowiedzialne stanowiska.

Takie bezprawie, taka niesprawiedliwość, urągająca wszelkim stosunkom międzyludzkim, budzi niepokój i grozę, budzi zachętę dla odwetowców zachodniemieckich do powtórzenia zbrodniczych planów „Drang nach Osten”.

Rozumieją to dobrze Polacy, rozumieją i inne narody. Wśród głosów protestu z Polski i wielu krajów nie może zabraknąć protestu 10-milionowej Polonii zagranicznej.

Rodacy ze wszystkich stron świata apelujemy do Was, którym sprawa Ojczyzny, sprawa narodu nigdy nie była obojętna. Niech Wasze stowarzyszenia, kluby, zespoły i wszelkie organizacje podejmują rezolucje protestujące przeciw uchwaleniu przez rząd NRF zaprzestania ścigania i karania zbrodni dokonanych na wielu narodach, a szczególnie na naszym narodzie podczas ostatniej wojny światowej.

Jest to nasza ogólnonarodowa sprawa, nasz patriotyczny obowiązek, bez względu na zaprzetywanie, wyznania i miejsce zamieszkania.

Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „POLONIA”

**MAŁA
GAZETA****wielkiego świata****MIASTO CHURCHILL**

W pobliżu Melbourne powstaje małe miasto, które władze lokalne chcą nazwać „Churchill”. Budowa pierwszych domów w Churchill ma się rozpocząć już w przyszłym roku.

CZERWIEN — PODEJRZANA

Na przedmieściu Rio de Janeiro — Campo Grande, policja brazylijska skonfiskowała partie książek w czerwonej oprawie, sądząc, że ma do czynienia z dziełami marksistowskimi. W rzeczywistości chodziło o Biblię. Zaniepokożone konfiskatą władze kościelne Brazylii zaprotestowały.

**SALINGER
AKTOREM FILMOWYM**

Pierre Salinger, były sekretarz prasowy prezydenta Kennedy'ego, po porażce odniesionej w wyborach na senatora w stanie Kalifornia — zamierza obecnie debiutować na ekranie.

Salinger podpisał już umowę i wystąpi w filmie pt. „Nie przeszkadzaj”, grając rolę amerykańskiego konsula w Paryżu. Partnerką jego będzie Doris Day.

ZACHĘCAJĄCE OGŁOSZENIE

Cyrk w amerykańskim mieście Denver zamieścił w miejscowej prasie następujące ogłoszenie: „Szukamy dozorców dla naszych dzikich zwierząt. Dobra płaca. Zapomoga dla rodzin w razie śmierci i kalectwa zapewniona”.

ZSRR — TOKIO

Wartość eksportu japońskiego do ZSRR wyniesie w 1965 roku 189 milionów dolarów i będzie o 53 procent wyższa aniżeli w ubiegłym roku. Import wzrośnie do 160 milionów dolarów, czyli o 12 procent. Jest to rezultat wysiłków handlowej delegacji japońskiej w Moskwie w celu zrównoważenia bilansu handlowego między obu krajami. ZSRR zwiększy zakupy urządzeń dla przemysłu chemicznego i lekkiego, zmniejszy natomiast zakupy wyrobów stalowych. Japonia zaku-

pi większe ilości radzieckiej ropy naftowej, węgla, drewna i surówki żelaza.

**„KRYZYS KINOWY”
W USA PRZEZWYCIEŻONY?**

Według danych amerykańskiego ministerstwa handlu są wyraźne oznaki, że tzw. „kryzys kinowy” w Stanach Zjednoczonych został przezwyciężony. W ubiegłym roku do kas kinowych wpłynęło 1,3 miliarda dolarów, tj. o 34 miliony więcej niż w 1963 roku.

Zamknięto co prawda sto kin, ale ponownie uruchomiono 174 sale nieczynne od dłuższego czasu.

TUNEL POD BOSFOREM?

Dyskutuje się sprawę budowy tunelu pod Bosforem. Według wstępnych założeń miałyby on długość około 2,5 km i łączyłby miejscowości Ahirkapi na brzegu europejskim i Salacak na brzegu azjatyckim.

SZWECJA I BOMBA A

Martin Fahrm, dyrektor wojskowego Centrum Badań Naukowych w Sztokholmie, oświadczył, że za 5 do 10 lat Szwecja będzie mogła podjąć produkcję bomb atomowych. Parlament szwedzki nie zdecydował jeszcze, czy Szwecja będzie posiadała własne uzbrojenie atomowe.

**ATTACHÉ MORSKI...
SZWAJCARII**

Rząd Szwajcarii mianował swojego attaché morskiego w Londynie. Został nim pułkownik Werner Koch, dotychczasowy attaché wojskowy i lotniczy w Wielkiej Brytanii. Rządki to chyba wypadek, aby kraj nie mający w ogóle dostępu do morza posiadał attaché morskiego. Wiadomo jednak, że Szwajcaria ma własną flotę handlową.

**COLUMBIUM
ZAMIAST SREBRA**

Union Carbide Corporation zaproponowała zastąpienie srebra, którego

podąż jest coraz bardziej niewystarczająca, przez columbium, równie obfite jak nikiel, o wyglądzie przypominającym srebro, lecz od niego twardsze. Zapewniłoby to monetom większą trwałość. Konieczność zaś stosowania przy ich biciu wysokich temperatur utrudniałaby fałszerstwa.

ELEKTRONOWY ASYSTENT

Ośmiu odpowiedzi na pytania chirurgu udzielił elektronowy aparat. Zainstalowany w jednym ze szpitali w Leningradzie. Ulokowany pod stołem operacyjnym aparat rejestruje i ukazuje na specjalnej tablicy czas trwania operacji, pracę serca pacjenta, jego puls, ciśnienie oraz szereg innych ważnych danych fizjologicznych. Urządzenie to spełnia czynności kilku lekarzy asystentów.

POWRÓT DZWONU

Do klasztoru Monte Cassino powróci niebawem wywieziony przez hitlerowców w czasie wojny piękny dzwon z brązu, odlany w 1630 r. Płaskorzeźba wyrzyta na dzwonie przedstawia scenę Ukrzyżowania. Dzwon odnaleziono niedawno w Strasburgu.

**„ENI” SZUKA NAFTY
W TUNEZJI**

Włoski koncern naftowy „ENI” otrzymał od władz tunezyjskich pozwolenie na prowadzenie poszukiwań naftowych na terenie Tunezji na granicy libijskiej, w rejonie Erg el Borma. Z szacunku istniejących tam pokładów wynika, iż wstępne wydobywanie pozwoli Tunezji zaspokoić już w roku przyszłym jej wewnętrzne zapotrzebowanie na naftę.

USA OBEJMUJĄ KONTROLE

Amerykański koncern autokarowoturystyczny „Greyhound Bus Company” przejął kontrolę nad jednym z największych towarzystw turystyczno-transportowych w Holandii — „Vane Regional Road Transport”. Nowa firma nosić będzie nazwę „Vane — Greyhound”. Zamierza ona zorganizować sieć moteli i agencji turystycznych w całej Europie.

**PONTI ŻĄDA
330 TYS. DOLARÓW**

Producent filmowy, mąż Zofii Loren, Carlo Ponti doznał w roku 1962 obrażeń podczas katastrofy samolotu lecącego z Paryża do Rzymu. Za obrażenia, jakich doznał, żądał od towarzystwa lotniczego 50 milionów lirów (około 400 tysięcy franków) odszkodowania.

Ponadto adwokat Pontiego próbuje udowodnić, że wskutek szoku po wypadku Ponti nie był w stanie przystąpić do produkcji trzech filmów i skarży przedsiębiorstwo lotnicze o dalsze 140 milionów lirów (około miliona 250 tysięcy franków).

WŁOSY À LA BEATLES

Młodzi szwedzka zapatryła się na Beatlesów i na gwałt zapuszcza włosy. Bardzo często trudno odróżnić chłopca od dziewczyny, ponieważ młode panny hodują w spodniach, a chłopcy mają długie włosy.

Nie pomagają groźby i próby ani przymusowe strzyżenie włosów przez nauczycieli. Angielska moda zwycięża. Jedyny ratunek w tym, że pielęgnowanie długich włosów, fryzowanie ich, mycie i suszenie u fryzjerów kosztuje znacznie drożej i na dłuższą metę może mocno nadszarpnąć kieszenie młodych ludzi.

**ATOMOWY GIGANT
W WIELKIEJ Brytanii**

Wielka Brytania nosi się z zamiarem budowy największej na świecie elektrowni z napędem atomowym. Jej moc ma wynieść 1000 MW. Jako miejsce budowy wybrano miasteczko Wylfa — w południowo-zachodnich rejonach kraju. Koszt tej inwestycji będzie także niebagatelny. Specjaliści obliczają, że wyniesie on około 100 mln funtów. Termin uruchomienia atomowego giganta energetycznego nie jest jeszcze znany.

UCZĄ SIĘ RUMUŃSKIEGO

W ponad 80 uczelniach świata istnieją katedry rumuńskiej literatury i języka. W ubiegłym roku przybyły katedry w Chicago, Montpellier, Lyonie i Pizie.

NA EKRAŃACH KIN POLSKICH wyświetlany jest od dwóch miesięcy nowy film Aleksandra Forda, według sztuki Leona Kruczkowskiego pt. „PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI”. Scenariusz filmu opracował Bohdan Czeszko.

Treścią sztuki Kruczkowskiego i filmu Forda są oparte na autentycznych wydarzeniach przeżycia kilku polskich oficerów, którzy po wyzwoleniu z obozów jeńców, po pięciu latach niewoli, spędzają swój pierwszy dzień wolności. Problematyka sztuki i filmu dotyczy pojęcia owej wolności, granic korzystania z niej, stosunku do ludzi i stosunków między ludźmi z różnych stron barrykady.

Istotą dramatu jest dialog nasycony u Kruczkowskiego refleksjami filozoficznymi, etycznymi, politycznymi. Dramat pozostawia wiele niedomówień, które musi wypełnić wyobraźnia widza. Realizatorzy filmu wyjaśnili to, co było w sztuce niedopowiedziane, skrócili dialogi, uwypuklając sens sztuki. Wzbudziło to wśród krytyków szereg dyskusji, sprzeciwów. Mimo to mowa dzieła Forda uznano za wybitne osiągnięcie artystyczne w jego bogatej twórczości.

On sam nie ukrywał, że świadomie podjął się niełatwego zadania:

„Jest to film bardzo trudny, ponieważ porusza problemy najbardziej istotne dla naszego czasu, sprawy, na które musimy spojrzeć głębiej, wnikliwie, obiektywnie. Mam na myśli dziedziny odpowiedzialności, wolności, humanizmu w szerokim rozumieniu, a także w sferze stosunków między Polakami a Niemcami. Wydaje mi się, że właśnie my, Polacy, mamy tu największą do powiedzenia. I w tym mówieniu musimy iść coraz dalej. Dziś, w 20 lat po wojnie, stać nas już na takie spojrzenie z dystansu.”

Scenarzysta filmu Bohdan Czeszko w Biuletynie prezentującym film pisał:

„Film opowiada o zetknięciu się w pierwszym dniu wolności wrogich sobie ludzi niosących okrutne brzemienia mijających lat wojny. Nie wszyscy zwyciężeni sądzą, że powinni pograć się w rozpacz niosące nową nienawiść i nie wszyscy zwycięzcy sądzą, że brutalny odwet zrehabilituje ich cierpienia. Poszukują na podobieństwo przybyszów z różnych planet możliwości kontaktu, starają się ściąć w sobie człowieczeństwo. Wojna wszelako powraca do nich nikłym, odbitym echem stawiając ich ponownie wobec konieczności dokonania wyborów elementarnych.

W naszym świecie, z trudem utrzymującym równowagę ponad kraterem atomowego konfliktu, wzajemna obcość czy wrogość narodów, wzajemna nieprzenikliwość nacjonalizmów, poparta majestatem mitów, pogardą i nietolerancją, uwarunkowana krzywdami, rozogniona pragnieniem odwetu stanowi naczelną troskę ludzi myślących humanistycznie. Tak więc eksponowane w filmie zawężanie konfliktów zapewne można przesunąć w wiele innych scenarii i wypowiedzieć w wielu innych językach, nie tylko w polskim i niemieckim.”

**PIERWSZY
DZIEŃ
WOLNOŚCI**

1

Nowy film Aleksandra Forda zasługuje na szczególną uwagę, porusza wiele interesujących problemów moralnych i dotyczy wydarzeń, jakie rozegrały się dokładnie przed dwudziestu laty. Opierając się częściowo na scenariuszu filmu, opracowaliśmy obszerny streszczenie (ilustrując je zdjęciami), które drukować będziemy w kolejnych numerach „Tygodnika”.

Streszczenie to nie wyczerpuje w pełni treści filmu, nie oddaje jego specyficznego klimatu, ale przybliży naszych Czytelników do spraw w nim poruszonych.

„NIE OBAWIAJMY SIĘ ROKOWAĆ!”

Zarówno wizyta min. Couve de Murville w Waszyngtonie i jego rozmowy z prezydentem Johnsonem na temat sytuacji w południowo-wschodniej Azji, jak i francusko-radzieckie kontakty w tej sprawie, służą jednemu właściwie celowi: doprowadzeniu do rokowań. Ponieważ rozwiązanie problemu wietnamskiego w drodze militarnej jest beznadziejne, pozostaje tylko rozwiązanie polityczne.

Rząd USA stawia jednak trudny do spełnienia warunek wstępny: dopóki Hanoi wspierać będzie partyzantów, USA nie wezmą udziału w rokowaniach. Pekin odpowiada na to — dopóki oddziały USA znajdują się w Wietnamie południowym, nie można przystępować do rokowań.

Obydwa warunki wykluczają właściwie podjęcie rokowań. Jednak nacisk wywierany w Waszyngton w kierunku zgody na rozmowy stał się tak silny, że — jak zauważył „New York Times” — zbliża się do punktu, w którym USA znajdują się w izolacji.

Stany Zjednoczone zgodziłyby się prawdopodobnie na rokowania, gdyby znalazły do nich odpowiednio prestiżową dla siebie drogę. Tymczasem rząd amerykański uważa, że proponowany obecnie tryb grozi mu „utrata twarzy”. To przekonanie stało się jednym z najgłębszych nieporozumień w konflikcie. Z wielu stron wyrażono już opinie, że USA składają tak poważne dowody wojskowej siły i swego zdecydowania pozostania w południowym Wietnamie, że zgoda na rokowania nie może w tych warunkach oznaczać kapitulacji. Nawet część prasy amerykańskiej uważa, że rozpoczęcie rokowań wcale nie oznacza zgody na jakiegokolwiek wyrzeczenia. Otwiera natomiast drogę do ustalenia, czy istnieją możliwości osiągnięcia skutecznej neutralizacji tego rejonu nie systemem operacji wojskowych, lecz przy stole konferencyjnym.

Nawiasem mówiąc podstawa prawna, na którą powołuje się rząd USA, jest nader wątpliwa. „Doradcy” USA znaleźli się w Wietnamie południowym na żądanie rządu, który dawno nie istnieje. W ciągu ostatnich 16 miesięcy rząd zmienił się dziesięć razy, na ogół przy użyciu siły. W Sajgonie przemierzy zmieniają się jak w kalejdoskopie i należałoby ich chyba ponumerować, by móc się w tym młynku jakoś rozeznać. Społeczeństwo jest absolutnie bierne, a wyraża rozkład całego reżimu spowodował, że wola stawiania dalszego oporu Vietcongowi, nawet wśród dowódców wojskowych zbliżyła się do punktu zerowego.

Niemniej jednak rząd USA reprezentuje pogląd, że należy osiągnąć zwycięstwo militarne, choćby wojna miała trwać jeszcze 10 lat, i postanowił wprowadzić do lotnictwa nie tylko pilotów, lecz także żołnierzy amerykańskich do obsługi broni pokładowej odrzutowych bombowców. Tak więc jawnie już Amerykanie stali się kombatantami, zrywając ze statutem „doradców”. Konflikt podniósł się o jeden stopień. Ma to rzekomo złamać opór Vietcongu bez potrzeby przenoszenia wojny na Wietnam północny.

Zwycięstwo nie leży jednak na polu bitwy, lecz w podjęciu odważnej decyzji według słów Johna Kennedy'ego: „Nigdy nie prowadzimy rokowań ze strachu, ale też nigdy nie obawiamy się rokować”.

Zbliża się XX-lecie zakończenia wojny. Silniej niż zazwyczaj odzywają wspomnienia bohaterów walk polskich żołnierzy z hitlerowskimi najeźdźcami na wszystkich frontach — na zachodzie, północy, południu i wschodzie.

Pragnąc uczcić trud bojowy Polaków i wkład Polski w zwycięstwo nad hitleryzmem drukujemy fragmenty wspomnień i rozmowy z uczestnikami walk w Kraju i poza jego granicami.

„MAKS” i „BARABASZ” W WALCE Z OKUPANTEM

...Wydarzeniem wzmacniającym naszą pozycję na tym terenie była wizyta, jaką złożył nam, dość zresztą nieoczekiwanie, dowódca oddziału Armii Krajowej, por. „Barabasz” (Marian Sołtyśiak)... Ustaliliśmy z Barabaszem, że nie tylko nie będziemy sobie wchodzić w drogę, ale w krytycznych sytuacjach, w starciach z Niemcami, będziemy mogli liczyć na wzajemną pomoc. Dla symbolicznego podkreślenia wartości tak rozumianego braterstwa broni wymieniliśmy z „Barabaszem” nasze pistolety maszynowe — od tej chwili paradowałem z angielskim stenem na ramieniu...

...To był dzień dość charakterystyczny dla kieleckiego okręsu działalności brygady. Bazowaliśmy wówczas pod Kozielem na Ocieskach i jak zwykle w obozie było pustawo, bo większość grup dywersyjnych operowała w terenie.

Było pustawo, co nie znaczyło wcale: spokojnie. Najpierw bowiem przyszła wieść z Rakowa, że w bezpośredniej bliskości miasteczka pojawili się Niemcy i zachowują się bardzo bezczelnie. Na to pozwolić nie mogliśmy, trzeba ich było przepłoszyć. Rykowski wziął kilku ludzi, m.in. Petelickiego, Zelińskiego, Cybułskiego, Dubieńskiego i udał się do Rakowa. Jednakże w miasteczku Niemców nie było. Wstąpił zatem, jak to było w zwyczaju, do Wieruszkowskiej, prowadzącej niewielką restaurację, żeby coś przegryźć. Ledwie na stole pojawiła się półlitrówka, jak na ulicy zaważyły motory i ktoś wpadł do knajpy wołając: „Niemcy!”. Chłopcy wybiegli na ulicę. Zobaczyli trzy samochody. Niemcy pytali kogoś o drogę. Partyzanci otworzyli ogień. Jeden z Niemców został trafiony, reszta błyskawicznie wskoczyła do samochodów. Terenówki zawyły na najwyższych obrotach i od razu odskoczyły na bezpieczną odległość. Natomiast samochód osobowy, skręcając zbyt gwałtownie, zsunął się z bruku i zabukłował na łące piasku koło mylna. Chłopcy, strzelając w biegu, rzucili się za nim. Znieruchomiał na piachu wraz z załogą, popruty seriami maszynowej broni.

Był powód do zdziwienia: skąd tu Niemcy w tak nielicznej grupie? Ale rzecz się wkrótce wyjaśniła. Okazało się, że jest to drobna cząstka większej jednostki, która wyszła z Kielc w kierunku Daleszyc-Raków na pacyfikację. Więc to była pierwsza i najdrobniejsza cząstka — zwiad. A zaraz po-

tem zderzyliśmy się z drugą, już znacznie większą.

Tym razem zaczęło się od tego, że zwiadowcy donieśli, iż kompania żołnierzy niemieckich eskortuje kilka furmanek, na których jadą zakładnicy spod rakowskich wsi. Zakładników wzięto na wiejskich drogach w kierunku Daleszyc-Kielce i wiadomo było, że los tych ludzi zostanie przypięczętowany w kieleckim gestapo. Nie było chwili do stracenia. Szybko zebraliśmy w obozie wszystkich, kto tylko zdolny był do walki. Powstał z tego zaledwie trzydziestoosobowy oddział; była to zbyt mizerna siła, żeby rozbić niemiecką kompanię, ale postanowiliśmy spróbować. Ludziliśmy się, że Niemcy się zleknią i nie będą chcieli angażować się w walkę o zakładników. Niestety, nadzieje zawiodły...

Lewicki z trzydziestoosobową grupą dopadł drogi, po której toczyły się furmanki z zakładnikami. Kurz na chwilę przesłonił posuwającą się wolno kolumnę, a potem okazało się, że Niemcy wcale nie lekceważą przydrożnych gestwin, że stosują dość wszechstronne ubezpieczenie. Zaledwie partyzanci zaatakowali kolumnę gwałtownym ogniem maszynowej broni, a już Niemcy odpowiedzieli z pozycji obronnych. W chwilę później, zorientowawszy się, że partyzanci są bardziej bezczelni niż silni, postanowili zastosować manewr oskrzydłający i surowo rozprawić się ze śmiałkami. Lewicki poczuł się nieswoju, spostrzegłszy, że Niemcy przechodzą do kontrataku. Nie wolno mu było dopuścić do oskrzydlenia oddziału, groziło to straceniem wszystkich ludzi. Już gotów był dać rozkaz do wycofania się, kiedy z lasu po drugiej stronie drogi grzmotnęły w Niemców nieoczekiwane serie. Hitlerowcy nie byli przygotowani na atak z tamtej strony, strzały syjące się na tyły ich pozycji zdezorientowały obronę. Korzystając z niespodziewanej pomocy i z zamieszania w szeregach nieprzyjaciela, Lewicki dał rozkaz do natarcia. Tym razem Niemcy szybko zrezygnowali z walki, uchodzili w rozsypanie, zostawiając na placu boju zabitych i rannych. No i oczywiście tych ponad dwudziestu zakładników, których eskortowali, a którzy przestali być dla nich ważni, gdy trzeba ratować własną skórę...

Lewicki ze zdziwieniem przyglądał się ludziom wysuwającym się z lasu po drugiej stronie drogi. Nie, nie znał ich, nie była to żadna z grup naszej bry-

Poniżej zamieszczamy fragment ze wspomnień Józefa SOBIESIAKA zawartych w książce pt. „Brygada Grunwald” wydanej w Kraju w ubiegłym roku. Jej autor w czasie wojny był dowódcą dużego oddziału partyzanckiego na Wołyniu, a w lecie 1944 r. dowódcą grupy dywersyjnej Wojska Polskiego w Kieleckiem. Przytoczony fragment omawia współpracę bojową grupy Józefa SOBIESIAKA pseudonim „MAKS” oraz oddziału partyzanckiego Armii Krajowej pod dowództwem Mariana SOŁTYŚIAKA pseudonim „BARABASZ” na terenie Kielecczyny w 1944 r.

Obaj dowódcy oddziałów żyją i postaramy się w niedalekiej przyszłości przedstawić naszym Czytelnikom ich dalsze losy.



Szef Polskiego Sztabu Partyzanckiego Aleksander Zawadzki w rozmowie z mjr. Józefem Sobiesiakiem (z prawej)

gady. Spotkali się z dowódcą nieznanego oddziału na drodze.

— Skąd jesteście? — zapytał, podziękowawszy za pomoc.

— Z AK — usłyszał odpowiedź. — Pluton z oddziału Barabasza...

Los bywa najrzęczniejszym z reżyserów, montuje nieraz zdarzenia w podziwy godne, konsekwentne związki. I to natychmiast, niezwłocznie. Niemal w tym samym czasie, gdy na drodze koło Korzenia Lewicki dowiadywał się, od jakich to partyzantów otrzymał pomoc, do obozu w Koziele wpadł na spienionym koniu zmęczony jeździec. Zobaczywszy mnie, zsunął się na ziemię i z niejakim trudem zameldował się.

— Skąd? — zapytałem, bo sapał jak miech i mówił nie dość wyraźnie.

— Od porucznika Barabasza — powtórzył. — Prosi o pomoc...

— Co się stało? — zdziwiłem się.

— Niemcy... napaśli na Daleszycę — wysapał. — Mordują, palą... Staliśmy obok, próbowaliśmy przeszkodzić, ale...

Niemców dużo, z batalion... cisną nas... Zakołem. Poczuję się nagle bezsilny jak dziecko. Postępowanie Barabasza wymagało od nas lojalności, a w tym wypadku była to wspólna sprawa — ratowanie ludzi od śmierci. Wiedziałem, że trzeba pomóc, że muszę pomóc, a tu w bazie pusto jak wymiótł. Z trudem zlepiłbym kilkunastuosobową grupę. Ale to przecież nic, kompletne zero. Jeszcze kilku przy moździerzach...

— No, w sumie dwudziestu, ale to już wtedy, jak wyciągnę z lazaretu co leżej rannych, a z kuchni kucharzy...

— Moździerze! — krzyknąłem nagle. Zdecydowałem się. Nie ma co, trzeba pchnąć same moździerze. Owszem, pewnie ryzyko jest, bez właściwego ubezpieczenia można je łatwo stracić, ale tu nie było wyboru. Kazałem załadować moździerze na furmanki, a chłopakom z obsługi poleciłem bardzo uważać.

— Gdyby się okazało, że nie ma możliwości ich wykorzystać — powiedziałem — albo gdybyście wpadli prosto na Niemców, to sami decydujcie, co robić...

Na wszelki wypadek dorzuciłem im jeszcze kilku ludzi ze sztabu i z ubezpieczenia obozu.

— Pilnujcie maszynek jak oka w głowie — nakazywałem. — Żadnego szarżowania!

Prowadzeni przez łącznika od Barabasza pomyknęli w kierunku Daleszyc...

Niemcy zajęli tu samochodami w sile batalionu. Z małego wzgórek, na którym zatrzymały się moździerze, wi-

dać było płonącą wieś i miejsce, gdzie zaparkowano samochody. Kręciły się tam grupki Niemców, inne uwijały się po wsi, reszta próbowała kontratakować ukryty w lesie oddział Barabasza. Szedł stamtąd bezustanny trzask maszynowej broni, stukały także cekaemy. Grzechot walki mieszał się z łomotem walących się chałup, wybuchających chmarami iskier, kłębam dymu i płomieni. I tu, w pobliżu, słychać było co i raz jakąś strzelaninę. To Niemcy polowali na tych, których nie zdążyli uciec.

Dowódca moździerzy nie wahał się długo. Wydał rozkaz, chłopcy ustawili naszą artyleryjską baterię pod osłoną krzaków i grzmotnęli najpierw po samochodach. Nie wszystkie pociski były celne, ale dwa wozy porządnie widać oberwały, bo po chwili stanęły w płomieniach. Kilku żołnierzy zamachało rozpaczliwie rękami i osunęło się na ziemię. Zamieszanie, jakie powstało wokół samochodów, szczerze uradowało partyzantów. Błyskawicznie powtórzyli ładunek i nowe gejzery ziemi, blachy i strzypów ludzkich frunęły w górę. Wrzask ponagających komend niemieckich oficerów dobiegł aż tutaj, na wzgórek. Samochody zaczęły się w popłochu rozjeżdżać, a tyraliera atakująca Barabasza drgnęła niespokojnie. Wtedy moździerze plunęły ogniem po tyralierach...

Jeszcze były próby jakichś przegrupowań, jeszcze jakiś oddział rzucił się w stronę wzgórek, skąd były moździerze, jeszcze inne oddziały usiłowały znaleźć jakąś osłonę, ale wszystko to było robione chaotycznie, bez przekonania. Paniki, jaka wybuchła po pierwszych hałaśliwych i skutecznych ciiosach moździerzy, nie dało się już opanaować. Ci, którzy chcieli zaatakować wzgórek, rozsypani się w połowie drogi, wystarczyło kilka serii z erkaemu.



W obozie polskich jeńców wojennych na terenie III Rzeszy wzrasta nerwowe podniecenie. Zwycięska ofensywa armii radzieckich przetacza się przez ziemie niemieckie. Ludzie pozostający od pięciu lat w niewoli zadają sobie pytanie: „Jakie będzie to wyzwolenie?”. Dla nich, oficerów polskich, sprawa się to do problemu wielokrotnie rozważanego w obozie: spotkania z Armią Czerwoną, z żołnierzami Armii Polskiej utworzonej w ZSRR. Niemcy tymczasem ogłaszają załask opuszczenia baraków. Porucznik Jan na własną odpowiedzialność dokonuje zwiadu. Postrzelony na progu i wrzucony przez wartowników z powrotem do sali, ogłasza oczekiwana od dawna nowinę „Wieża...” (patrz zdjęcie). Za oknami narasta kanonada, słychać huk toczących się czołgów, przelatują eskadry samolotów. Ktoś wykrzykuje słowo: WOLNOŚĆ! Po chwili z tysięcy gardeł bije wielki, triumfalny okrzyk: Wolność! Wolność! Obóz jeniecki został wyzwolony.



Oficerowie z niewielkimi paczkami osobistych rzeczy opuszczają baraki „Oflagu”. Ruszają w kierunku, skąd nadzieją wyzwolenie, mijając po drodze oddziały radzieckich i polskich formacji, zdających na front. Śpiewana przez oficerów piosenka: „Rozkwitły paki białych róż, wróć Jasienku z tej wojenki, wróć...” miesza się ze słowami piosenek śpiewanych przez żołnierzy polskich i Armii. Żołnierze przyglądają się oficerom, oficerowie patrzą na żołnierzy. I jedni i drudzy są Polakami, przeżywają tę samą radość wyzwolenia i zwycięstwa nad zmienawidzonym wrogiem. Pozdrawiają się serdecznie. Przyjaciele z „Oflagu”: Karol, ranny Jan i Piotr są wycieńczeni, postanawiają odpocząć. Zatrzymują się na rynku opuszczonego przez Niemców miasteczka (patrz zdjęcie). Z apteki zabierają różne leki, aby znaleźć wśród nich coś dla rannego Jana. Dołączają do nich po chwili jeszcze dwaj koledzy obozowi — Hieronim i Michał.



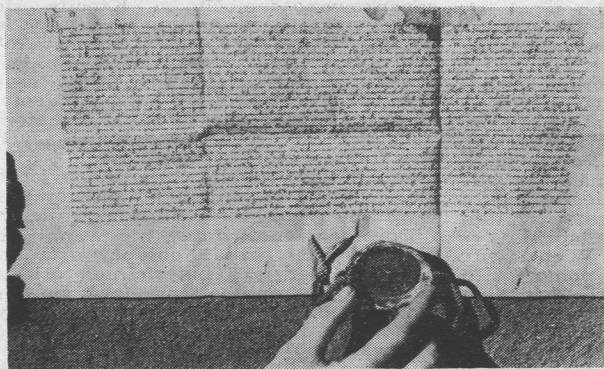
W poszukiwaniu noclegu cała piątka trafia do opuszczonego salonu mód. Pierwszy wchodzi do środka Karol. Nie może w pierwszej chwili ochłonąć z wrażenia. Przez pięć lat nie widział kobiety. Wykrzykuje do kolegów: „Panowie oficerowie! Oto damy. Rany boskie! Dobrze, że mam zdrowe serce...” Znajduje się gitara. Paweł kłania się szarmancko manekinowi, chwytając go z gracją wpół i rozpoczyna... walc z figurami. Traktuje ten popis jako najbardziej poważnie, tracąc jakby poczucie rzeczywistości. Oficerowie po chwili zdają sobie sprawę z własnej śmieszności. Jan przerywa zabawę wezwaniem: „Przeastań błaznować. Trzeba znaleźć kwatery”. Opuszczają salon mód. Jest już noc. Przez miasto ciągną rozmaite grupy ludzkie. Z wyzwolonych obozów jenieckich i koncentracyjnych, z miejsc przymusowej niewolniczej pracy wyrzucił się ludzie, doprowadzeni niejednokrotnie bestialskim traktowaniem do kolektywa i stanu zdziczenia.

(dalszy ciąg nastąpi)



Wczesny ranek na skoczowskim rynku. Stare, zabytkowe kamieniczki są świadectwem długiej historii miasteczka, które dopiero teraz zaczyna wkraczać w XX wiek

KAPELUSZE SPOD CZANTORII



„Akt milowy” nadany miastu w 1471 r. przez księcia cieszyńskiego Przemysława III głosi: „wszelkim rzemieślnikom zabrania się osiedlać na odległość mili od miasta Skoczowa zwanego, a jeno w jego obrębie”

SKOCZÓW LEŻY W DOLINIE MIĘDZY BESKIDZKIM PASMEM RÓWNICY A CZANTORIA w woj. katowickim w powiecie cieszyńskim. Między nimi lśni waziatkie pasmo Wisły i... panuje błogi spokój. Od 20 lat nic się tu właściwie nie zmieniło.

Mały, 7-tysięczny Skoczów został taki, jaki był. W ogóle historia zapomniała o miasteczku, i ta sprzed lat 400, i ta sprzed 20-lecia. Aż dziw bierze, gdy się powie, że wtedy, gdy polskie działa biły bezpośrednim ogniem w mury Berlina, a w Opolu, Kołobrzegu, Katowicach, Szczecinie, Trzebnicy urządowały już polskie władze, w Skoczowie byli jeszcze Niemcy. Odeszli stąd dopiero 1 maja 1945 r.

Miasteczko było zniszczone i zapomniane przez ludzi. Odbudowano co się dało, zalecono rany i zamiast myśleć o przyszłości, cofnięto się ku tradycji. I chyba dobrze. Bo tradycja to był istniejący już przed pierwszą wojną światową austriacki Hückel. Ta stara firma, której reklamy można zobaczyć w wielu miastach świata — tu miała swe kapelusznicze zakłady. Rozbudowano co się dało. Zmodernizowano też niemało, ale to delikatna sprawa, bo rąk z produkcji na-

Skoczowianie pilnie dbają o dogodzenie gustom swoich licznych zagranicznych odbiorców kapeluszy



kryć głowy wyeliminować się nie da. Połączono więc wysiłek najnowocześniejszych maszyn i najsprawniejszych rąk. Efekt? 850 tysięcy nakryć głowy rocznie, rozchodzących się stąd do 40 krajów — 4 kontynentów.

— Ze zbytem nie mamy problemu. Gdy wybudujemy nowe hale i wprowadzimy 2 i 3-zmianową pracę, podniesiemy zatrudnienie z 850 do 1.300 ludzi, wtedy osiągniemy 1.300 tysięcy sztuk rocznie. To też pójdzie jak woda. Cenią nas na świecie.

W wielu krajach dobrze znają skoczowskie wyroby. Rzadko gdzie technologiczne tajemnice są tak strzeżone jak tu, w tym zawodzie. Przy powstawaniu kapelusza potrzebnych jest około 100 operacji, zajmujących w sumie dwie i pół godziny, ale ze względów technicznych trzeba je rozciągnąć na 25 dni. Zajęczy puch poddawany jest tu torturom niesamowitym. Lekki zefirek narzuca go na wirującą matrycę, a w chwilę potężne młoty o nacisku 80 atmosfer gniotą uformowany już kapelin, gorąca para o temperaturze iluś tam stopni zmiękcza włos i zaraz leje się na nieforemny kapeluch strugi lodowatej wody. Nikt się nie wyzna, po co to wszystko, ale widać potrzebne, bo kapelusze wychodzą z tego maglowania przepiękne jak marzenie.

— Nie tylko kapelusze tradycyjnie robimy — w tym roku rozpoczynamy produkcję 100 tysięcy sztuk imitacji „panam” z polichlorku winylu. A jak trzeba, to potrafimy zrobić peruki dla całej ekipy filmowej kręcącej „Faraona”.

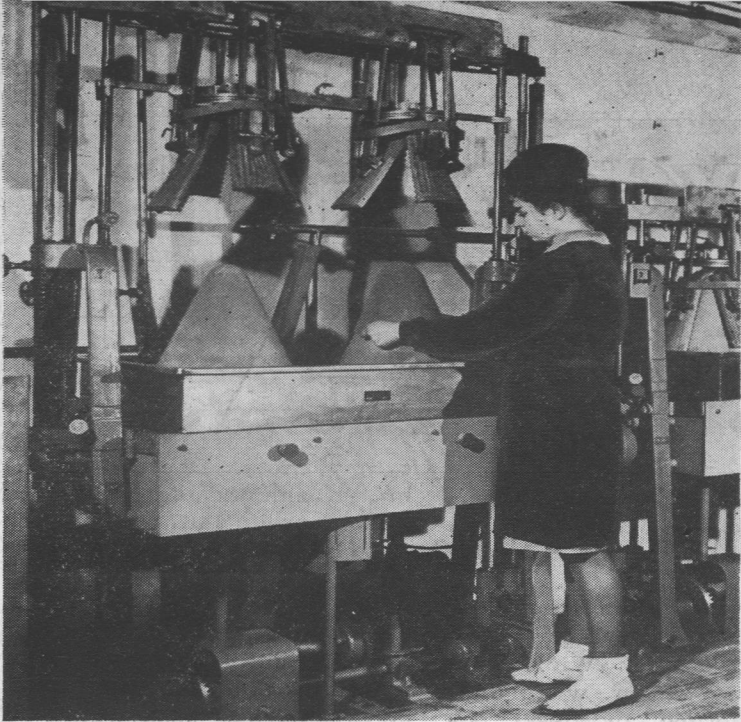
Dzielną są skoczowscy kapelusznicy, ale przyszłość tego miasteczka nie do nich będzie należeć. Tam, gdzie teraz leży jeszcze śnieg, na porożach polach wyrastają pierwsze hale. Tu skoczowianie, przejęci swym niedługim awansem, przychodzą patrzeć na powstającą wielką hutę. Bo tu będzie Kuźnia Ustroń. Nie, to nie jest pomyłka geograficzna, mimo że Kuźnia Ustroń leży o kilka kilometrów stąd. Ale tam zakłady nie mają już miejsca na rozbudowę. Więc powstaje nowa huta o tej samej nazwie, właśnie tu w Skoczowie. Co to da miasteczku? Wzrost mieszkańców z 7 do 12 tysięcy do 1970 roku. Ponad tysiąc skoczowian nie będzie potrzebowało wyjeżdżać za miasto w poszukiwaniu pracy. Znajdzie ją na miejscu.

Jedną rzecz, którą Skoczów ma już z poprawką na przyszłość, to komunikacja. Pociąg co prawda jeździ tu nadal z szybkością konnego tramwaju, ale za to autobusy! Co pół godziny mkną przeszklone wozy do Cieszyna, Bielska, Katowic, Gliwic. Nic dziwnego, przecież tu jest punkt wypadowy do Wisły i Ustronia, dwóch bardzo atrakcyjnych letniskowych miejscowości. Gdy zaś za rok-dwa na pobliską Czantorię wybudowany zostanie wyciąg narciarski, to okolica stanie się rywalem niedalekiego Szczyrku i tysiące narciarzy zjeżdżać tu będą zimą, a turyści latem i to też będzie miało swój dodatni wpływ na skoczowski rozkwit.

Późno tu, w dolinę górskiej Wisły, przyszły zmiany. Ale przyszły, i Skoczów, miasteczko sławnego zbójnika Ondraszka, zagubione dotąd wśród pogórków, zaczyna to odczuwać.

Skoczów opuszcza rocznie około 100 tysięcy fezów, a



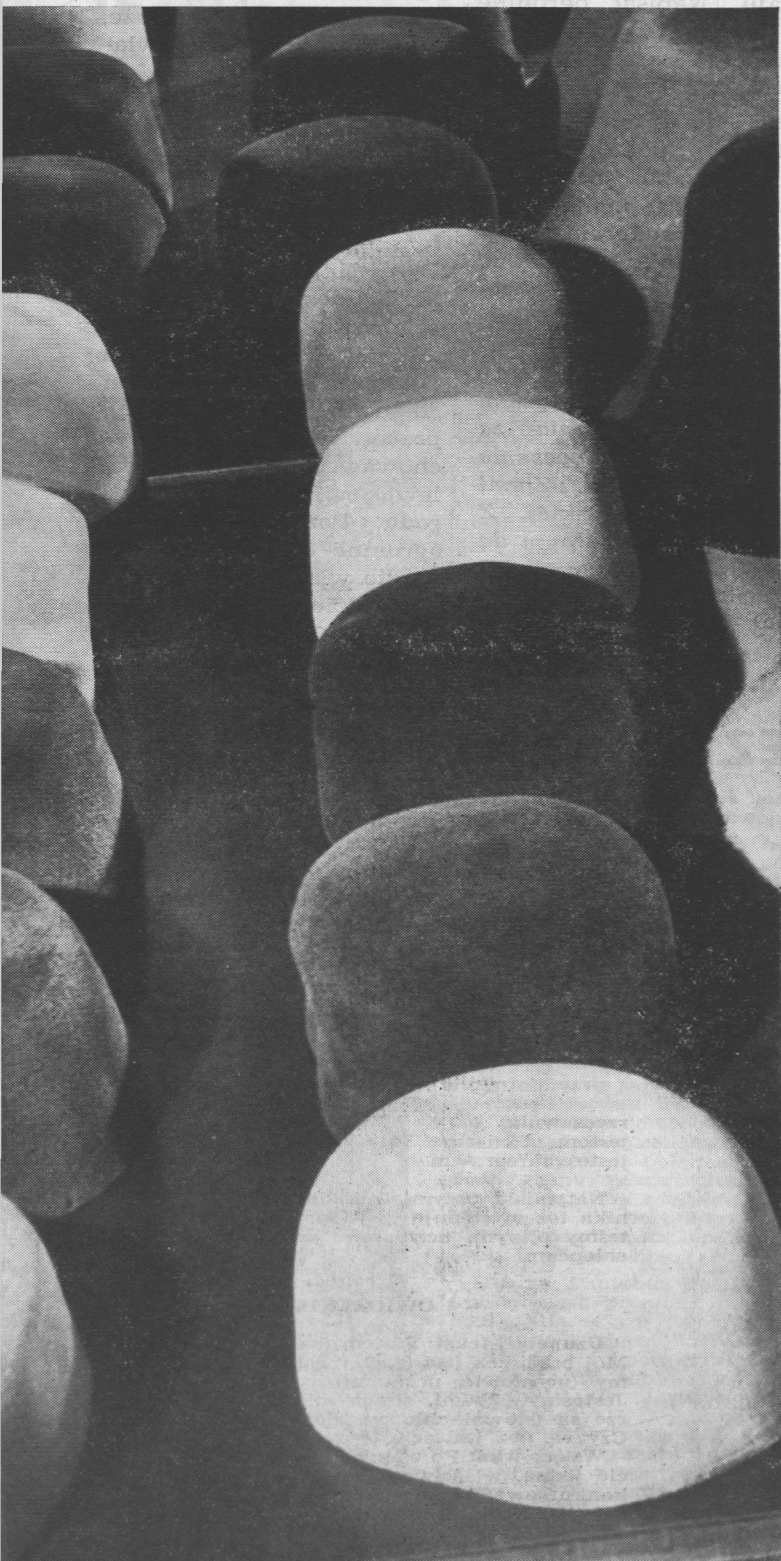


W Skoczowie potrafią nadać kapelusom najrozmaitsze kształty



Czy wiecie po jakiej rzece hasają zimą na łyżwach mali i więksi chłopcy skoczowscy? Po Wiśle

także 2 tysiące specjalnych kapeluszy, dla izraelskich rabinów



SKOCZÓW était d'abord connu par le célèbre Ondraszek, le Mandrin des Beskides, puis par Gustaw Morcinek, l'écrivain silésien par excellence qui consacra d'ailleurs un de ses romans au bandit d'honneur. Sur le plan industriel, dès avant la première guerre mondiale, un seul nom marquait Skoczów sur la carte économique du pays, celui de Hückel, le grand chapelier autrichien qui avait installé ici une filiale. Les grands courants de l'histoire laissaient Skoczów de côté, cependant non sans marquer cette calme bourgade de blessures. Ainsi Opole, Katowice et même Kołobrzeg et Szczecin étaient déjà libérés quand les Allemands „fonnaient” encore à Skoczów, qu'ils ne devaient quitter que le 1-er mai 1945.

La reconstruction s'attaqua simultanément à la ville et à la chapellerie, qui faisait vivre une bonne part des habitants. Cette dernière, agrandie et modernisée, emploie 850 personnes (la ville compte 7000 habitants) et produit 850 mille chapeaux par an, exportés vers 40 pays de 4 continents. On prévoit la construction de nouveaux bâtiments, l'accroissement de l'emploi à 1300 personnes. Les 1300 mille chapeaux que l'usine fabriquera alors trouveront aussi facilement preneurs que la production actuelle.

Mais la grande chance de Skoczów est liée au nouveau chantier qui s'est ouvert. Situées à une quinzaine de kilomètres, les forges „Ustroń” se sont trouvées à l'étroit et ouvrent ici leurs nouveaux ateliers. Ce sera le coup de baguette magique qui portera d'ici à 1970 la population à 12 mille et donnera à la ville une activité et un visage nouveau.

Les édiles de la cité voient encore plus loin. Ils pensent à construire un téléphérique qui permettra aux touristes et aux skieurs d'atteindre les pentes de la Czantoria, et fera de Skoczów une station de vacances. Ainsi Skoczów rattrape le temps perdu...



Na tym placu (zdjęcie powyżej) staną wkrótce piece martenowskie i zaczną wyrzucać pierwsze woty. Skoczów w nowej hucie widzi wielką szansę dalszego rozwoju. Warto wiedzieć, że obok kapeluszy w Skoczowie wytwarza się sprzęt ogrodniczy (agregaty do opylania drzew owocowych)



Z notatnika Wujka historyka (18)

JAN DŁUGOSZ sławny historyk i wychowawca

Pamiętacie narodziny Akademii Krakowskiej? Założył ją w 1364 r. król Kazimierz Wielki. Odbudowała ją królowa Jadwiga. Wszyscy królowie z dynastii Jagiellonów otaczali Akademię nadzwyczaj troskliwą opieką. Dzięki temu doszła do niebywałego rozkwitu. Sciągali do niej na studia cudzoziemcy z wielu krajów. Akademia przysporzyła Polsce wielu mądrych ludzi.

Takim człowiekiem był Jan Długosz. Przez trzy

lata studiował on w Akademii. Później dużo podróżował. Wreszcie osiadł na dworze króla Kazimierza Jagiellończyka. Tutaj był naocznym świadkiem wielu ważnych wydarzeń politycznych. Widział on, jak w 1466 r. w Toruniu zawierano zwycięski pokój z Krzyżakami.

Jan Długosz zaczął interesować się dziejami Kraju. Napisał ogromne 12-tomowe dzieło pt. „Historia Polski”. Pisał ją przez 25 lat!

Przeczytajmy urywek dotyczący pokoju toruńskiego: „...Ja piszący te kroniki czuję niemalą pociechę z ukończenia wojny pruskiej, odzyskania krajów z dawna od królestwa polskiego odpadłych i przyłączenia Prus do Polski. Szczęśliwszy byłbym jeszcze, gdybym doznał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej. Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim spoczynek.”

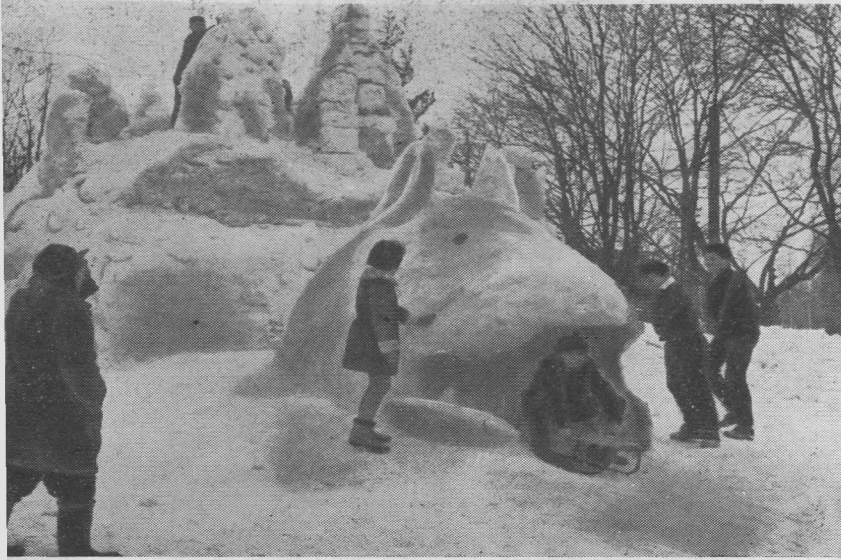
Jak widać, Długosz był dobrym Polakiem, gorącym

patriotą. Docenił to król Kazimierz Jagiellończyk i w roku 1467 powierzył mu wychowanie swoich synów. Pod jego okiem synowie królewscy wiedli skromne i surowe życie. Sypiali na twardej pościeli, ubierali się w zwykłą odzież, spożywali proste potrawy. Uczyli się rycerskiego rzemiosła, dziejów Ojczyzny i łaciny. Kilka razy w ciągu roku odbywali podróże, aby dobrze poznać własny kraj.

Wyrośli na słynnych ludzi. Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt zostali królami Polski. Najstarszy Władysław był królem Węgier i Czech. Dwaj inni zostali wysokimi dostojnikami kościelnymi.

W 1480 r. zmarł Jan Długosz, sławny uczeń Akademii Krakowskiej, pracowity dziejopis, wychowawca nie tylko królów, ale i całego narodu. Pozostało po nim ogromne dzieło, bezcenne źródło wiadomości o dawnych dziejach naszej Ojczyzny.

Wujek Historyk



Śnieżny pałac w Olecku

Tegoroczna zima przysporzyła wielu emocji młodym miłośnikom zabaw na śniegu, którego w lutym było aż za dużo w całej Polsce. Na Białostocczyźnie, gdzie znajduje się wiele jezior, w ubiegłych latach młodzież bawiła się na zamrzniętych taflach jezior. Takie niebezpieczne zabawy często kończyły się tragicznie. W ostatnich dwóch latach zorganizowano kilka naciągów strażników ślizgawek. Również uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Olecku zorganizowali wspaniałe lodowisko, które dzień w dzień zapelnia młodzież, odbywająca tu... lekcje wychowania fizycznego. Jeździ się tu na łyżwach, urządza przeróżne zabawy i zawody. Obok lodowiska harcerze drużyny szkol-

nej zbudowali ze śniegu piękny pałac lodowy (na zdjęciu) zupełnie taki sam, o jakim pisał w swych baśniach Andersen. Można na przykład z tego pałacu wyjechać na saneczkach, a „brama wyjazdowa” ma kształt głowy smoka. Pałac ten chroniony jest pieczołowicie i konserwowany, aby przetrwał aż do czasu wiosennej odwilży.

UWAGA! Młodzi filatelisci

Otrzymałmy z Polski miły list, w którym koło młodych filatelistów przy Pałacu Kultury w Poznaniu (chłopców i dziewcząt w wieku od 10 do 18 lat) prosi nas o pośrednictwo w nawiązaniu kontaktów

z młodymi zbieraczami znaczków we Francji. Komunikują nam, że w poznańskim Pałacu Kultury odbył się w styczniu zjazd zbieraczy znaczków o tematyce „Polonica”. Przy tej okazji stosowany był ciekawy stempel okolicznościowy z wizerunkiem Kościuszki. Na poprzednich spotkaniach stosowano pieczątki np. z Marią Skłodowską-Curie, pieczątki kosmiczne i z kwiatami, a w lutym pieczątkę z Kopernikiem.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o listy. Wysyłajcie je pod adresem opiekuńca koła Polskiego Związku Filatelistycznego przy Pałacu Kultury w Poznaniu — Bernarda STEPCZYŃSKIEGO — skrytka pocztowa 388.



Popularny polski aktor, Wojciech Siemion (w ubiegłym roku wystąpił w Paryżu wraz z zespołem Teatru Narodowego w Warszawie w pięknym widowisku pt. „Historia o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim”), grający w kilku teatrach warszawskich i wielu imprezach estradowych, często odwiedza amatorskie zespoły artystyczne w szkołach różnych miast Polski. Ostatnio wybrał się z wizytą do Domu Kultury „Chemik” w Kędzierzynie (woj. opolskie), gdzie istnieje 100-osobowy zespół baletowy i rytmiczny (dla starszych i młodszych). Wojciech Siemion brał udział w próbach zespołu najmłodszych amatorów tańca i śpiewu, ożywiając to spotkanie kilkoma charakterystycznymi scenkami w swoim wykonaniu, czym wzbudził wielką radość młodzieży.

W wielu szkołach podstawowych w Kraju istnieją liczne zespoły młodzieży, grające na różnych instrumentach. Są to „ogniska muzyczne”, które służą umuzykalnianiu młodzieży na zajęciach pozalekcyjnych. W zespołach tych dzieci uczą się grać, śpiewać i tańczyć. Oczywiście wszystko to wygląda bardziej okazale w średnich Szkołach Muzycznych, gdzie młodzież wszystkich wieków ma ujęte w szczegółowy program.

Najpopularniejszymi instrumentami młodzieży w Szkole Muzycznej w Elku są akordeony. I tu zdarzają się cudowne dzieci, obdarzone wyjątkowym słuchem. Jedno z nich dyryguje właśnie zespołem akordeonistów.

UCZYMY SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO (LEKCJA 17)

Dzisiaj porozmawiamy z chochlikiem. Jest to figlarny psotnik. Lubi przekreślać słowa. Posłuchajmy go:

ROZMOWA Z CHOCHLIKIEM

Jestem chochlik. Ach, szalenie Cieszę się, gdy jesteś leniem. Popatrz: „C” dodaje żartem... Już „hart”-siła jest psem „chartem”.

A „hełm”? Rozbrat wziął z żelastwem: Stał się „Chełmem”, słynnym miastem.

— Chochliku, psotniku śmieszny!

Bardzo ciekawi jesteście, Czy spoważniejesz nareszcie?

— Wy sami winni jesteście! Kiedy błędy są w zeszycie? Gdy niechętnie się uczycie! Uważny uczeń, kolego, Nie robi „jeża” z „Jerzego”. Odróżnia od słowa „morze” Wyras: mogę, możesz, „może”. „Stuk” od „stogu” (patrz: „stóg siana”). Lecz dość kazań! Zegnam pana. Jeśliś ciekaw moich sztuczek, Nie ucz się. Natychmiast wróć!

Z tej rozmowy z chochlikiem odnieśliśmy dwie korzyści. Po pierwsze: Zapamiętamy, że tylko wyteżona praca uchroni nas od pomyłek i błędów.

Po drugie: nauczymy się odmieniać w czasie teraźniejszym czasownik „być” (Être).

liczba pojedyncza
ja jestem
ty jesteś
on jest

liczba mnoga
my jesteśmy
wy jesteście
oni są

A oto czas przyszły: będę, będziesz, będzie, będziemy, będziecie, będą.

Jak widzicie, występuje tu zupełnie nowy temat: będ- (bądź-) oraz końcówki: -ę, -esz, -e, -emy, -ecie, -ą.

Zapamiętajcie: Po czasowniku: jestem, będę — rzeczownik występuje w narzędniku, a przymiotnik w mianowniku, np.:

rzeczownik
jestem uczeni-em
jesteś harcerz-em

przymiotnik
jestem pilny-y
jesteś słown-y

Natomiast przymiotnik dodany do rzeczownika też występuje w VI przypadku, np.: jesteśmy pilnymi uczniami, jesteście słownymi chłopcami.

ĆWICZENIE

Uzupełnij tekst: Jestem (harcerz, harcerzem). Mój braciszek jest (zuch, zuchem). Obaj jesteśmy (uczniowie, uczniami) tej samej szkoły. Jesteśmy (słowni, słownymi). Wszyscy harcerze są (słowni chłopcy, słownymi chłopcami). Czy wy też jesteście (tacy, takimi)?

Wskazówka: Po usunięciu nawiasu pozostawcie jedną, właściwą formę. Będzie to zadanie konkursowe. Wyślijcie tekst pod adresem Redakcji, a zostaniecie wzięci pod uwagę przy losowaniu nagród.

PROF. GRAMATYKA



L'hiver s'était montré longtemps clément. Mais c'était pour désarmer la vigilance. Durant toute la seconde moitié de février, les tempêtes de neige ont fait rage, surtout dans l'est et le sud de la Pologne. Certaines routes étaient recouvertes de quatre mètres de neige. La circulation a dû être suspendue, plusieurs centaines de lignes d'autocars — provisoirement fermées. De puissants chasse-neige ont maintenu ouvertes les routes principales l'état d'urgence étant proclamé

OU ALLONS-NOUS CE SOIR? Théâtres, cinémas, cabarets de Varsovie

Il y a longtemps que l'on a constaté qu'on pouvait tout faire dire aux statistiques. Ainsi les dix-sept théâtres de Varsovie accueillent chaque année quelque deux millions et demi de spectateurs, tandis que le jardin zoologique en attire à lui tout seul plus d'un million. Aussi pourrait-on en conclure qu'il faut ouvrir un nouveau zoo et fermer quelques scènes. Mais il en va tout autrement dans la réalité. Les théâtres „font le plein” tous les jours et il est recommandé de s'assurer des places une ou deux semaines à l'avance. Ainsi le plan fait son entrée dans la vie familiale, non seulement en ce qui concerne le budget, mais encore quant la façon de passer la soirée...

SUPPOSONS cependant que vous avez des relations dans tous les théâtres, les cinémas, les dancings et qu'en bon Varsovien, dans l'après midi du 27 février, vous étudiez les programmes pour faire votre choix.

Du classique? Au „Teatr Polski” — *Le chien du jardinier* de Lope de Vega, au „Klasyczny” — *Edouard II* de Shakespeare, au „Ludowy” — *Le songe d'une nuit d'été*, au „Narodowy” — *La Cerisaie* de Tchekhov. Du „classique moderne”? *Androclès et le Lion* de Shaw au „Współczesny”,

LE MARECHAL TCHOUIKHOV EN POLOGNE

Le maréchal Tchouïkhov, héroïque défenseur de Stalingrad qui eut l'honneur de recevoir la capitulation de Berlin, est bien connu en Pologne. A la tête de son armée il participa à la libération de Varsovie et de Poznań.

Pour le 20-ème anniversaire de ces combats, le maréchal Tchouïkhov a séjourné en Pologne. Il a été fait citoyen d'honneur de Poznań.



Les arbres meurent debout de Calderon au Théâtre Juif. Du moderne? *Le déjeuner chez Tiffany* de Truman Capote (en première) au „Komedia”, *Après la chute d'Arthur Miller* au „Dramatyczny”. Les autres scènes offrent des pièces polonaises.

Vous préférez le cinéma? Parmi les nouveaux films polonais „*Les couleurs du combat*” (la lutte clandestine contre les nazis) et „*Le premier jour de liberté*” (mai 1945, un oflag libéré, une petite ville allemande) font salle comble. Parmi les westerns — „*L'étoile du shérif*” a bonne presse. Avec retard „*Le Géant*” (James Dean) passe dans plusieurs salles en exclusivité. Les ciné-clubs vous offrent „*La reine Christine*” (Greta Garbo), „*Les sept Samourais*”, „*Cendre et diamant*” et „*Les chansons interdites*” (premier film polonais d'après guerre). „*Les chevaliers teutoniques*” commencent leur quatrième année de projection, mais vous pouvez

choisir le nouveau film panoramique polonais „*Le Manuscrit trouvé à Saragosse*”. Citons encore les films français „*Cet horrible douanier*”, „*Le comte de Monte-Christo*”, „*Thérèse Desqueyroux*”; anglais — „*Le petit monde de Sammy Lee*”, „*Nous voulons jouer*”, „*L'évasion*”; soviétiques — „*Les vivants et les morts*”, „*Hamlet*”, italiens — „*Les quatre journées de Naples*”, „*Le contrebandier du Piémont*”, yougoslaves — „*La revanche du capitaine Lech*”, „*Face à Face*”...

Vous vous décidez pour un cabaret ou un dancing? Le cabaret „*Dudek*” vous offre son

nouveau programme avec les meilleurs artistes caractéristiques de la scène et d'excellents chansonniers, „*Pod gwiazdami*” (Sous les étoiles) — son programme toujours renouvelé de chanteuses et chanteurs débutants, la „*Kongresowa*” — orchestre et chanteuse tchèques, la „*Gastronomia*” — un programme bulgare: Au „*Nowy Swiat*” l'élection de „*Miss Carnaval*”.

Et si, dans l'embarras du choix, vous n'arrivez pas à vous décider, si même l'Opéra avec „*Rigoletto*” et „*Don Carlos*”, l'Opérette avec „*L'Oiseleur du Tyrol*” et „*Giulio l'Enchanteur*”, le Théâtre Etudiant avec „*Les Lettres de Mlle de Lespinasse*” ne forcent pas votre décision — vous ferez comme moi, en restant devant votre tété, le programme du samedi étant en général fort réjouissant.

Des remorques de 44 tonnes

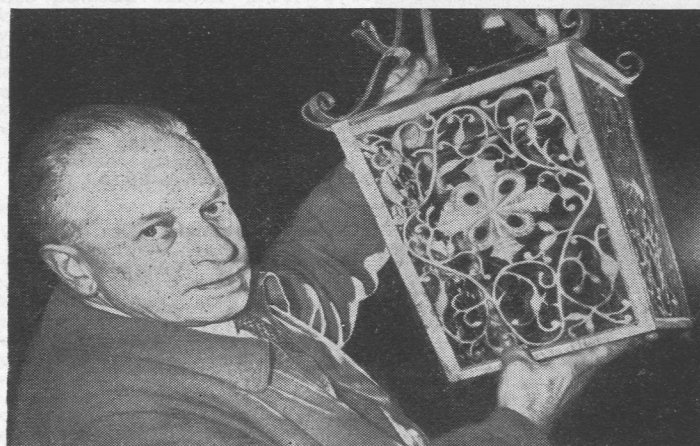
Pesant 17 tonnes, des remorques à quatre essieux, pouvant charger 44 tonnes, sont depuis peu fabriquées à Wrocław. A pleine charge le convoi peut rouler à 20 km/h. Les manoeuvres sont facilitées par le rayon de braquage réduit — 8 m 50 à peine.

Les ultra-sons au service des oculistes

Médecins et ingénieurs de Wrocław ont collaboré à la création d'une sonde à ultra-sons pour l'examen du globe oculaire. L'appareil permet de déceler la plus infime parcelle étrangère — métal, bois, matière plastique ou autre, tout en facilitant le diagnostic des affections de l'oeil.

Le fer forgé est un des plus nobles matériaux artistiques qui soient. Mais ses adeptes sont de moins en moins nombreux. L'un des derniers à Cracovie est Monsieur Mieczysław Oremus (ci-contre), auquel on doit entre autres le magnifique portail de l'Eglise Notre-Dame de Cracovie qui force l'admiration

M. Aleksander Rybicki, savant ethnographe, a consacré 30 ans de sa vie aux musées polonais. Il est aujourd'hui le directeur du Musée Folklorique de Sanok. Il se passionne particulièrement pour la céramique artistique des Huculs. La collection qu'il a réunie, est unique en son genre (notre photo ci-dessous)



DEUX ET QUATRE ROUES

On connaît peu de choses sur l'industrie automobile polonaise. Pourtant les camions, fourgonnettes, microbus, motocyclettes et aussi les voitures de tourisme polonaises sont déjà connus dans bien des pays. Parmi les modèles 1965 offerts à l'exportation par „Motoimport”, nous en avons choisi quelques-uns.

L'usine d'autobus de Sanok présente ses premiers microbus „Alfa 4” à 14 places: silhouette moderne, vitres panoramiques, suspension souple, sièges confortables, grande maniabilité. Ce microbus remplacera le „Nysa” fabriqué auparavant et sera doté d'un moteur plus puissant de 70 ch, emprunté à la nouvelle „Warszawa” de tourisme, fabriquée par l'usine de Zerań à Varsovie. Le même moteur équipera la nouvelle camionnette „Żuk”, voiture de livraison

très bien conçue, originaire de l'usine automobile de Lublin. L'usine de camions de Stara-Zawonia sort une série d'information de camions de 5 et 6 tonnes équipés de diesels polonais de 125 ch.

Les voitures de tourisme „Warszawa” et les deux-temps „Syrena”, en dehors d'autres améliorations, obtiennent enfin des vernis au feu, gage d'une meilleure tenue de la carrosserie et d'une esthétique plus poussée.

Parmi les deux-roues: la nouvelle 175 ccm SHL de Kielce, équipée d'un pare-brise, de clignotants, de protège-jambes. La même usine, les durs essais des prototypes étant terminés, passe à la fabrication en série de la „Gazela”, motocyclette de 175 ccm également, mais dotée d'un moteur plus puissant.



CIEKAWY EMISJE TELEWIZYJNE

od 14 do 20 marca

PROGRAM I (première chaîne)



Richard Green jako Robin Hood

„Dziennik Telewizyjny” (Actualités Télévisées) nadawany jest stale (łącznie z niedzielą i świętami) o godz. 13.00, 20.00 i na zakończenie programu, które waha się w zależności od dnia, między 22.20 a 23.50.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) nadawane są w dni powszednie o godz. 19.25.

AUDYCJE SZKOLNE zaczynają się co dzień (z wyjątkiem czwartków, niedziel i świąt) o godz. 9.30.

PARIS-CLUB (z wyjątkiem czwartków i niedziel) o 12.30.

TELE-DIMANCHE (TELE-NIEDZIELA) niedzielna audycja sportowa o godz. 14.30.

THIERRY LA FRONDE, seryjny film telewizyjny, możemy oglądać w każdej niedzielę o godz. 19.30.

ROBIN DES BOIS nadawany jest co dzień (oprócz niedziel) w 15-min. odcinkach o godz. 19.40.

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Jestem starym człowiekiem. Niewiele oczekuję od życia. Miałem ciężkie życie i ciężką pracę. Zonę straciłem dawno. Sam musiałem wychować syna, jedynego, ukochanego. Wychowałem, wyuczyłem i poszedł z domu. Mieszka w innym mieście, ożenił się. Ma dobrą pracę i, jak się tu mówi, pozycję. Jest wielkim panem inżynierem. Zapomniał o starym ojcu, który źle mówi i jest prosty człowiek. Ale o tym tylko do pani piszę. Nikt o tym nie wie. Moi sąsiedzi myślą, że mam dobrego syna, bo ja sam tak im opowiadam. Bajeczki wymyślam, bo mi wstyd. Kupię garnitur — mówię, że syn mi kupił. Zmyślam, że mnie ciągle do siebie zaprasza, że mnie kocha, że o mnie pamięta. To wszystko nieprawda.

Tak się zakłamałem na stare lata, że już sam wyjścia nie widzę. Muszę do niego pojechać w odwiedzinach, bo ludzie pytają — kiedy pojedziesz do syna? Jak nie pojedę — poznają, że kłamałem. Napisałem nawet do niego, że chciałbym poznać wnuki, zobaczyć synowa i w ogóle jak żyją. Nie odpowiedział. Jak mi przykro, Pani Anno, to nie umiem tego wyrazić. Co mam dalej robić? Czy kłamać, czy powiedzieć ludziom — całą prawdę? Nie mam żadnej rodziny. Tylko jego jednego na świecie, a on mnie nie chce znać. Och, pani Anno, jak dzieci potrafią być niedobre dla starego ojca.

OCIEC

Ale co dalej? Niech Pan pojedzie gdzieś na parę dni. Gdziekolwiek. Potem powie Pan, że był u syna. Jeśli z tym Panu dobrze — niech Pan tak czyni w dalszym ciągu. A swoją drogą, chciałabym znać adres pańskiego syna. Napisałabym do niego. Może potrafiłabym mu przemówić do serca i do sumienia. Na szczęście takie przypadki, takie tragedie, jakie Pan przeżywa, nie zdarzają się zbyt często. Na ogół dzieci pozostają ludźmi, nawet gdy są „wielkimi panami inżynierami”. Niech mi Pan wierzy, że takie postępkami, jak Pańskiego syna, nie zostają bezkarne. Nie wierzę, by taki człowiek mógł być szczęśliwy, nie wierzę, by otaczała go ludzka przyjaźń i sympatia. Bo to jest zły człowiek.

Przepraszam, że tak piszę, jednak to Pański syn. Przesyłam Panu wiele serdeczności. Mam nadzieję, że nie brak Panu życzliwych ludzi i że okazują Panu serce.

ANNA

SZANOWNNA PANI!

Często czytam Pani odpowiedzi i podziwiam Panią za tyle serca i taktu. Pragnę do Pani napisać o jednej Polce, która wie, że zwracam się do Pani w jej sprawie. Jest to wdowa. Wychowała sześcioro dzieci, obecni dzieci są już duże i pozakładały swoje rodziny. Ona jest wdową od szeregu lat i sama dzieci wychowała (otrzymała nawet Medal Matki od mera Nicei), poza tym jest jeszcze młoda, ma 52 lata, smutno jej samej, ciężko pracuje jako pokojówka w hotelu, bardzo jest osamotniona. Pragnęłaby poznać kogoś starszego, z kim by mogła związać życie. We dwoje życie jaśniejsze, miałyby cel i opiekę. Bardzo proszę coś dla niej zrobić, jeśli tylko pani może.

T...

SZANOWNNA PANI!

Dziękuję za miły list. Widzę, że szczerze zależy pani na losie tamtej kobiety. Ale ja nie mam przecież możliwości wybrania dla niej odpowiedniego kandydata. Czasem ktoś do mnie napisze, ktoś prosi o pośrednictwo. Są to na ogół przypadki i trudno mi samej wybierać czy polecać kogośkolwiek, bo nie znam tych ludzi osobiście. Mogę Pani obiecać, że jeśli ktoś napisze w tej sprawie, prześlę na Pani adres list. A może ta osoba skorzystałaby z usług biura matrymonialnego?

ANNA

- NIEDZIELA — 14 MARCA**
- 12.00 **La Séquence du Spectateur** zawiera w tym tygodniu fragmenty trzech filmów: „Bons baisers de Russie” (Dobre pocałunki z Rosji) czyli pierwszy film z serii „James Bond” z Sean Connery w głównej roli; „Paris-Blues” z Paul Newmanem, Louis Armstrongiem i Sydney Poitier oraz „Le Grand Mac Lintock” (Wielki Mac Lintock) z John Wayne i Maureen O'Hara.
- 14.00 **La Bourse aux idées** (Giełda pomysłów) — audycja Armanda Jammot otwierająca pole wszystkim widzom.
- 17.20 **Le 84 prend des vacances** (Nr 84 bierze urlop) film Léo Joannon z Yves Deniau i Marie Marquet.
- 20.45 **Les Portes de la Nuit** (Bramy nocy) słynny film Marcela Carné z Yves Montand, Pierre Brasseur i Serge Reggiani.
- 22.30 **EUROWIZJA; MISTRZOSTWA ŚWIATA W HOKEJU NA LODZIE W TEMPERE** — transmisja spotkania Związków Radziecki — Kanada.

PONIEDZIAŁEK — 15 MARCA

- 19.00 **Le Grand Voyage** (Wielka podróż) „Egipt” (nr 1). Autorzy i realizator po trzech odcinkach poświęconych Stanom Zjednoczonym przenoszą nas do Egiptu.
- 20.30 **Gala de l'Union des Artistes** — wielka doroczna rewia artystów. Zobaczymy wiele gwiazd ze wszystkich dziedzin spektaklu.
- 21.30 **Terre des Arts** (Ziemia sztuki) audycja Max-Paul Fouchet, poświęcona Victorowi Hugo jako rysownikowi.

WTOREK — 16 MARCA

- 17.50 **EUROWIZJA**. Wyścig kolarski Paryż — Nicea, etap Draguignan — Nicea.
- 20.30 **Jéricho** — komedia Jean-Robert Lestienne, z udziałem Bernarda Verley (bohater filmu „L'Aiglon” i filmu telewizyjnego „Dawid Cooperfield”), Jany Clair, Jean-Pierre Rambal i innych.



B. Woringer i B. Verley w scenie komedii „Jericho”

ŚRODA — 17 MARCA

- 18.25 **Sport-Jeunesse** (Młodzież i sport) prowadzi Raymond Marsillac.
- 19.00 **Le grand voyage** (Wielka podróż) EGIPCI (nr 2).
- 20.30 **Les coulisses de l'exploit** (Kulisy wycieczki) znana seria Raymonda Marsillac.

CZWARTEK — 18 MARCA

- 16.30 **L'Antenne est à nous** (Do nas należy antena) czyli „Gry czwartkowe” — program dla młodzieży, w którego skład wchodzi: „Poly i tajemnica siedmiu gwiazd” (Poly et le secret des sept étoiles) odcinek 12; „Zaczarowany maneż” (Le manege enchanté); „Tajemniczy świat” (Le monde secret); Dziennik czwartkowy (Le journal du jeudi); „Międzynarodowy Magazyn Młodych” i „Jeudi-Mickey” Pierre Tcherna.
- 20.20 **Que ferez-vous demain?** (Co będziecie robili jutro?) — program poświęcony orientacji zawodowej.
- 21.20 **Histoires d'hommes** (Historie ludzi) nr 2. Le dernier jour (Ostatni dzień).
- 22.15 **Volley-ball** (siatkówka), transmisja ze spotkania PUC — RCF.

PIĄTEK — 19 MARCA

- 15.35 a 17.55 przewidziana jest transmisja z wyścigu kolarskiego Mediolan — San Remo.
- 20.20 **7 jours du monde** (Siedem dni w świecie) — znana kolejna realizacja Pierre Lazareffa i Raymond Marsillac.
- 21.20 **A vous de juger** (Osądźcie sami) — aktualności filmowe w omówieniu Monique Chapelle.

SOBOTA — 20 MARCA

- 15.45 **Voyage sans passeport** (Podróż bez paszportu) — kolejny odcinek seryjnego programu Irène Chagneau.
- 20.30 **Belphegor** — trzecia część filmu telewizyjnego Claude Barma.



Christine Dalle i Yves Rénier w „Belphegor”

- 22.00 **EUROWIZJA** — Wielka Nagroda Eurowizji dla piosenki 1965 roku w Neapolu.

PROGRAM 2 (deuxième chaîne)

Dziennik Telewizyjny drugiego programu jest nadawany codziennie o 20.30.

LE SAINT (Święty) — seryjny detektywistyczny film telewizyjny nadawany jest w 15-min. odcinkach o 20.15.

NIEDZIELA — 14 MARCA

- 15.10 **Le destin est au tournant** (Los jest na zakręcie) — film Richarda Quine z Mickey Rooney, Dianne Foster i Kevin MacArthy.
- 16.30 **L'homme invisible** (Niewidzialny człowiek) — odcinek 9.
- 16.55 **Balet moskiewski „Bolszoj”**. W programie: „Ocean i perły”, „Mazurek z baletu Raimonda” i „Tańce Rosyjskie”.
- 21.00 **Le Gosse** (Brzdąc) — komedia w realizacji Edouarda Luntz.

PONIEDZIAŁEK — 15 MARCA

- 21.00 **La grande horloge** (Wielki zegar) — film John Sarrowa z Charles Laughtonem, Maureen O'Sullivan, Rita Johnson.
- 22.30 **Banc d'essai** — emisja Działu „Recherches”, w ramach której nadawane są filmy eksperymentalne.

WTOREK — 16 MARCA

- 22.00 **France insolite** (Francja osobliwa) — emisja Jean Bardin.

ŚRODA — 17 MARCA

- 21.00 **Si j'avais un million** (Gdybym miał milion), film Ernsta Lubitscha z Gary Cooperem, Georges Raftem oraz Charles Laughtonem.

CZWARTEK — 18 MARCA

- 20.40 **Seize millions de jeunes** (Szesnaście milionów młodych) — kolejny reportaż Alain Sedouy.
- 21.20 **Le miroir à trois faces** (Potrójne zwierciadło) emisja Aimée Mortimera.

PIĄTEK — 19 MARCA

- 21.00 **Récital Jacques Brela**.

SOBOTA — 20 MARCA

- 21.40 **Le passage de Vénus** (Pojawienie się Wenus) Meilhaca i Halévy — realizacja Guy Casarila.
- 22.45 **Bonne chance M. Lucky** (Powodzenia panie Lucky) — odcinek 4, realizacja Boris Sagala z John Vivyan.

§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pani Weronika KOSOWSKA — Plou par Charost (Cher)

Przyjechałam do Francji z dwoma synami. Sąd wojewódzki w W. nakazał ojcu płacić pensję alimentacyjną w wysokości 500 złotych miesięcznie. Oczywiście ojciec korzysta z rozłąki, a żeby nie wywiązywać się ze swego obowiązku.

Zasadniczo w tej sprawie została zawarta w Nowym Jorku dnia 20 czerwca 1956 r. konwencja o dochodzeniu roszczeń alimentacyjnych za granicą. Przystąpienie do tej Konwencji złożyło około 15 państw, w czym również Polska i Francja.

Wedle przepisów Konwencji wniosek uprawnionego do dochodzenia alimentów za granicą powinien być złożony we właściwym sądzie danego kraju (w tym wypadku Polski). Sąd ten bada, czy wniosek i załączniki odpowiadają przepisom, ewentualnie opiniuje, czy zgłoszone roszczenia są uzasadnione pod względem rzeczowym oraz uzupełnia wniosek poparciem próśby o przyznanie uprawnionemu bezpłatnej ochrony prawnej i zwolnienia od kosztów. Następnie przesyła akty do Ministerstwa Sprawiedliwości. To z kolei podejmuje w ramach udzielonego mu pełnomocnictwa i w zastępstwie osoby zainteresowanej wszelkie czynności właściwe do uzyskania alimentów, względnie dokonania egzekucji z wyroku albo jakiegokolwiek tytułu sądowego zasądzonego alimenty.

Tak wygląda strona prawna. W praktyce wydaje się, że Konwencja ta nie przyniosła pokładanej w niej nadziei, że względu na trudności natury proceduralnej i dewizowej. Dlatego też radzimy w tej sprawie zwrócić się do Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu — 31, rue Jean Goujon, Paris 7-e.

LA GRANDE COOPERATIVE REGIONALE



otwarta
DLA WSZYSTKICH
KONSUMENTÓW

w departamentach

NORD i PAS-de-CALAIS
SKLEPY SPÓŁDZIELCZE
rozmieszczone są między
VIEUX-CONDÉ i AUCHEL

300 SKLEPÓW — w tym —
6 „SUPERETTES”

i 45 „LIBRE-SERVICE”

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE ♦ RABATY
♦ NAJWYŻSZE GATUNKI ♦



— Jak doszło do tego, że wybrała Pani ten właśnie zawód?

— Kiedy w 1947 r. przyjechałam do Polski, miałam początkowo zamiar zapisać się do szkoły artystycznej w Katowicach, by kontynuować rozpoczęte w Grenoble studia malarskie, ale pracując w jednym z urzędów w Warszawie moja siostra namówiła mnie, abym wykorzystała swoją znajomość języków i zgłosiła się do pracy w Polskich Liniach Lotniczych „Lot”. Znałam jeszcze ze szkoły angielski i trochę włoskiego, najgorzej chyba mówiłam wtedy po polsku — uśmiecha się p. Zosia. Rzeczywiście, do dziś brzmią w jej wymowie jakieś charakterystyczne nutki, nadające jej pewną egzotyczność.

— Pamiętam, że podczas decydującej rozmowy byłam purpurowa, jak noszony przeze mnie wówczas czerwony sweterek. Zostało mi to zresztą jeszcze na dłuższy czas: niesłychanie przejmowałam się pracą, wyczerpywało mnie to nerwowo, miałam z tego powodu nawet przerwę w lotach. Bardzo pomogły mi wtedy koleżanki. Miałyśmy między innymi taką umowę, że ja doskonaliłam ich umiejętności w języku francuskim, one zaś uczyły mnie zawikości polskiej pisowni.

— A jak przedstawiały się ówczesne warunki pracy?

— Komunikację lotniczą w Polsce musiano po wojnie odbudowywać dosłownie od podstaw. Nic też dziwnego, że poziom usług, jaki prezentował w ówczesnym okresie „Lot”, odbiegał od tego, co mogły podróżnym oferować zagraniczne przedsiębiorstwa. Nie to, co dziś, kiedy na polskim samolocie pasażer spotyka się ze światowym standardem żywienia i obsługi. Wiele braków trzeba było więc wtedy nadrobić miłym uśmiechem i wyjątkowo uprzejmym zachowaniem. Miałam jednak zawsze tę satysfakcję,

DZIESIĘĆ LAT W POWIETRZU

Mała Zosia Surowiec, beztrudno uganiająca się ze swymi rówieśnikami po górach otaczających miasteczko La Mure na trasie z Grenoble do Nicei, nie mogła oczywiście przewidzieć, że kiedyś przyjedzie do Polski i zostanie tam stewardessą powietrzną, i to w dodatku bardzo sławną (jako pierwsza kobieta w historii polskiego lotnictwa komunikacyjnego przeleciała milion kilometrów). Coś jednak musiała ją od dzieciństwa ciągnąć na podniebne szlaki, bo na zapytania „czym będziesz, kiedy dorośniesz?” — odpowiadała niezmiennie i z całą powagą: „Lotniczką!”

że pasażerowie dziękowali mi przy opuszczaniu maszyny.

— Może opowie nam Pani właśnie coś o pasażerach, tych najważniejszych czy najbardziej interesujących.

— Najbardziej interesującym przeżyciem w mojej karierze stewardessy pokładowej był lot z belgijską królową-matką Elżbietą, która udawała się w 1955 r. do Warszawy na Konkurs Chopinowski. Dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ szczegółowo poinstruował mnie, jak mam się zachować w każdej sytuacji. Skompletowano doborową załogę. Pilotami byli: ówczesny zastępca dyrektora do spraw eksploatacji kpt. Grabowski i czołowy do dziś polski lotnik komunikacyjny kpt. Pełka.

Samolot przebudowano na salonkę, wyodrębniając osobną część specjalnie do wy-

pitania Pełka. Zdążył wciągnąć podwozie samolotu i całkiem miękko wylądować na najbliższym polu. Nikomu się nic absolutnie nie stało. To, co teraz trochę niepoważnie, ale gdy minął pierwszy chwilowy szok, to odczuwałam coś w rodzaju zadowolenia, że brałam udział w „prawdziwej” katastrofie; to było coś w rodzaju pasowania, jeśli nie na rycerza, to przynajmniej na „giermka powietrza”.

— A miłsze wspomnienia?

— We wrześniu 1955 roku zostałam „milionerką” powietrzną, jako pierwsza polska stewardessa. To było duże wydarzenie: dziennikarze, wywiady, gratulacje, lampka wina... Dostałam wówczas od przedsiębiorstwa samochód. Ta IFA służyła nam wiernie przez wiele lat.

— Nam?



Królowa Elżbieta Belgijska dziękuje p. Zofii Surowiec i pilotowi za przyjemną podróż na pokładzie polskiego samolotu

łączonego użytku dostojnego pasażera. Na lotnisku w Brukseli ustawiliśmy się przed samolotem, złożyłam krótki meldunek. Królowa podała nam wszystkim rękę. W samolocie początkowo zwracałam się do niej — zgodnie z etykietą — za pośrednictwem damy dworu, ale wkrótce poprosiła mnie, bym robiła to bezpośrednio. Była w ogóle bardzo miła i uprzejma. Towarzyszyłam jej jeszcze podczas lotów do Krakowa i z powrotem, a następnie do Brukseli. Na pożegnanie obdarowała mnie zegarkiem z wygrawerowaną swoją cyfrą.

— Jakie były mniej przyjemne przeżycia związane z Pani zawodem?

— A la guerre comme à la guerre... W ciągu tylu lat pracy przeżyłam także i wypadki lotnicze, choć były one stosunkowo niegroźne. Pierwszy raz, w lecie 1952 chyba roku, mechanik pokładowy niedokładnie wykonał polecenie pilota podczas lądowania w Berlinie i maszyna zaczęła przedwcześnie tracić wysokość. Całe szczęście, że za sterem siedział nieoceniony ka-

— No, mnie i mężowi. Byłam już wówczas mężatką.

— Pani małżonek, o ile nam wiadomo, jest również lotnikiem?

— Mężem pani Zofii Surowiec jest inż. Andrzej Abiamowicz. Jest on jednym z czołowych polskich pilotów-oblatywaczy samolotów cywilnych oraz posiadaczem wielu polskich i kilku międzynarodowych rekordów, ustanowionych na śmigłowcach polskiej konstrukcji i produkcji.

— Tak. Poznaliśmy się na święcie lotnictwa w 1952 roku. Polecałam z kolegami do Łodzi, żeby obejrzeć pokaz lotniczy, w którym mój przyszły mąż uczestniczył jako pilot. Zapoznano nas potem ze sobą. Czas upływał tak miło, że nie spostrzegłam się, jak odszedł nasz samolot i musieliśmy wracać pociągiem. Razem...

— Po prawie pełnych dziesięciu latach pracy w powietrzu przerwałam latanie, ale sprawami lotniczymi interesuję się nadal, emocjonując się sukcesami męża.

Rozmawiał:

Rajmund SZUBAŃSKI

Warszawski słowik



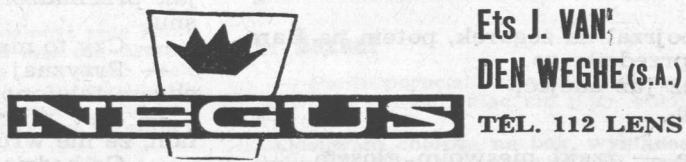
Oper”. Występy jej transmitowane przez radio i telewizję, filmowane i popularyzowane przez rozgłośnie międzynarodowe wzbudzają niebywałe zainteresowanie talentem polskiej solistki. Spiewa m.in. w operach: „Cosi fan tutte”, „Opowieści Hoffmana”, „Czarodziejski flet” oraz licznych operetkach J. Straussa otrzymując stale nowe propozycje koncertów.

Obecnie wraz z Orkiestrą Polskiego Radia pod dyktando Stefana Rachonia Bogna Sokorska występuje w Anglii. I tam znana jest już od paru lat ze swych występów na czołowych estradach Londynu, z radia i telewizji oraz recenzji prasowych, w których przed paru laty wrócono jej wielką przyszłość na miarę słynnej Marii Callas.

Po powrocie do Kraju w kwietniu br. Sokorska będzie śpiewała partię Hanny w „Strasznym Dworze”, przygotowany w inaugurację sezonu w gmachu Teatru Wielkiego w Warszawie.

BOGNA SOKORSKA, młoda i urocza śpiewaczka koloraturowa Opery Warszawskiej znana jest we Francji ze swych koncertów, które dała w roku 1960 w Théâtre de Champs Elysées w Paryżu, następnie w Bordeaux, Nantes, Vichy i na Nordzie, w Tourcoing, gdzie podejmowana była serdecznie przez licznie zebranych Polaków. Występy jej transmitowane były wtedy przez RTF. Po kilkutygodniowym pobycie we Francji śpiewała w Belgii podczas Międzynarodowego Festiwalu w Ostendzie, gdzie również odniosła sukces. Występy te były początkiem jej wielkiej kariery artystycznej.

„Warszawski Słowik” — Bogna Sokorska szczególnie popularna jest w Niemczech, gdzie koncertowała wielokrotnie w następnych latach, aż po stałe engagement w „Deutsche Oper am Rhein”, zwaną dzięki niej, a także zaangażowanym dwóm polskim solistkom (Janinie Stano i Teresie Żylyś-Garze) „Polnische

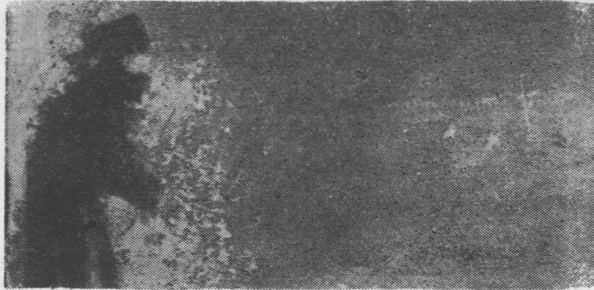


24, RUE CONSTANT DARRAS — SALLAUMINES

Polecamy w dużym wyborze

PIECE KUCHENNE gazowe i na węgiel PALENISKA SZAMOTOWE

WYROBY z ŻELIWA i EMALIĘ z SALLAUMINES oraz URZĄDZENIA GRZEJNICZE



Dylski z wprawą i wdziękiem ustawiał na stoliku szkło. Potem napełnił kieliszki. Barbara zbierała pierzchnące myśli: „Dlaczego pozwoliłam mu pójść po ten brylant? Mogłam przecież zabrać go sama. Sama jestem winna. Zaproponowałam mu, żeby sprzedał brylant. Chciałam w ten sposób na zawsze uwolnić go od Podlęskiej. Bronił się z przekornością dziecka, które nie chce przyjąć cukierka, choć marzy o tym, żeby go dostać”.

Gdy zostali sami, powiedziała kontynuując tę myśl:

— Jul, to ja jestem winna, że tak się stało. Nie powinniśmy zaczynać z tym brylantem.

— Przecież sama mi zaproponowałaś.
— Chciałam, żebyś jak najszybciej odszedł od niej.

— Popelniliśmy głupstwo.

— Ona tu była niedawno.

— Tak? — udała zdumienie.

— Nienawidzę jej.

— Dlaczego?

— Bo ciebie kocham — ujęła jego dłoń i nagle, jakby wszystko stało się nieważne, uniosła ją i mocno przytuliła do rozpalonego policzka.

— Taka jesteś dobra — musnął dłonią jej jasne, krótko przycięte włosy. — Tak mi strasznie żal, że to się stało.

— Nie martw się. Przecież nie zrobiłaś nic złego. To ja cię namówiłam, a zresztą brylant był przeznaczony dla mnie. Nie przykładajmy tak wielkiej wagi do drobiazgów. Powiem Januszowi, że to ja go zabrałam. Będzie straszliwa scena, ale mnie już na niczym nie zależy... — urwała i cała jej postać jakby zwiótczała w nagłym odprężeniu, wyrażającym ulgę i bezradność. Ale wnet nowa fala lęku targnęła jej drobnym ciałem. Wyprostowała się gwałtownie. — Słuchaj, Jul, kto to jest ten tajemniczy cudzoziemiec, z którym byłeś u Tuli? On mi się nie podoba.

Nieszporowicz zamyślił się.

— To wcale nie tajemniczy facet — rzekł po chwili — po prostu cudzoziemiec. Przyjechał z Francji i trochę się tutaj nudzi.

— Robi przykre wrażenie. Jest straszliwie mało mówny. Właściwie nic o nim nie wiemy. A ty przyprowadziłaś go do Tuli.

— Już ci mówiłam... Wydał mi się ciekawy. Lubie dziwaków. Gdy się dowiedział, że jestem tenisistą, powiedział mi, że kiedyś również brał udział w turniejach. Po prostu zgadaliśmy się na temat sportu.

— Po coś go sprowadził?

— Byliśmy trochę pod gazem. No wiesz, ja mam czasem takie pomysły.

— To ładnie, ale wiesz, że nie znoszę takich znajomości. On mi się wyraźnie nie podobał. Jakiś ciemny typ. Mówił, że urodził się w Jugosławii, uczył we Włoszech, a jest obywatelem francuskim. Poza tym ma spojrzenie sycylijskiego briganta, a maniery gangstera. Tak się zachowywał, jakby był w afrykańskiej kolonii. Właściwie czego on szuka w Polsce?

— Przyjechał podobno w sprawie jakiejś transakcji. Jest przedstawicielem firmy z Marsylii.

— A ty pewno chciałaś ubić przy nim jakiś interes?

Nieszporowicz z niesmakiem wydał wargi.

— Mylisz się, kochana.

— Może ci imponował? Nam już imponuje każdy facet, który ma zagraniczny paszport.

— Po prostu rozmawialiśmy o tenisie — powiedział z naciskiem, chcąc dać do zrozumienia, że dalsza rozmowa na ten temat nie ma sensu. Sięgnął po kieliszek. — Może napijemy się wreszcie?

NIEZNAJOMY z baru Calypso

Akcja powieści toczy się w Warszawie. Przed jedną z willi zatrzymało się auto, z którego wysiadł doktor Noński. Dozorca Piotrowski uklonił się i zaczął opowiadać doktorowi, że w jego willi dzieją się dziwne rzeczy. — Przychodziła tu jakaś elegancka pani i starszy pan — twierdząc, że pani doktorowej nie ma, a drzwi są otwarte. Doktor udał się do willi, a za nim Piotrowski. W gabinecie znaleźli leżącego nieżyjącego mężczyznę. Powiadomiono milicję. Kapitan Przywara i porucznik Zończyk rozpoczęli śledztwo. Przybyły lekarz stwierdził zadanie dwóch ran. Przeprowadzono wizję lokalną. Kapitana jednak najbardziej intrygowało pytanie — co dzieje się z żoną doktora, dokąd wyjechała? Doktorowa tymczasem pojechała do Konstancina, podwarszawskiej miejscowości uzdrowskiej. Udała się do miejscowego baru „Calypso” oczekując niecierpliwie na Juliana Nieszporowicza. Od niego dowiedziała się o zabójstwie oraz o nieoczekiwanym powrocie męża. Nieszporowicz z jej upoważnienia miał przynieść brylant z biurka doktora. Niestety, etui, w którym leżał klejnot, było puste. Ten splot wydarzeń bardzo zaniepokoił Nońskiego.

— Odeszła mi ochota. Wolalabym jeszcze jedną kawę. Słuchaj — ujęła jego dłoń leżącą na stoliku. — Może on ma coś wspólnego z tym morderstwem?

Pogładził jej palce ruchem niemal czułym.

— Jesteś przewrażliwiona. To naprawdę dziwna sprawa, ale skąd przyszło ci do głowy, że niby on? — Nie patrzył na nią. Wychylił szybko wódkę i popił resztką kawy z jej filiżanki.

— Już nie wiem, co mam o tym myśleć. A jeśli będą cię szukać? Jul, ja się tak strasznie boję.

— Uspokój się — powiedział bez przekonania i wypił drugi kieliszek. Gdy go odstaawił, zoczył zbliżającą się Tulę.

Między stolikami przepychała się kobieta niska i okrągła; tak okrągła, że aż zaprzeczająca normalnym proporcjom anatomicznym. Zdawało się, że to kula bilardowa toczy się roztrzucając ludzi. Była gładko uczesana, z prostym przedziałkiem pośrodku głowy i z małym koczkiem, sterczącym nad karkiem. Dobroduszna, drobna twarz wyrażała zatroskanie.

— Wyobraźcie sobie, Janusz jest w Warszawie. Telefonował przed chwilą. Dopytywał się o ciebie — zwróciła się do Barbary. — Tak mnie zatkało, że nie wiedziałam, co mam powiedzieć. Wreszcie powiedziałam, ale czy dobrze?

— Coś powiedziała?

— Powiedziałam, że nic o tobie nie wiem, ale od razu pocieszyłam go, że cię widziałam w Warszawie i wspomniałam, że masz zamiar wyjechać na wieś. Cóż mogłam powiedzieć? Przecież na wieś każdy może wyjechać.

— Szkoda. To znowu skomplikowało sprawę. Będę musiała bujać, a ja tak tego nie lubię.

— Moja droga, sama nawarzyłaś sobie piwa.

Nieszporowicz uniósł się.

— Może pani usiądzie z nami na chwilę.

Tula, jakby go dopiero teraz zobaczyła, machnęła ręką.

— Dziękuję. Prawdę mówiąc, to wszystko przez pana.

Wzruszył ramionami i uśmiechnął się cierpko. Barbara nastroszyła się.

— Daj mu spokój, on ma inne kłopoty. Powiedz mi lepiej, co mam teraz zrobić.

— Wracać na łono rodziny i posypać głowę popiołem — żartowała Tula z nutką satysfakcji w głosie.

Barbara zamieniła z Nieszporowiczem krótkie, lecz wiele mówiące spojrzenie.

— Żeby to było takie proste, moja droga.

— Zresztą rób, co ci się podoba. W każdym razie ja nie będę świeciła oczami przed Januszem.

Julian spojrzął na zegarek, potem na Barbarę. Ta uprzedziła go.

— Chcesz już odejść?

— Muszę.

— Jul!

— Muszę — rzekł nieswoim głosem.

— Teraz?

— Trudno, umówiłem się z Kantorkiem.

— Ale wrócisz do Tuli?

— Oczywiście — podjął skwapliwie, uradowany, że ominęły go dłuższe tłumaczenia i wykrety.

Wstając, przyłgnęła mocno do jego ramienia, musnęła czołem policzek i wyszeptala:

— Przyjdź, nie zasnę bez ciebie.

Ucisnął znacząco jej dłoń.

Dwie kobiety wyszły z baru. Nieszporowicz przy kontuarze załatwiał z Dylskim ra-

chunek. Właściciel baru „Calypso”, rozkładając portfel, rzucił od niechcienia w stronę Juliana:

— Była tu pani Podlęska z jakimś facetem.

— Słyszałem już o tym — odrzekł Nieszporowicz niezbyt uprzejmie.

Dylski uśmiechnął się cierpko.

— Myślałem, że to pana zainteresuje. — A potem cmoknąwszy dodał: — Klasa kobita, co?

Nieszporowicz uczynił gest, którym chciał powiedzieć: „No cóż, przebywam zawsze z klasa kobietami”. Potem półszeptem zapytał:

— Czy nie było tu tego cudzoziemca, z którym kiedyś siedziałem przy barze? Wie pan...

— Wiem, wiem — przerwał mu Dylski i zmrużywszy porozumiewawczo oko, trącił go lekko łokciem: — Panie, powiedz pan, co to za gość, bo on wygląda z lekka na wariata. Przychodzi tu niemal codziennie, wypija jedną whisky, popatrzy na salę tymi cygańskimi oczami i znika. Ubrany niby elegancko, ale nie chciałbym się z nim spotkać w ciemnej ulicy. Panie, to jakiś dziwny facet!

Nieszporowicz wzruszył jedynie ramionami. Uważał, że właściciel lokalu nie powinien zbytnio interesować się swoimi klientami.

— Taki już jest — mruknął wymijająco.

— Interesy, co? — zaśmiał się Dylski. — Rozumiem pana. Grunt to dyskrecja. — Wydawczy resztę, dorzucił rzeczowo: — Dzisiaj go jeszcze nie było. Ale może przyjdzie. Jest jak widmo mojego lokalu, zjawia się o niewiadomych porach i znika. Ita chciała z nim pogadać, ale nie udało jej się. Może on niemy? — Ktoś w głębi lokalu skinął ręką. Czujny właściciel wyprostował się, gotów na każde zawołanie. — Przepraszam — rzucił Nieszporowiczowi i pokręciwszy głową, powiedział: — Przedziwny facet, słowo daję. — I za chwilę pochylony w pozycji uprzejmego wy czekiwania odbierał zamówienie przy naróżnym stoliku.

Na dworze panował już mrok. Neon baru „Calypso” jaśniał w całej wspaniałości, a zielona palma zdawała się szeleścić pióropuszcem liści. W głębi stała granatowa ściana lasu, a nad nią bezchmurne, wysokie niebo sypało nad kopuły drzew gwiazdy. Przy samochodach wciąż sterczeli rowerzyści. Nie mogli nadziwić się nowoczesnym wozom.

Barbara zatrzymała się w milczeniu. Doznawała chwilami takiego uczucia, jakby nagle znalazła się na bezkresnej, popiołem zasypanej pustyni. Nigdzie ścieżki, nigdzie człowieka, tylko szara, beznadziejna pustka. Dokąd iść?

— Radziłabym ci jednak zadzwonić do Janusza — usłyszała cichy głos Tuli i drgnęła jak przebudzona z krótkiego, niespokojnego snu.

— Czy to ma jakiś sens?

— Przyznaj się, że boisz się i dlatego nie chcesz telefonować.

— Jest mi wszystko jedno. Zdecydowałam, że nie wrócę do Janusza. Nie mogę...

— Co będziesz robiła?

— W tej chwili jeszcze nie wiem.

— Może zostaniesz z tym... — ucięła w połowie zdania, gdyż na stopniach prowadzących na taras ukazał się Nieszporowicz. Zbiegł szybko i zbliżywszy się, ujął Barbarę pod rękę. Przycisnęła jego dłoń do boku.

— Jul — szepnęła. — Oddaj mi moje klucze.

Dalszy ciąg nastąpi



CONRAD PRINCEL będzie się uczył polskich tańców ludowych

— Ostatniego lata, kiedy odbywałem kilkumiesięczne tournée z Radiem Monte-Carlo po francuskiej Riwierze, grupa polskich studentów odwiedziła mnie za kulisami prosząc o pokazanie im zasadniczych „pas” i figur „snapu”. Pierwsza lekcja miała miejsce jeszcze tego samego wieczoru po zakończeniu spektaklu, w czasie której stwierdziłem, że wszyscy posiadają znakomite poczucie rytmu.

Następnego dnia rano spotkał się na plaży i „przesnapowaliśmy” całe przedpołudnie. Byłem zachwycony postęпами moich nowych przyjaciół... Dowiedziałem się o dużej tradycji i kulturze tanecznej w Polsce. Obudziło to we mnie wielką chęć pojechania do Polski. Projektujemy w tym roku zorganizowanie wspólnych wakacji mających charakter obozu sportowo-tanecznego. Ja będę ich uczył najnowszych tańców a oni mnie polskich tańców ludowych.

— Gdzie Pan się urodził i kiedy Pan zaczął tańczyć?

— Wszystko w Nowym Jorku. Po paru latach studiów tańca klasycznego, w „Carnegie Hall” zacząłem się specjalizować w tańcach nowoczesnych i choreografii nowoczesnej. Zostałem zaangażowany do Club Harlem, z którym objechałem jako tancerz i choreograf całe Stany i Amerykę Południową. We Włoszech wyreżyserowałem i ułożyłem choreografię rewii „Sephia Folie”, za którą otrzymałem nagrodę Oscara.

Po powrocie do USA zaangażowano mnie do słynnego zespołu „West Side Story”, z którym odbyłem 6-miesięczne tournée. Potem znalazłem się we Francji i tak stałem się mieszkańcem Paryża. Zacząłem stać występy i układ choreografii w Telewizji francuskiej w „Age Tendre et Tête de Bois”, nagrałem płyty w firmie „Président”, układałem choreografię dla Johnny Halliday, Richarda Anthony i wielu innych. To chyba wszystko, a więc „à bientôt”, moi polscy przyjaciele, i przesyłam Wam moje najlepsze pozdrowienia.

CONRAD PRINCEL, 26-letni choreograf, piosenkarz, tancerz i perkusista w jednej osobie, Amerykanin z pochodzenia, a w tej chwili paryżanin mieszkający tu od kilku lat, rozpoczął rozmowę z „Tygodnikiem” stwierdzeniem, że młodzież polska posiada wybitne zdolności taneczne.

— Gdzie i kiedy miał pan okazję wyrobić sobie tę opinię?



100 LAT DLA HELEN SHAPIRO

Helen Shapiro, bożyszcze młodocianej publiczności, po raz drugi występowała na koncertach w Polsce. Pierwszy raz bawiła jesienią ub. r., odnosząc duże sukcesy. Podczas tegorocznego pobytu, w lutym br., Helen spotkało wiele miłych niespodzianek. Kulminacyjnym momentem jej występów był koncert w Hali Sportowej w Łodzi, gdzie po niemilkających brawach kilkutygodniowego tłumy wielbicieli jej głosu, w sali rozległo się gromkie „Sto lat”. Szczęśliwa Helen nie rozumiała początkowo tego aplauzu. Później dopiero, gdy składano jej gratulacje i setki rąk podsuwały jej zdjęcia do podpisu, organizatorzy koncertu wyjaśnili Helen, że w tej sali „Sto lat” śpiewano tylko sławnemu Janowi Kiepucie. Przyjmowano ją gorąco nie tylko w Łodzi, ale i we Wrocławiu, Zielonej Górze, Poznaniu, Szczecinie i Warszawie.

„Au tailleur de l'Alouette“

HERBAUT-DENNEULIN
UBRANIA NA MIARĘ męskie i damskie

Niedościgniona jakość

Rewelacyjne ceny

CENTRALA:

62, rue de l'Alouette — ROUBAIX

SKLEPY:

Lille — 27, rue des Ponts de Comines

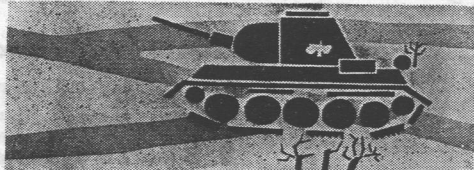
Douai — 65, rue de Paris

Lens — 20, rue de la Paix

Dunkerque — 2, rue de Soubise

WALDEMAR KOTOWICZ

FRONTOWE DROGI



Gdyby Niemcy niepostrzeżenie przedostali się przez rzekę i chcieli was zaskoczyć w okopie, muszą przede wszystkim zahaczyć o któryś drut ukryty w trawie na brzegu i połączony z raketami. Pamiętajcie — ujął mnie za ramię — wybuch czerwonej rakiety przed placówką oznacza, że nieprzyjaciel trzyma was za gardło.

— Hm... no cóż, gdyby tak się stało, pierwsza linia przyjdzie mi natychmiast z pomocą... — wrzuciłem ramionami.

— Nie przyjdzie... — Smirnow spowaźniał i wskazał ręką na szkarpe. — Widzicie, rowy łączące biegają pod górę. Pomimo, że na zboczu puszczone je ukosem, nie mogą dać ludziom należytej ostroży. W nocy stale są pod ogniem z tamtej strony. Wstrzelali się, dranie, przecięli parę miesięcy front tu stoi. W czasie walki Niemcy kładą tam ogień zaporowy. Dlatego nikt z pierwszej linii nie przemyknie się wam z bezpośrednią pomocą.

— Więc wesprą mnie ogniem.

— W jaki sposób? — lejttnant rozłożył ręce i mówił dalej cicho: — Tak, tak... Tu nie ma żartów. Przecież dla pierwszej linii cała szerokość rzeki i podstawa przeciwległego brzegu na odcinku kotłiny jest martwym polem... Na pierwszy rzut oka tego nie widać, ale paskudny tu wygibus terenowy, rozumiecie?...

— Rozumiem... — kiwam głową, czując jakiegoś nieprzyjemnego łaskotanie w gardle. — Więc pierwsza linia może położyć swój ogień w głębi tamtego brzegu, a jeżeli go skróci, to dopiero na wysokość placówki lub jeszcze bliżej, w kotlinie.

Dopiero teraz pojąłem dziwnie mocny uścisk dłoni Drosika, gdy zęgnąłem się z nim odchodząc tutaj. Dowódca kompanii mówił:

— Pamiętaj, znaki umówione, czerwone rakietki, to sygnał, że Niemcy wdzierają się na twoją placówkę. Jesteś zdany wyłącznie na własne siły. Nie będę mógł zniżyć ognia na twoje przedpole, bo dostaniecie w plecy, a moździerze ci też nie pomogą, rzeka wąska, miny mogą zahaczyć o twoje stanowiska... Ale jeżeli Niemcy zdobędą placówkę, położymy ogień zaporowy...

Ogień zaporowy... Gdzie?! W kotlinie?!

Smirnow jakby odgadł moje myśli.

— Tak... jeżeli Niemcy zdobędą ten okop — mruknął stukając dłońmi po burcie rowu i wskazując głową w stronę naszych pozycji — oni, kaemy, artyleria, moździerze, muszą skierować ogień w kotlinę, na placówkę, na Niemców, którzy tu będą, i... na was. Dlatego, poruczniku... — Smirnow znów ujął mnie za ramię i poważnie spojrzął w oczy — dlatego będziecie musieli czuwać. Czuwać w dzień i w nocy. Wystarczy chwila nieuwagi i może być za późno. Niemcy zorientują się na pewno w zmianie naszych wojsk. Dostrzegą chociażby wasze rogatywki i wtedy pójda na wszystko, żeby tylko zdobyć „języka”. A tu miejsce dla nich na wypad dobre... wodospad głośny plusk wiosel, więc na słuch w nocy nie liczcie, ale liczcie się z tym, że desant i śmierć albo niewola mogą spaść nagle, jak grom z jasnego nieba.

V. Desant

— Panie poruczniku, panie poruczniku — szepce nerwowo goniec kuląc się przy obłożonym darnią wzierzse.

Odsuwam chłopca na bok, wyglądam. Rzeka polyskuje jak metal, przeciwległy brzeg rysuje się czarno. Mrok stopił bunkry z grzebieniem krzewów, z pniami drzew, które łączą się w górce ciemnymi konarami nierzadym wycinanek na tle wieczornego nieba. Między drzewami, skryte do połowy w cieniu, suną ostrożnie ludzkie sylwetki.

— Niemcy... — dąwi się z emocji goniec i sięga po pistolet maszynowy.

— Niemcy... — mówię skłaniając do ziemi lufę jego automatu.

— Panie poruczniku, wczoraj też tak leżał jak barany, aż ręka świerzbi, żeby go nie pociągnąć...

— Mnie też świerzbi, ale nic z tego, bracie. Nie wolno nam zdradzać swoich stanowisk. Poza tym wiesz dobrze, że każdy strzał na placówkę to alarm dla całej załogi.

Niemcy wracali z dziennego odpoczynku. Widziałem ich o świcie, jak wynosili się gdzieś na tyły. Na dzień pozostawali więc w bunkrach tylko dyżurne obsługi kaemów i strzelcy wyborowi. Wzorem i za poradą swego poprzednika obserwowałem ich, lecz jak dotąd, ani razu nie otworzyłem ognia, trzymając nadal przeciwników w nieświadomości co do siły i wielkości placówki. Nieprzyjaciel rozpoznawał niewątpliwie ogólne zarysy naszej pozycji, a nawet niektóre stanowiska, gdyż niemożliwością było zamaskować należycie zwały gliny i żwiru na przedpiersiu okopu, lecz na pewno nie wiedział, co kryją one za sobą. W ciągu minioniej doby zdążyliśmy się jednak przekonać, że głośniejsza rozmowa, zgrzyt łopatek w żwirze lub najmniejsze wychylenie głowy poza osłonę stanowisk ściągają w to miejsce natychmiastowy ogień przeciwnika. Towarzystwo z naprzeciwnika dobrze widać obserwowało placówkę.

Chłopcy zorientowali się momentalnie, co grozi dostaniem w czapę. Wszyscy już mówili szeptem, a dopóki było widno, wyglądali na przedpolu tylko przez wyżłobienia strzelnic i wizjery obserwacyjne. Idąc okopem schylali się automatycznie w miejscach nieco płytszych. Byłem zbudowany błyskawicznym dopasowaniem się moich ludzi do nowych warunków, jak również ich opanowaniem. Wiedziałem, że każdy z żołnierzy ma ochotę wygarnąć ze swojej broni do Niemców, aby niejako mianować siebie frontowcem i skosztować tej swobodnej, podkreślonej dreszczykiem grozy swobody strzelania. Na garnizonowej strzelnicy każde ostre strzelanie obramowane było ścisłym celem, czasem, odpowiednią postawą, komendą i innymi ćwiczebnymi rygorami do kłopotliwego rozliczania się z naboju włącznie. Natomiast linia ogniowa na froncie ma to do siebie, że wszystko i wszyscy przed nią, czyli na nieprzyjacielskim terenie, od przedpola aż Bóg wie dokąd, na wprost, w prawo i w lewo stanowią nie tylko dozwolony, lecz nakazany cel. Można więc strzelać, ile kto chce i jak chce, gdyż nie ma obawy, że zerwany pocisk trafi kogoś ze swoich. Nikt nie gani strzelca za pudła, a jeżeli ranil lub zabił człowieka z naprzeciwnika, podpalił smugowym pociskiem chałupę czy zastrzelił konia, który ciągnął kuchnię polową — dowódca klepie żołnierza po ramieniu i stawia za wzór innym, koledzy go podziwiają, czeka go odznaczenie, awans. Niejeden w cywilu płacił za to, aby móc posiadać choćby flower lub postrzelać sobie z niego. Tutaj dysponują silną, dalekosiężną bronią, nieograniczoną ilością amunicji z możliwością używania tego wszystkiego aż do obrzydzenia. Tylko... że tamci z naprzeciwnika dysponują również, często nawet lepszym sprzętem i dogodniejszym położeniem.

Nabyć już można

W „LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot — Paris 9-e Tel. PRO 83-37

NOWĄ PŁYTĘ XL 0204 30 cm 33 obroty

pt. „ECHA OJCZYZNY”

Wiązanka popularnych
pieśni ludowych i żołnierskich

1. Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie — 2. Polonez „Pożegnanie Ojczyzny” — 3. Pojedziemy na łów — 4. Witaj majowa jutrzeńko — 5. Tam na błoniu bliższy kwiecie — 6. Grzmią pod Stoczkiem armaty — 7. Rozkwitały pęki białych róż — 8. Na Wawel — 9. Płynię Wisła, płynię — 10. Piękna nasza Polska cała — 11. Albośmy to jacy tacy — 12. Hej z góry jadą Mazury — 13. Miała baba koguta — 14. Mazur „Kuba Jurek” —

1. Góralu, czy ci nie żal — 2. Hej tam pod lasem — 3. Ty pójdziesz górą — 4. Czerwone jabłuszko — 5. Jak to miło wieczór bywa — 6. Choć burza huczy wkoło nas — 7. Upływa szybko życie — 8. Biały Mazur — 9. Chodziłem po polu i zbierałem kłosa — 10. Umarł Maciek — 11. Poszedł Marek na jarmarek — 12. W Saskim Ogrodzie — 13. Co użyjem, to dla nas — 14. Wszystkie rybki śpią w jeziorze — 15. Pije Kuba do Jakuba — 16. Sto lat.

CHÓR I ORKIESTRA POLSKIEGO RADIA pod dyrekcją JERZEGO KOŁACZKOWSKIEGO

Cena płyty wraz z przesyłką pocztową

23,10

LISTY *Jożefa Grzybka*Nasze dzieci mogą i powinny
sięgać wyższych regionów wiedzy

PANIE REDAKTORZE!

Kiedy synek jest jeszcze całkiem małym dzieckiem, każą mu powtarzać i sami ustawnicznie powtarzają: „Synek będzie inżynierem”. Dzielnie im w tym sekundują znajomi, którzy co chwila z prawdziwą satysfakcją odnotowują, że synek „gada jak stary”. Potem jednak wszystko się zmienia. Kiedy synek osiąga czternaście lat i zdaje Certificat d'Etudes Primaires, wówczas ci sami znajomi, którzy przed paroma laty z takim miękotaniem zapalem mówili o studiach wyższych, nagle zaczynają wyznawać pogląd, że szkoła podstarowata to w ogóle szczyt wykształcenia. „Taki dryblas — mówią o synku — i jeszcze miałby chodzić do szkoły?” A do samego zainteresowanego: „Musisz zacząć pracować. Zarobisz, w niedzielę wyjdiesz z kolegami.” A że wizja możliwości natychmiastowego zarobku jest często zarówno dla rodziców, jak i dla synka o wiele bardziej pożądana niż problematyczna perspektywa dyplomu, tedy po zdaniu „Certificatu” synek, który miał być inżynierem, maszeruje do kopalni, albo do fabryki, albo do garażu. A za jakieś dziesięć lat każe powtarzać swojemu pierworodnemu synowi: „Synek będzie inżynierem”...

Ileż to razy w moim życiu byłem świadkiem podobnych

wypadków! Ileż to razy widziałem zdolnych, utalentowanych chłopców, którzy wiary w to, że mogą zostać inżynierami, profesorami, lekarzami tracili równocześnie prawie z wiarą w istnienie Gwiazdora! Przesady to bardzo zaraźliwa choroba, która szczególnie łatwo udziela się młodym organizmom. Młodziutkich ludzi nie trzeba nawet przekonywać. Wystarczy im powiedzieć: „Co by to było, gdyby wszyscy nagle chcieli się uczyć? Nikt już nie chciałby dotknąć łopaty!” albo: „Dyplomy i stanowiska — to nie dla nas, to dla „grubych ryb”. Albo inne jeszcze „mądrości” w tym samym guście. Zafrańpuje ich to. Uwierzą. Ockną się dopiero za parę lat. Ale wtedy będzie już za późno.

Wiem doskonale, że są takie rodziny robotnicze, w których czasem mimo najlepszych chęci naprawdę trudno jest dać dzieciom wykształcenie, umożliwić im uzyskanie dyplomów i zdobycie interesującego zawodu. Ale są tacy, którzy naprawdę mogliby, jak to się u nas mówi, zrobić ze swoich synów inżynierów, a choć mogliby, choć mogą — wysyłają przeciw dzieci do garażu albo do fabryki.

Zła wola? — Na pewno nie. Jakich rodziców można by gdy w grę wchodzi przyszłość ich dziecka, posądzić o złą wolę? — Mnie się wydaje, że

przyczyn tego stanu rzeczy należy raczej doszukiwać się w różnorodnych przesądach i dezorientacji rodziców — dezorientacji, która jest najczęściej następstwem holdownia przesądom. Są ludzie — i jest ich jeszcze wcale sporo — którzy naprawdę są świetnie przekonani, że gdyby tak wszyscy zaczęli się uczyć, to w rezultacie zaistniałoby na świecie niesamowity bałagan.

Są ludzie, którzy naprawdę wierzą, że nie warto kształcić dziecka, bo „i tak” nic z tego nie wyniknie, bo „to dla bogatych”. Naprawdę w niejednym wyposażonym w antenę telewizyjną domu pokutuje umysłowe średniowiecze. Naprawdę są ludzie, w których wyżej wzmiankowane przesady tak się zakorzeniły, że — choć słyszą oni i czytają o rozmaitych stypendiach i o wielu innych możliwościach, to jednak zachowują się tak, jakby te informacje ich nie dotyczyły. A przecież dzieci, kiedy podrosną, nie będą żyły z rodzicielskich przesądów, tylko ze swojego zawodu...

Poruszona przeze mnie pałca, najważniejsza chyba w dzisiejszym świecie sprawa kształcenia dzieci, a raczej: sprawa odpowiedniego ich kształcenia spokrewniona jest z problemem wyboru zawodu. Czytałem niedawno broszurę poświęconą temu problemowi: przed właściwym tekstem figurowało w tej broszurze następujące zdanie księdza Massillon (Massillon był to wielki kaznodzieja francuski, żył on na przełomie siedemnastego i osiemnastego wieku): „De toutes les circonstances de la vie, le choix d'un état est celle ou la méprise est plus ordinaire”. Autor broszury dowodził, że przy wyborze zawodu (czy też kierunku studiów) liczy się nie tylko zamiatowanie, liczy się nie tylko inklinacja, ale i — informacja. (Bo przecież nawet i zamiatowanie rodzi się z informacją). Informacja, to znaczy: wiedza rodziców o tym, jak, w jakim kierunku, w jakim celu należy dziecko kształcić, wiedza o możliwościach i sensie zdobywania przez dzieci wiedzy.

Zasada ogólna — trzeba starać się poznać możliwości swojego dziecka i sposób realizacji tych możliwości — a dopiero potem podejmować decyzję — konkludował autor broszury.

Taka będzie i moja konkluzja.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

z NORDU

BIURO
PODRÓŻY

TRANSTOURS

NOWOŚĆ! od 30 maja 1965 r.

22, rue du 4 septembre - PARIS II - tél. RIC. 77-40

49, av. de l'Opéra - PARIS II - tél. 47-39

(metro: OPERA)

bezpośrednie (bez przesiadek)

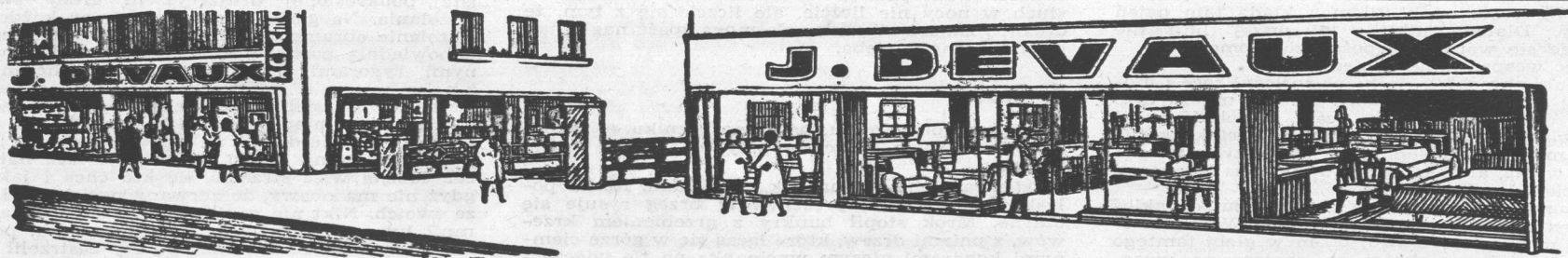
połączenia z PARYŻA i METZ'u
do WROCŁAWIA i KRAKOWA
oraz POZNANIAOficjalny Przedstawiciel „ORBIS”
Licencja 132

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe związane z podróżą
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote
- przekazuje pieniądze do POLSKI po bardzo korzystnej relacji
- wyjazdy indywidualne i zbiorowe do Polski

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS

oraz nasi Korespondenci terenowi



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) —

Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMÉUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10



WRĘCZENIE NAGRÓD GOŁĘBIARSKICH

ANICHE. Roczne zebranie hodowców gołębi sektora Aniche-Auberchicourt, które odbyło się ostatnio, zaszczytliło swą obecnością okoliczni merowie i przedstawiciele władz związkowych. Podczas zebrania wręczono doroczne nagrody za poszczególne kategorie. I tak **p. Henryk Walowski** otrzymał pierwsze nagrody w kategoriach „jeunes pigeons” i „championnat jeunes 1964” oraz drugą nagrodę w kat. „honneur jeunes colombophiles”. Ponadto wyróżniony został **p. Jan Tyczyński** w kat. „vieux pigeons”.

NAJPIĘKNIEJSZE

DOURGES. Związek kuplecki urządził bal połączony z wyborem królowej piękności. Prawie jednogłośnie tytuł ten zdobyła **p. Arlette Budyk**, a na jej damę dworu wybrano **p. Leonie Deputé**. Królowę obdarowano licznymi nagrodami.

DYPLOMY DLA MATEK

VENDIN-le-VIEIL. Srebrny medal „de la famille française” otrzymała **p. Jadwiga Muszalska**.

WYBITNE WYRÓŻNIENIE

ANICHE. Członkiem zarządu Izby Handlowej, z ramienia pracodawców, wybrano **p. Jacques Szymczyka**, prezydenta „Union des Commerçants d'Aniche”, właściciela dużej firmy radio-elektrycznej.

LOOS-en-GOHELLE. W czasie uroczystego zebrania Izby Rzemieślniczej departamentu Pas-de-Calais w obecności prefekta **p. Tomasi** i członków zarządu Izby, w skład którego wchodzi m.in. **p. Bednarski** i **p. Rabiega**, wyróżniony został **p. Stachowiak**, mistrz krawiecki. Zdobyl on mianowicie zaszczytne czwarte miejsce w konkursie ogólnopaństwowym przysposobienia krawieckiego.

POBOROWI WYBIERAJĄ MASKOTKĘ

BOIS-du-VERNE. Poborowi rocznika 1968 wybrali na swoją maskotkę **p. Lilianę Gardys**.

ODZNACZENIA DZIAŁACZY

DOURGES. Kierownicę miejscowej sekcji strzeleckiej: **p. Franciszek Danielczak** — prezes, **p. Stanisław Danielczak** — sekretarz i **p. Alojzy Grosz** — skarbnik, otrzymali dyplomy honorowe z rąk prezesa zarządu głównego bractw strzeleckich.

LIÉVIN. Z prawdziwym uznaniem przyjął tutejszy świat sportowy wyróżnienie, jakie otrzymał prezes klubu

„Diana” — **p. Stanisław Zalewski**. Otrzymał on, jak już sygnalizowaliśmy, medal honorowy Ministerstwa Młodzieży i Sportu. Od roku 1923 był czynnym graczem klubu „Polonia” w Avion, skąd przeszedł do „Diany” w Liévin. Po wycofaniu się z boiska przejął on w swoje ręce losy ulubionego klubu, którym z powodzeniem kieruje ku zadowoleniu wszystkich miłośników sportu.

SYNDYKALIŚCI PRZY PRACY

BOIS-du-VERNE. Syndykaliści polscy, należący do Force Ouvrière, długo naradzali się ze swoim zarządem nad kwestiami renty uzupełniającej, renty normalnej i obiecanej podwyżki wynagrodzenia. W skład zarządu sekcji wchodzi **p. Paweł Kubica** — prezes, **p. Jan Kuchta** —

sekretarz i **p. Podgórski** — skarbnik. Na zebranie stawili się dużo górników polskiego pochodzenia.

ZASZCZYTNE ZAPROSZENIE

SAINT - VALLIER - GAUTHERETS. Polski zespół folklorystyczny z Gautherets przyjął zaproszenie do udziału w regionalnym święcie teatralnym w operetce „Michel Strogoff” w Vendenesse. Polski zespół będzie po prostu dublował występy grupy tanecznej Grjebiny, które są podstawą powodzenia operetki na scenie paryskiej w teatrze „Mogador”. Szczegóły tego trudnego występu omówił z organizatorami w imieniu zespołu **p. Woźniak**, który jest dyrektorem artystycznym zespołu. Występy będą miały miejsce w dniach 1, 2, 8 i 9 maja.

Uwaga Rodacy w Corbeil-Essonnes (S. et O.)

Wszystkie formalności związane z wyjazdami na wakacje do Polski załatwiamy szybko i rzetelnie przedstawiciel Biura Podróży „TRANSTOURS”

Ignacy NIEDZIELAK
43-bis, rue de la Papeterie
Corbeil-Essonnes (S. et O.)

Pod tym adresem można zgłaszać się codziennie od godz. 18.

natomiast w piątki i niedziele od godz. 10 do 12 w kafejce na Placu Marché.

Nie zwlekajcie z załatwianiem spraw do ostatniej chwili!

Na miejscu można również załatwić prenumeratę „Tygodnika Polskiego”.

KRONIKA RODZINNA

Sto lat dla nowożeńców

Ku radości rodzin i przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:
MONTCEAU-les-MINES: **Jadwiga-Magdalena Winnicka** i **Bolesław-Jan Korwin**;
ANICHE: **Janina Piekosz** i **Jean-J. Warin**;
HÉNIN-LIÉTARD: **Michele Loison** i **Stefan Duhr**.

Nowożeńcom dużo pomyślności życzy Redakcja.

Niech zdrowo rosną

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

METZ (Pagny-sur-Moselle): **Michel Popielarz**. **DOUAI:** **Beatrice Wojtkowiak**. **AN-NAY-sous-LENS:** **Jean Łuczak**. **CALONNE-RICOUART:** **Christophe Antkowiak**, **Martine Kawala**. **MARLES-les-MINES:** **Christine Ruszczyńska**, **Philippe Marciniak**. **EC-QUEDECQUES:** **Christine Kaczyńska**. **LIÉVIN:** **Corinne Leszczyńska**. **ANGRES:** **Natalia Andrzejewska**. **AVION:** **Xavier Stefański**. **MÉRICOURT:** **Fryderyk Szewczyk**. **LABEUVERIERE:** **Frédéric Cholewa**. **LA GORGUE:** **Olivier Patelski**. **HÉNIN-LIÉ-**

TARD: **Fryderyk Paluch**, **Fabienne Pawlaczyk**, **Jan Fabryka**, **Patrick Deroch**, **Weronika Kordus**.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy, aby i te najmłodsze pociechy zdrowo rosły.

Z żalobnej karty

Z żalem donosimy, że odeszli od nas:

NOEUX-les-MINES: **Katarzyna Ciszewska** z domu Klein, lat 75. **BRUAY-en-ARTOIS:** **Józef Dudziński**. **HÉNIN-LIÉTARD:** **Ignacy Bosiacki**, 1. 50; **Jan Furmanowski**. **COURRIERES:** **Leopold Rzepka**, lat 69, **Gizele Kozal** z domu Gosselein, lat 23. **HALLICOURT:** **Katarzyna Tomaszewska** z domu Nowak, lat 49. **BULLY-les-MINES:** **Agnieszka Zakrzewska** z domu Bandurska, lat 51. **AVION:** **Józef Kaczmarek**, lat 76, emerytowany górnik. **MONTCEAU-les-MINES:** **Mikołaj Zdrzenik**, lat 67. **FRAIS-MARAIS:** **Franciszka Kaczmarek** z domu Bruczyńska, lat 92. **DOUAI:** **Jean-Marie Kaczmarek**, 8 miesięcy; **Zygmunt Jamroz**, lat 62. **LIÉVIN:** **Piotr Bruczek**, lat 92; **Jan Jamroz**, lat 56.

Rodzinom Zmarłych składamy szczerze wyrazy współczucia.

WYJAZDY DO POLSKI

Biuro Podróży Julien Beco w porozumieniu z Centralną Radą Narodową Polaków w Belgii podaje do wiadomości, że w 1965 roku osoby, pragnące wyjechać do Polski w celu odwiedzenia rodzin, mogą skorzystać z wyjazdu zbiorowego autokarami na trasie **LIÈGE — POZNAŃ** i z powrotem. Nowe, komfortowe autokary, wyposażone w urządzenia sanitarne, zapewniają wygodny przejazd.

Dla uczestników wyjazdów zbiorowych, mieszkających w rejonie Charleroi, Mons i Centre, w br. będą organizowane bezpłatne dojazdy z Charleroi do Liège pod warunkiem zgłoszenia się na jeden z terminów co najmniej 5 osób, pragnących skorzystać z dojazdu do Liège. Podobnie w drodze powrotnej organizowany będzie dojazd bezpłatny z Liège do Charleroi dla grupy, liczącej nie mniej niż 5 osób.

CENA BILETU na trasie Liège — Poznań i z powrotem wynosi łącznie z opłaceniem wiz belgijskich i niemieckich 1.850 fr. belg. Opłata za dzieci poniżej lat 10 wynosi 1.075 fr. belg.

ZAPISY dla osób, pragnących wyjechać do Polski, odbywają się w następujących punktach:

BIURO PODRÓŻY JULIEN BECO, Banneux — Louveigné, telefon 04-71.82.29.

OKRĘGOWA RADA NARODOWA W LIÈGE, 121/123, rue Ferronstrée tel. 04-32.28.71.

Od 1 **MARCA** biuro Rady czynne jest 2 razy w tygodniu we **WTORKI** i **CZWARTKI** od 10 do 13.

Od 15 **KWIETNIA** biuro Rady przyjmować będzie interesantów **CO-DZIENNE** w godz. od 10 do 13 i od 14 do 17.

OKRĘGOWA RADA NARODOWA W CHARLEROI, 48, rue Mambourg w Charleroi.

Biuro Rady czynne jest we **WTORKI** od 10 do 13, w **CZWARTKI** od 15 do 18 oraz w **SOBOTY** od 10 do 13, tel. 07-32.24.66.

OKRĘGOWA RADA NARODOWA W MONS, 2 rue Buisseret, Quaresnon. Biuro Rady czynne jest w **PONIEDZIAŁKI** i **PIĄTKI** od 10 do 15. Tel. 065-73.663.

OKRĘGOWA RADA NARODOWA W PERONNES — Informacji i pomocy w załatwieniu wyjazdu udziela Przewodniczący Okręgowej Rady Narodowej, **p. FRANCISZEK NOWORYTA**, Trivieres 42, rue Bois Hubertu.

OKRĘGOWA RADA NARODOWA W LIMBURGII — Informacji i pomocy w załatwieniu formalności wyjazdów udzielają Przewodniczący Okręgowej Rady Narodowej, **p. ANTONI MALINOWSKI** — 1 Viollestraat Waterschei oraz Sekretarz Centralnej Rady Narodowej **p. IGNACY MARCINKOWSKI**, Berkenstraat 17, As.

Ponadto można uzyskać informacje w **ŚWIETLICY LUDOWEJ W ZWARTBERGU** Torelaan 28, i w **ŚWIETLICY POLSKIEJ W EISDEN**, Nijverheidelaan 17, oraz w **ŚWIETLICY POLSKIEJ W KOERSEL-STAL** Kleine Heideelaan 8.

Dla uniknięcia trudności przy załatwianiu formalności wyjazdowych należy możliwie najwcześniej podjąć starania o uzyskanie paszportu polskiego i wizy belgijskiej. Udział w wyjeździe powinien być zgłoszony najpóźniej na 6 tygodni przed zamierzonym terminem wyjazdu.

TERMINY WYJAZDÓW AUTOKARÓW

wyjazd z Liège	wyjazd z Poznania	przyjazd do Liège
12 maja	13 maja	14 maja
10 czerwca	11 czerwca	12 czerwca
1 lipca	2 lipca	3 lipca
5 lipca	6 lipca	7 lipca
6 lipca	7 lipca	8 lipca
12 lipca	13 lipca	14 lipca
19 lipca	20 lipca	21 lipca
17 sierpnia	18 sierpnia	19 sierpnia
18 sierpnia	19 sierpnia	20 sierpnia
24 sierpnia	25 sierpnia	26 sierpnia
25 sierpnia	26 sierpnia	27 sierpnia
20 września	21 września	22 września

W wypadku zgłoszenia się większej liczby uczestników przewiduje się możliwość ustalenia dodatkowych terminów wyjazdów. Godziny oraz miejsce wyjazdu będą podane bezpośrednio zainteresowanym osobom w okresie późniejszym.

W celu zapewnienia sprawnego i wygodnego przejazdu należy przestrzegać ściśle wybranego terminu. Uczestników wyjazdów prosi się o dotrzymanie wybranych terminów oraz ustalonych godzin wyjazdu. Spóźniający się na wyznaczoną datę i godzinę nie mogą rościć żadnych pretensji do organizatorów wyjazdu. Skorzystanie z możliwości przejazdu w innym terminie uzależnione będzie od ilości wolnych miejsc w autokarze.

Wycieczki po Polsce

UWAGA! Uczestnicy wyjazdów zbiorowych, udający się w odwiedziny do rodzin, mogą skorzystać, podobnie jak w ub. roku, z organizowanych przez Przedsiębiorstwo Turystyczne „Orbis” w Polsce 5-dniowych wycieczek po Polsce.

Zgłaszający się na 5-dniowe wycieczki po Polsce mają zapewniony w ciągu wycieczki wygodny przejazd, hotele, 3 posiłki dziennie oraz fachową obsługę przewodnika, w zamian za wykupienie obowiązkowych bonów hotelowych w cenie 1.400 fr.

Udział w 5-dniowej wycieczce daje możliwość zwiedzenia Warszawy i Wilanowa, Katowic, Krakowa i Wieliczki, Oświęcimia i Nowej Huty.

Blizsze szczegóły, dotyczące dokładnych terminów wycieczek, będą podane odrębnie w najbliższym czasie.

Przewiduje się zorganizowanie dwóch wycieczek w lipcu oraz jednej wycieczki w sierpniu.

Uczestnicy wyjazdów zbiorowych mogą również skorzystać z 10-dniowych wycieczek po Polsce, organizowanych także przez „Orbis”.

Opłata za udział w wycieczce 10-dniowej wynosi 2.250 fr, przy czym uczestnicy wycieczek zwolnieni są z obowiązku wykupu 5 bonów hotelowych w cenie 1.400 fr.

Udział w 10-dniowej wycieczce pozwala na zwiedzenie Poznania, Wrocławia, Katowic, Oświęcimia, Krakowa, Zakopanego, Kielc, Warszawy i Wilanowa.

Szczegóły dotyczące dat wycieczek dziesięciodniowych będą podane odrębnie. Przewiduje się zorganizowanie jednej wycieczki w miesiącu lipcu oraz jednej wycieczki w miesiącu sierpniu.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG-PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

GIMNASTYCZKI KKS „TĘCZA” PRAGNĄ WYBRAC SIĘ DO FRANCJI

GIMNASTYKA AKROBATYCZNA W POLSCE interesuje się coraz bardziej młodzież. W prowincjonalnych domach kultury kierownicy świetlic chętnie oddają sale na ćwiczenia gimnastyki akrobatycznej.

Najsilniejsze sekcje gimnastyki akrobatycznej znajdu-

ją się w Warszawie (Dzielnicy Dom Kultury Targówek), w Kielcach (KKS „Tęcza”) i na Śląsku (Szopienice, Rybnik).

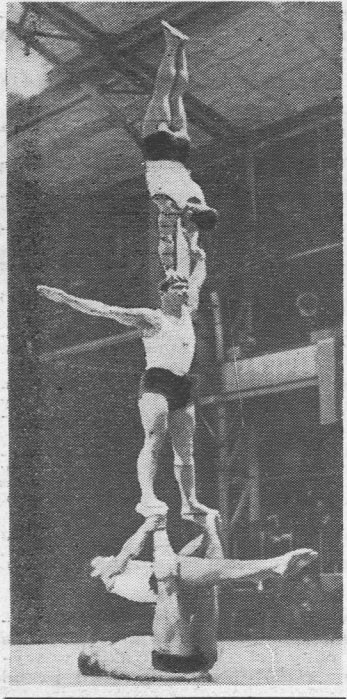
Szczególnie ciekawą pracę prowadzi w Kielcach trener Jan Rutkowski, który przeniósł się tam z Warszawy. Nawiązał on bezpośredni kontakt z dyrekcją szkół i na lekcjach gimnastyki wybierał zdolniejsze uczennice i uczniów. Opracował dla nich podstawowe ćwiczenia, organizował stałe pokazy i zawody nie tylko w samych Kielcach, lecz także w małych miasteczkach. Szczególnie gimnastyką akrobatyczną interesowały się dziewczęta. Na wyniki pracy nie trzeba było długo czekać.

W mistrzostwach Polski juniorów reprezentantki KKS „Tęcza” zdobyły zdecydowanie pierwsze miejsca i wkrótce wystąpiły w reprezentacji Polski podczas meczu między państwowego z Bułgarią.

Obok Związku Radzieckiego Bułgarii należą do ścisłej czołówki Europy w gimnastyce akrobatycznej, toteż mecz z Polską rozegrany w Warszawie był bardzo ciekawy. Z siedmiu konkurencji reprezentanci Polski wygrali sześć, ale cały mecz zakończył się sukcesem Bułgarów 346,97:345,70 pkt. Dysponowali bowiem fenomenalnym skoczkiem-akrobatą Bożiłowem, który uzyskał taką przewagę nad Polakiem, że nadrobił straty punktowe całej reprezentacji. Trójka młodziutkich gimnastyczek KKS „Tęcza” (Derejska, Pikulska i Stańska — trzykrotne mistrzynie Polski junierek) spisała się doskonale.

W tym roku dziewczęta z Kielc mają zamiar wybrać się do Francji i dać pokazy w polskich ośrodkach sportowych. Trener Rutkowski czyni starania w Centralnej Radzie Związków Zawodowych, aby wyjazd doszedł do skutku.

Na naszym zdjęciu: efektywna piramida polskich gimnastyków-akrobatów na zawodach Polska-Bulgaria.



W KATOWICACH MISTRZOSTWA EUROPY MODEL PŁYWAJĄCYCH

W dniach 17 — 22 sierpnia br. w Katowicach, na terenie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku odbędą się Mistrzostwa Europy modeli pływających.

Mistrzostwa te organizuje Europejski Związek Modelarzy Okrętowych NAVIGA, którego Polska jest członkiem od 1961 r. Udział w mistrzostwach zgłosiło już 11 państw: Francja, Belgia, Anglia, Austria, Bułgaria, Czechosłowacja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Niemiecka Republika Federalna, Szwajcaria, Węgry i Włochy. Dwunasta, około 25-osobowa reprezentację wystawi Polska.

Mistrzostwa odbędą się w klasie modeli ślizgów, wyposażonych w silniczki spalinyowe o pojemności od 2,5 cm do 10 centymetrów sześciennych.

Reprezentowane będą również modele w klasach żaglowych, modele redukcyjne statków i okrętów o napędzie mechanicznym oraz modele zdalnie sterowane falami radiowymi.

D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEON 41-17
METRO: PONT-MARIE



— Słynni polscy sportowcy Teresa Ciepła i jej mąż Olgierd są szczęśliwymi rodzicami małej córki, która ma już dwa latka. Teresa, mistrzyni i rekordzistka Europy w biegu na 80 m przez płotki, wybrana została dwa lata temu w plebiscycie kibiców najlepszym sportowcem 1962 roku. Wydarwało się, że urodzenie dziecka przeszkodziłoby doskonałej lekkoatletce w starcie na Olimpiadzie. Pani Teresa rozpoczęła jednak intensywny trening i w Tokio zdobyła srebrny medal na 80 m przez płotki, poprawiając swój rekord Europy o 0,1 sek. Pani Teresa zdobyła również złoty olimpijski medal biegnąc na pierwszej zmianie w zwycięskiej polskiej sztafecie 4 x 100 m. W tym roku w sportowym plebiscycie zajęła siódme zaszczytne miejsce. Jej mąż Olgierd, mistrz Polski w rzucie młotem, na Olimpiadzie w Tokio zajął ósme miejsce. Para świetnych sportowców marzy o tym, aby ich córka w przyszłości również występowała na sportowej arenie z takim samym powodzeniem jak oni.



żądacie
osobistej pożyczki
zwrotnej w okresie
od 3 miesięcy do 2 lat
w banku

CRÉDIT DU NORD

LE SPORT EN POLOGNE

NEW-YORK — Les athlètes polonais ont terminé leur tournée américaine par des nouveaux succès. A Baltimore Andrzej Badański a remporté les 600 y, prenant le dessus sur le Canadien Bill Crothers (médaillé d'argent du 800 m à Tokyo) et battant le record du stade couvert en 1:10,7. Le record précédent (1:11,4) datait de 14 ans. Witold Baran a gagné le mille en 4:05,7 et Czernik le saut en hauteur avec un bond de 2 m 10,5. Au saut en hauteur féminin Jaroslawa Bieda s'est classée deuxième.

BUCAREST — En hockey sur glace les juniors polonais ont battu à deux reprises (4:3 et 5:3) la sélection nationale (seniors) roumaine.

HELSINKI — Au cours du meeting international de ski nordique, Weronika Budna s'est classée troisième sur 10 km, derrière la célèbre Finlandaise Riippa et la Suédoise Tano.

WROCLAW — 80 judokas de 18 clubs ont participé aux championnats nationaux. Les titres ont été remportés par Jaremczak (plumes), Łaksa (légers), Dzierzbicki (moyens), Czupryj (mi-lourds) et Markiewicz (lourds). Par équipes la victoire est revenue à Wybrzeże-Gdańsk devant les universitaires de Varsovie.

VARSOVIE — Le premier meeting d'athlétisme en salle a apporté quelques bons résultats. Sokolowski a remporté le saut à la perche avec 460, devançant Węcek et Osinski, tous deux 440. Au triple-saut Szczepański a réalisé 15,60. Au saut en hauteur: Kaczmarek 206, Wierciński 203. Au saut en longueur: Kobuszewski 736. Au lancer du poids: Komar 18,08, Piątkowski et Sogórnik 17,81.

WROCLAW — A deux tours de la fin des championnats de basket-ball, Śląsk-Wrocław (2-e en 1964) semble assuré du titre en 1-e division, reléguant le champion de l'an dernier, Wisła-Cracovie à la seconde place. Par contre la qualification pour la Coupe d'Europe est encore chose ouverte. Au classement c'est Wisła qui mène, mais un seul „faux pas” dans les deux matches difficiles qui l'at-

tendent (contre les clubs varsoviens Legia et Polonia) peut donner cet honneur à Śląsk-Wrocław, éternel rival.

KAWGOLOVO (URSS) — Au cours de la II-e Spartakiade d'hiver des armées amies, les Polonais se sont classés 2-es du relais 4 x 10 km, derrière l'URSS. Au biathlon (course et tir) Jozef Sobczak a pris la 2-e place derrière Fozzanov (URSS) mais devant le champion olympique et du monde Melanin (URSS). Dans le concours de saut Przybyła a déçu en se classant 5-e.

KARPACZ — A l'issue de la troisième compétition, les championnats nationaux de luge ont apporté plusieurs surprises, individuellement Mieczysław Pawelkiewicz,

Notatnik sportowca

PIŁKA NOŻNA

BRUAY-en-ARTOIS. W ostatniej minucie gry drużyna Bruay straciła cenny punkt w meczu z Lens (2:2). W drużynie Bruay dobrze grali: Sieżyk, Wala i Kaczmarek, a w zespole Lens — Kosso.

AUDUN. Dobra gra obu drużyn w spotkaniu Audun — Mulhouse 0:0. W Audun wyróżnili się: bramkarz Stary i obrońca Smolarski, zaś u przeciwników — Łaszek.

NANCY. U zwycięzców w meczu Nancy — AS Mulhouse 1:2 dobrze grali Tomczak w obronie i Zagula w ataku.

VERDUN. W drużynie Homecourt — w meczu z Verdun 0:0 — wyróżnili się: Wróbel w bramce oraz Antczak, Targa i Szymański w ataku.

BAR-le-DUC. Dwie bramki dla Bar w meczu z Piennes 2:1 strzelił Kosior.

STIRING-WENDEL. Niespodzianką była przegrana Blénois ze Stiring 0:2. Dobrze grał bramkarz drużyny miejscowej Miskowicz.

MONTCEAU - les - MINES. US Blanzay — Gueugnon 4:1. Skuteczne ataki braci Soltysów i Swobody przyniosły pełny sukces drużyny US Blanzay w meczu z Gueugnon 4:1. US Blanzay prowadzi w tabeli „honneur”.

MONTCHANIN. Do zwycięstwa 2:0 nad FC Chalonnais w drużynie Montchanin przyczynili się: Klaja i Kupisz.

LENS. Trzej bracia Lech strzelili drużynie Sedanu trzy bramki. Wynik meczu 3:1.

BIEGI PRZEŁAJOWE

PARYŻ. W drużynowych zawodach finałowych Francji Borowski (Pont-à-Mousson) w grupie juniorów zajął trzecie miejsce, a Wieczorek był 24. Dzięki wynikom osiąganym przez obu tych zawodników w ciągu całego sezonu, zostali oni wyznaczeni przez Federację F.F.A. do zawodów i mistrzostw w Aix-en-Provence.

BOURECQ. Przeszło 500 zawodników stanęło do biegu w rozmaitych grupach. Wyniki: seria beniaminów — 3) Rosynek (Divion), 5) Krzciniuk (Marles), 10) Jakiel (Divion), 18) Rosiński (Auchel), 19) Janoraszky (Marles). W kategorii minimów: 17) Wojciechowski (Divion), 18) Stapała (Marles). Bieg w kat. minimów „A” wygrał R. Dembek (Marles), Markiewicz (SO Bruay) był trzeci, a następnie: 5) Dembek (Marles), 10) Wasilewski (Marles), 17) Korzawa (Divion). W kategorii kadetów: Kisiel (SO Bruay) był dziesiąty.

GIMNASTYKA

SAINT-VALLIER. W wyniku eliminacji przeprowadzonych w Maccon dla całej Burgundii — do finałów Francji zostały dopuszczone Gemblous w kategorii seniorki i Monika Lewandowska w kat. kadetek.

KOSZYKÓWKA

JOUDEVILLE. Zwycięstwo Joudeville nad SA Lyon 58:53

vice-champion du monde, ne s'est classé que 3-e, le titre national revenant à Edward Fender devant Romuald Zukowski. Jerzy Wojnar, deux fois champion du monde, n'était que 7-e. Le titre féminin est revenu à Irena Kowalska et celui des „deux” à Zukowski-Darasz.

WROCLAW — Les handballeurs „77” du Śląsk-Wrocław, jaloux des lauriers de leurs collègues basketteurs, se sont assurés le titre de champion national en battant sans remission le champion et le vice-champion 1964, AZS-Varsovie et Sparta-Katowice. Pour la seconde place, deux clubs du littoral, GKS-Wybrzeże et Spójnia-Gdynia, restent seuls en compétition. Chez les dames Cracovia mène d'un point devant le club des mineurs Górnik-Sosnowiec.

VARSOVIE — En quart de finale de la Coupe des vainqueurs des coupes Legia-Varsovie a rencontré à domicile le club ouest-allemand TSV 1860 — Munich. Le match, joué dans des conditions exécrables — terrain recouvert de neige verglacée, neige mélangée de pluie tombant en bourrasques, s'est soldé par la victoire des Allemands 4:0. Le match retour ne laisse que peu de chances aux Polonais.

było zasługą Wronki (17 pkt) i Zybaly (6 pkt).

HAYANGE. U gospodarzy w meczu Hayange — La Vouille 45:45 wyróżnili się: Gojecki i Klorzec.

MANCIEULLES. W drużynie Mancieulles w meczu z Charleville 36:63 zadowalająco grał jedynie Larwa (16 pkt).

STRZELANIE

MAZINGARBE. W grupie seniorów zwyciężył F. Dolaciński — 468 pkt przed J. Dolacińskim — 363 pkt, a w grupie juniorów — Kaczmarek zajął szóste miejsce (312 pkt).

HERSIN-COUPIGNY. W konkursie Amicale Laidue J. Kowalski w serii promotion był pierwszy — 38 pkt.

HERSIN-COUPIGNY. Wyniki konkursów zimowych: w grupie „honneur” 4) Bednarski — 336 pkt, 6) Gibowski — 326 pkt. W grupie „excellence” zwyciężył Szymański — 356 pkt. W grupie „promotion” Kowalski był trzeci — 411 pkt i w serii szkolnej drugi — 340 pkt i Ratajczak czwarty — 284 pkt.

JUDO

LENS. W wyniku turniejów w styczniu w grupie kadetów Kolata został sklasyfikowany na trzecim miejscu (107 pkt), Kubisiak był szósty (80 pkt).

ZAPASY

CALONNE-RICOUART. Miejscowy zespół zdobył mistrzostwo drużynowe Flandrii, Podporą drużyny byli: Zemańczyk i Węgierski.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC
179, rue des Hamendes
LODELINSART
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur
de la Publication:
M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Warszawa, ul. Ludna 4



Kapitan van Worden (Zbigniew Cybulski) dobywa szpady na widok powabnych księżniczek mauretańskich, bo choć jawią mu się jako spragnione zabaw miłosnych dziewice, to po chwili tajemna siła przenosi go pomiędzy wisielców

JAN POTOCKI (1761—1815) fut un de ces fils de la noblesse polonaise qui dépassèrent leur époque. Rationnaliste éclairé, il mériterait bien le nom d'encyclopédiste. Né en Ukraine, élevé en Suisse, étudiant à Paris et dans les universités allemandes, il acquit des connaissances étendues en géographie, mathématique, histoire, archéologie. Il voyagea en Europe et dans le Caucase, en Turquie et en Egypte, au Tunis et au Maroc, à Malte et en Espagne. Il fut officier de l'armée autrichienne, puis capitaine des armées polonaises qui suivirent l'épopée napoléonienne. Durant la diète de quatre ans il fut un des auteurs du projet de réforme de l'enseignement polonais. On lui doit plusieurs traités savants et... un magnifique roman-fleuve.

Son „Manuscrit trouvé à Saragosse”, écrit et édité en français (en 1813) est l'histoire insolite d'un capitaine des gardes wallons, Alphonse van Worden, qui se rend en garnison à Madrid. Des mystérieuses péripéties l'entraînent dans de multiples aventures où l'on retrouve et l'atmosphère des mille et une nuits et, avant Dumas, une histoire très „Comte de Monte-Christo”, mais où tout trouve une explication rationnelle. Ce roman „à facettes” où chaque personnage raconte une histoire dans laquelle apparaît un autre personnage racontant la sienne, où quelqu'un nous en narre une troisième, est une merveille du genre. Best-seller aujourd'hui en Pologne, on ne saurait trop conseiller sa réédition en français.

Wojciech Has a tiré un film panoramique, trois heures de projection, qui garde beaucoup de la saveur du livre et y ajoute la beauté des images, des décors et des paysages, le tout baigné dans une atmosphère de mystère et d'insolite, pimenté d'un érotisme de bon goût. On y voit défiler toutes les plus belles actrices polonaises ainsi que les plus grands noms de la scène et du cinéma polonais. Comme le livre, ce film mérite d'être connu en France. C'est une super-production, mais de bon goût, la chose est assez rare pour être signalée.

FILMOWA WIĄZANKA PRZYGÓD I NIEZWYKŁOŚCI

TRZEBA nie lada fantazji, aby pełne najdziwniejszych przygód życie zakończyć wystrzeżeniem w siebie srebrnej kulki odkręconej z cukiernicy. Trzeba niezwykłej wyobraźni, aby czytając „Baśnie z 1001 nocy” powiekszyć jeszcze ich niesamowitość i to przez uzupełnienie własnymi i zaszywanymi przeżyciami. Trzeba wreszcie nieprzeciętnego talentu, aby przekazać to potomnym w znakomitej formie literackiej. Dokonać tego mogli tylko człowiek o rozległych i różnorodnych zainteresowaniach, posiadający umysłowość śmiałą i bogatą, a był nim jeden z czołowych polskich racjonalistów epoki Oświecenia — **Jan POTOCKI** (1761—1815).

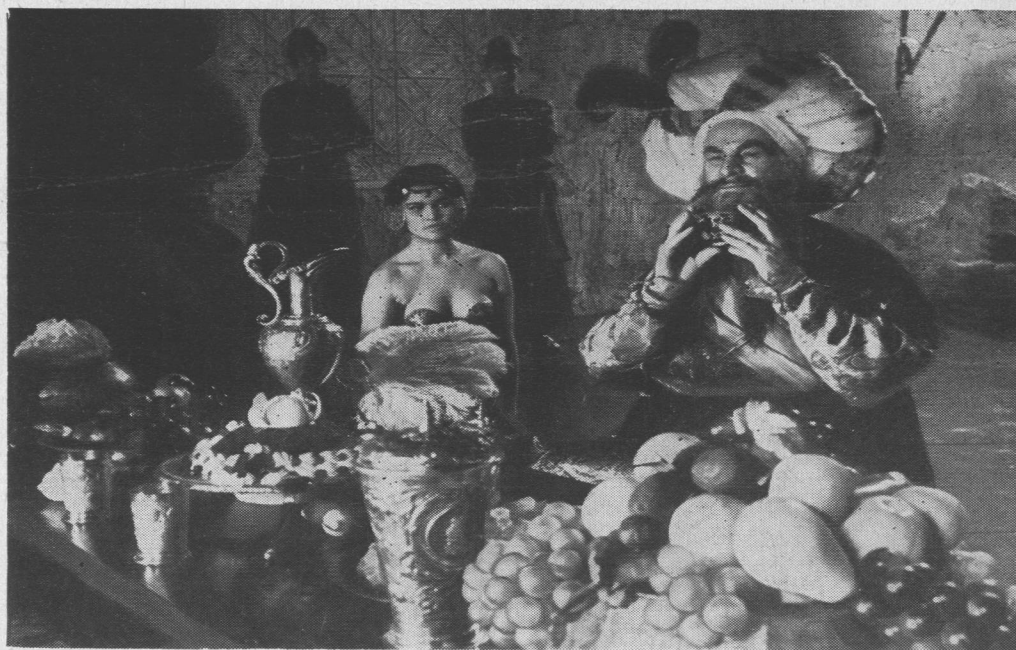
Urodzony na Ukrainie, wychowany w Szwajcarii, studiujący w Paryżu i uczelniach niemieckich geografii, matematyki, historii, archeologii, zapisał się trwale w wielu dziedzinach nauki

i kultury. Wiele podróżował po Europie, Kaukazie, Turcji, Malcie, Egipcie, Tunisie, Maroku, Hiszpanii. Prowadził badania nad zasięgiem Słowian zachodnich; walczył w armii austriackiej w wojnie bawarskiej; podczas Sejmu Czteroletniego w Polsce współdziałał przy opracowaniu projektu reformy oświaty, potem w stopniu kapitana walczył przeciw zaborcom. Napisał kilka rozpraw po francusku.

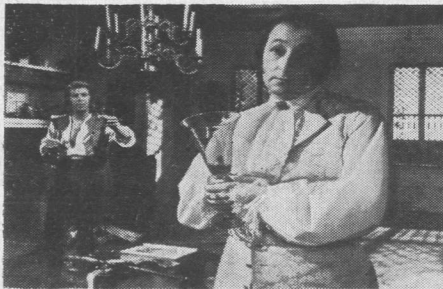
Wiele fragmentów swego pełnego przygód życia opisał w obszernej książce nazwanej romansem pt. „REKOPIS ZNALEZIONY W SARAGOSSIE”. Książka ta, licząca tysiąc stron, wydana została po raz pierwszy w 1813 r. we Francji, następnie w Niemczech. W Polsce pozostawała nieznaną do 1917 r., kiedy to zainteresowali się jej autorem historycy i krytycy. Wkrótce wydana, stała się sensacją literacką. Po raz drugi zyskała sławę w roku... 1965, ale już w formie adaptacji filmowej, której dokonał znany reżyser polski **Wojciech HAS**.

Przeniesienie na ekran „Rekopisu znalezione w Saragossie” XVIII-wiecznego uczonego, żołnierza, filozofa i fantasty, okazało się eksperymentem trudnym ale udanym. Powstała gigantyczna komedia kostiumowa utrzymana w niespotykanym stylu opowieści wiązanych i wynikających jedna z drugiej, coraz dziwniejszych i nieoczekiwanych. Filmu tego niesposób streścić, posiada dziesiątki pogmatwanych wątków, zabawnych, mrozących krew w żyłach, filozoficznych, miłosnych, a połączonych kłamrą przygód kapitana gwardii walońskiej Alfonsa van Wordena. Ten potomek potężnego rodu Gomelezów, wtłoczony w niesamowity labirynt tajemniczych przygód, ma dowieść swej odwagi i prawości.

Potocki w swej książce kpi z ludzkich wad, zabobonów i obyczajów swojej epoki — a przy pomocy anegdot i finezyjnych opowieści przygód odzwierciedla klimat czasów, w jakich żył. W filmie Hasa ta przygodowa forma opowieści wydobyta została z całą wyrazistością, ale z uszczerbkiem dla racjonalistyczno-filozoficznej treści znakomitego pierwowzoru, książki Jana Potockiego. Mimo to film posiada wystarczającą ilość walorów (grają w nim wszyscy niemal czołowi polscy aktorzy filmowi), aby wart był obejrzenia. Kto wie, czy z uwagi na oryginalność i barwność opowieści nie zostanie korzystnie oceniony na ekranach zagranicznych.



Kapitan van Worden, potomek sławnego rodu Gomelezów, ma udowodnić swoją odwagę i prawość, zdążając wytrwale przez dzikie góry Sierra Morena w kierunku Madrytu. Bohater spotyka po drodze tajemnicze pieczary, ponętne odaliski, wisielców, inkwizytorów, mnicha, opętanego. Niesamowite przygody van Wordena spletają się z dziwnymi przygodami napotkanych ludzi



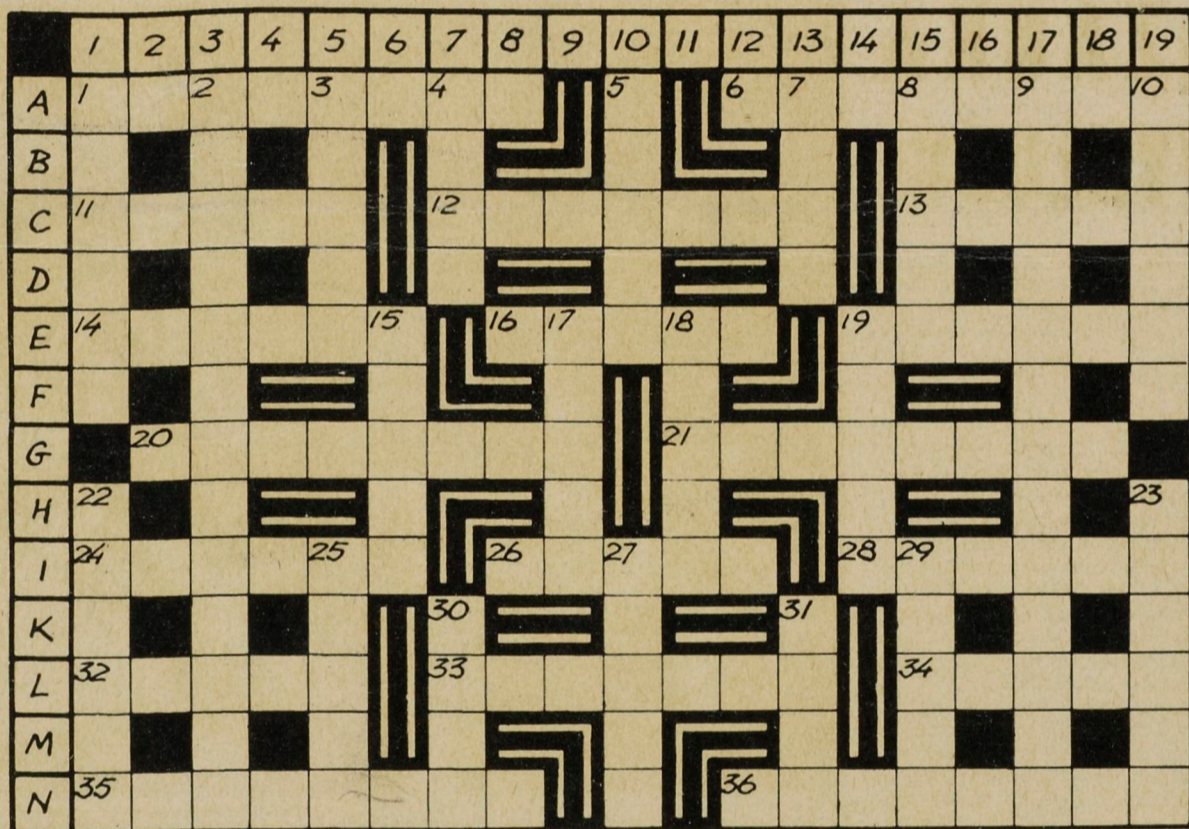
Mnożą się wątki barwnej opowieści. Kawaler maltański Toledo uzasadnia swoje postanowienie zerwania z grzesznym życiem, a spotkany w tajemniczych okolicznościach kabalista prezentuje własne pełne intryg przygody



Na polskim EKRANIE

„PIĘCIU” to interesujący film o śląskich górnikach i konfliktach tego regionu Polski. Książka Aleksandra Baumgardena „Brzegi ciemności” dostarczyła reżyserowi Pawłowi Komornickiemu ogromnego materiału dla ukazania losów pięciu zasypanych w kopalni górników, przedstawicieli różnych pokoleń. Uwięzionym w kopalni jawią się różne chwile ich życia. Splatają się tu różne wątki i problemy: służba Ślązaków w Wehrmachcie, drogi polskich żołnierzy walczących na różnych frontach, antagonizmy dzielnicowe, starcia polskości z odwetową propagandą niemiecką. Film ukazuje najprostsze ludzkie odruchy, solidarność, strach, bohaterstwo w obliczu katastrofy pod ziemią i nikłej nadziei na ratunek. Na zdjęciu: dramatyczna scena w zalanym wodą chodniku. (Produkcja ZRF „Kadr”).

Rozrywki umysłowe



POZIOMO: 1) włosy wijące się, układające się w loki, 6) powód zmyślony dla ukrycia właściwej przyczyny, pozór, 11) zapewnienie ustne, przyrzeczenie, 12) artysta cyrkowy popisujący się zręcznością, 13) wsparcie, ratunek, 14) rzecz jedyna w swoim rodzaju, osobliwość, 16) kajdany, pęta, łańcuchy, 19) jeden z dni tygodnia, 20) niezrozumiała, niewyraźna mowa, bełkot, 21) udział w zyskach kapitalistycznych spółek akcyjnych, 24) błaganie lub naleganie o coś, 26) doza lekarstwa, 28) nie zawodowiec, 32) żdźbło zbożowe, zwłaszcza po omlóceniu ziarna, 33) groźny pocisk podwodny, 34) przydzielona porcja żywności, 35) młode liście i nać buraków ćwikłowych, 36) mięso, owoce lub jarzyny konserwowane w occie z dodatkiem korzeni.

PIONOWO: 1) laska, kij żebraczy, 2) dokładność w drobiazgach, skrupulatność, 3) prawosławny obraz religijny, 4) królowa kwiatów, 5) błoto, trzęsawisko, 7) przewód gazowy, 8) zuchwalstwo, pewność siebie, czelność, 9) narażenie się na wstyd lub pośmiewisko, 10) wózek o jednym kółku do wozenia ziemi, 15) służy do tarcia chrzanu, 17) sknera, dusigrosz, skąpiec, 18) w tkaninie nitki biegnące w poprzek nitki osnowy, 19) długa, cienka, giętka gałązka, 22) metoda postępowania, system działania, 23) broń artyleryjska, 25) rzeczy wybrakowane, odpadki, 27) składnik zapraw murarskich, 29) drzewa, których liście służą za pokarm gąsienicom jedwabnika, 30) zbocze góry, 31) tektura smołowcowa do krycia dachów.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować przysłowie, które utworzą litery wpisane z krzyżówki w następującej kolejności: B-5, A-19, B-17, D-19, L-18, B-10, A-3, F-6, B-1, A-18, G-11, K-10, N-18, H-14, F-14, E-6, A-14, G-13, M-17, A-16, H-1, G-14, A-12, G-15, A-2, E-9, D-5, N-15, A-5, G-7, C-2, E-5, L-12, A-17, E-3.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (29) Z NR 8

POZIOMO: 1) bałagan, 5) worek, 6) trafika, 7) szach, 14) pulower, 15) rugby, 17) sadza, 18) Pawęski, 19) kryzys, 20) dekada.

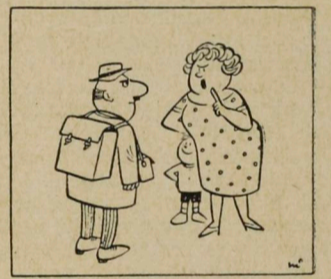
PIONOWO: 1) batuta, 2) łowca, 3) garniec, 4) nakład, 8) zdrowie, 9) spiszek, 10) flądry, 11) kwiaty, 12) trupa, 13) rycina, 16) gustia.

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z MORALEM Z NR 8

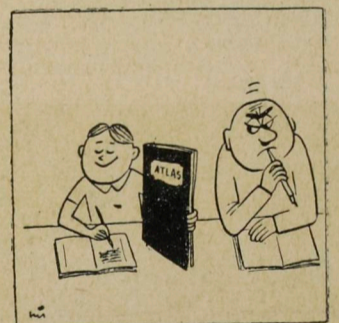
ZNACZENIE WYRAZÓW: A) Brzechwa, B) paszport, C) Traugutt, D) certacja, E) potrzeba, F) Majdanek, G) arbitraż, H) zwiastun, I) akademia, K) trubadur, L) śpiączka, M) edukacja, N) asystent.

Hasło zadania: I OD MIODU MUCHY GINA.

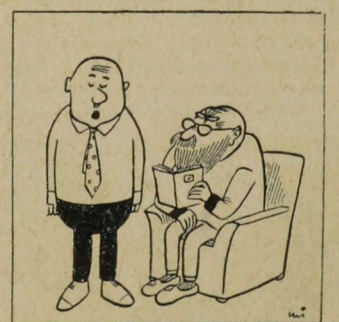
GDY DOROŚLI CHODZĄ DO SZKOŁY



— Wracaj mi zaraz po lekcjach do domu



— Co ja wiem o Oceanii? Gdzie to jest u licha?



— Pod tym zadaniem musi być podpis tatusia

